



TYGODNIK SANOCKI

8 STYCZNIA 2016 | NR 1 (1253) | CENA: 2,50 zł w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWiU 58.14.11.0 | Nakład 3500 egz. |

/TYGODNIK.SANOCKI

DOKĄD DOWIOŻĄ AUTOSAN?



Długo oczekiwane wieści przekazał przed świętami Bożego Narodzenia syndyk Ludwik Noworolski. Po dwóch latach niepewności – i pięciu nierozstrzygniętych przetargach – pojawił się inwestor, który nie tylko chce przejąć załogę, ale również kontynuować produkcję. Na razie jednak nie wiadomo, czy zostanie właścicielem sanockiej fabryki. Do połowy stycznia swoją ofertę ma przedstawić również Polska Grupa Zbrojeniowa. Z posiadanych przez nas informacji wynika, że sprawa firmy jest omawiana w stolicy. Co wyniknie z tych rozmów? Dokąd rząd Beaty Szydło dowiezie Autosan? Czy zakład wróci pod skrzydła państwa czy trafi jednak w ręce prywatnego inwestora? Miejmy nadzieję, że po raz kolejny Autosan i ludzie nie zostaną z niczym.

JOJANTA ZOBRO

AUTOMET. ŚWIATOWA LIGA



12

SZEŚCIOLATKI. DECYDUJĄ RODZICE



11

NOWOSIELSKI. URODZONY DO BIEGU



23

Sylwester na sanockim Rynku – przy minus 15



Noworoczna zabawa sylwestrowa na Rynku była nieco bogatsza niż zeszłoroczna. Uczestnicy bawili się doskonale przy niezapomnianych szlagierach lat sześćdziesiątych, głównie Beatelsów i Czerwonych Gitar, w aranżacji zespołu „Chrząszcze”.

Jako pierwszy noworoczne życzenia złożył sanoczanom burmistrz Tadeusz Pióro, który wraz z członkami zespołu „Chrząszcze” odliczał ostatnie sekundy 2015 roku. Ciepłe były również noworoczne pozdrowienia dla sanoczan od zespołu, który tego wieczoru rozgrzewał kilkadziesiąt obecnych na Rynku osób. Muzycy stanęli na wysokości zadania i przez ponad godzinę wypełniali scenę energetyczną muzyką. Było to spore wyzwanie dla artystów, którzy długo będą wspominać skostniałe na strunach palce przy minus 15 stopniach.

Co roku uczestnicy Sylwestra na sanockim Rynku czekają na pokaz sztucznych ogni. Także tym razem było co podziwiać

Noworoczne spotkanie sanoczan na Rynku udało się znakomicie i było przednią zabawą. Ludzie przyszli jednak po to, by spotkać się z innymi, znajomymi i nieznanymi. Być razem, bo w samotności trudno o optymizm, nawet w tak radosnej chwili. I choćby z tego względu imprezy takie jak Sylwester na Rynku są potrzebne. Niestety, z przykrością trzeba stwierdzić, że byli i tacy, którzy ten wspaniały nastrój próbowali zepsuć, rzucając bezzwrotnie petardami w tłumie czy nieostrożnie odpalając sztuczne ogni. Ratownicy musieli udzielić doraźnej pomocy jednej z bawiących się osób. Służby medyczne, straż pożarna, ochrona i policja zachowywały się jednak profesjonalnie i dzięki nim udało się uniknąć poważniejszych incydentów.

(rb)

Nowy rok na oddziale położniczym sanockiego szpitala rozpoczął się pracowicie. 1 stycznia na świat przyszło troje dzieci: jedna dziewczynka i dwóch chłopców. Najmłodszym mieszkańcem miasta jest chłopiec, który ma na imię Dawid, pozostała dwójka pochodzi z powiatu sanockiego.

Troje dzieci w Nowy Rok

Jako pierwsza na świecie pojawiła się dziewczynka. Urodziła się o godzinie 11.27. Ważyła 2350 gramów i mierzyła 50 centymetrów. Drugi był mały gentleman z Sanoka. Chłopiec ma na imię Dawid. Urodził się o godzinę później niż jego rówieśniczka – o 12.30. Był też większy od swojej koleżanki. W chwili narodzin ważył 3560 gramów i mierzył 57 centymetrów. Kilka godzin później na świat przyszedł jeszcze jeden mały. Chłopiec, podobnie jak młoda dama, pochodzi z miejscowości powiatu sanockiego. Males urodził się

o 22.50. Ważył 3560 gramów i mierzył 56 centymetrów. Wszystkie dzieci są zdrowe, a ich rodzice ogromnie szczęśliwi.

Zgodnie z tradycją, pierwszego nowego mieszkańca miasta przywitał burmistrz Tadeusz Pióro. Złożył gratulacje i życzenia noworoczne rodzicom dziecka. Przywitał się również z dwójką pozostałych maluchów. Dzieci otrzymały od burmistrza upominki, zaś mama i tata Dawida okolicznościowy czek, który z całą pewnością przyda się młodym rodzicom.

aes



Oby w 2016 roku rodziło się jak najwięcej dzieci!

UWAGA! KONKURS dla czytelników TS

Proponujemy naszym Czytelnikom, by Nowy Rok rozpoczęli w dobrych humorach, koniecznie z Tygodnikiem Sanockim w ręku. Mamy dla Państwa upominki, trzeba tylko kupić TS i odwiedzić nas w siedzibie redakcji. Do odebrania karnetów do Kina SDK (wartości 70 zł) oraz filmy na płytach DVD (m.in. słynna „Pina”).

Sponsorami konkursu są organizatorzy przeglądu filmowego T-Mobile Nowe Horyzonty Tourné oraz Sanocki Dom Kultury. Przegląd, pod hasłem „Przekraczaj horyzonty kina w swoim mieście”, odbywa się od 8 do 14 stycznia w 36. kinach w Polsce, jednym z nich jest Kino SDK. „Tourné” prezentuje siedem tytułów – hitów ubiegłorocznego festiwalu filmowego we Wrocławiu. Dla kinomanów w małych miastach to królewska uczta i okazja do obejrzenia najnowszych trendów

w sztuce filmowej. Filmy tegorocznego „Tourné” prezentujemy na stronie 9.

Pierwszych pięciu czytelników, którzy odwiedzą nas w redakcji i odpowiedzą na pytanie, w którym roku w Sanoku odbywał się festiwal filmowy Romana Gutka, obdarujemy nagrodami. Wszystkich, także tych, dla których nagród zabraknie, zachęcamy do uczestniczenia w przeglądzie T-Mobile Nowe Horyzonty Tourné – godziny projekcji są na plakatach, rozwieszonych w wielu punktach miasta, oraz na stronie www.sdksanok.pl.

A w przerwie między filmami zawsze można poczytać sobie Tygodnik Sanocki...

msw

Bawarska firma wybuduje obwodnicę Sanoka

Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad wyłoniła firmę, która wybuduje obwodnicę Sanoka. Najkorzystniejszą ofertę przedstawiło konsorcjum spółek Max Bögl Polska i Max Bögl Stiftung.

Kolejnym etapem postępowania będzie przekazanie dokumentów z przetargu do kontroli Prezesowi Urzędu Zamówień Publicznych. Po uzyskaniu pozytywnego wyniku, GDDKiA będzie mogła podpisać umowę z wykonawcą.

Wartość robót oszacowano na blisko 140 mln zł. Firma zadeklarowała ukończenie prac w przeciągu 33 miesięcy od daty podpisania umowy. Udziela też 10-letniej gwarancji. Obwodnica będzie powstawać w systemie „projektuj-buduj”. Oznacza to, że wykonawca najpierw opracuje dokumentację projektową, uzyska decyzję o Zezwoleniu na Realizację Inwestycji Drogowej (ZRID), a następnie wybuduje trasę. Obwodnica będzie przebiegać od skrzyżo-

wania DK28 i drogi wojewódzkiej nr 886 Domaradz-Sanok aż do skrzyżowania z DK84. Nowo powstały odcinek będzie drogą o ruchu przyspieszonym, liczącą około 7 kilometrów długości. Zakończenie prac planowane jest na lipiec 2019 roku.

Udział w przetargu na budowę obwodnicy Sanoka wzięło 20 firm. W pierwszym etapie zweryfikowano, czy złożone oferty spełniają przedstawione warunki. Do złożenia dokumentów zaproszono 18 wykonawców, z których 9 złożyło oferty cenowe. Wszyscy deklarowali wykonanie prac w ciągu 33 miesięcy i 10-letni okres gwarancji. Najniższą ofertę złożyło konsorcjum Max Bögl, a najwyższą konsorcjum firm Robót Mostowych Mosty Łódź.

aes

10 stycznia 2016 roku po raz dwudziesty czwarty odbędzie się finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy, podczas którego zbierane będą pieniądze na zakup sprzętu medycznego dla oddziałów pediatrycznych oraz na opiekę ludzi w podeszłym wieku.

Bez fajerwerków, ale zagra

Po rocznej przerwie, koordynacji sanockiego przedsięwzięcia podjął się Jan Myćka. Pod koniec listopada Gimnazjum nr 1 otrzymało zgodę na utworzenie sztabu fundacji, którego celem jest przeprowadzenie zbiórki pieniędzy na cele charytatywne. – Postanowiliśmy działać na zasadzie małych kroczków. Sami pewne procedury dopiero poznajemy. W swoich

działaniach chcemy skupić się przede wszystkim na zbiorce pieniędzy prowadzonej przez wolontariuszy. Pragniemy, aby sanoczanie też mieli swój wkład w działania fundacji, której sprzęt widnieje niemalże na każdym oddziale szpitalnym w placówkach całego kraju – mówi Jan Myćka, koordynator sanockiej akcji.

(kk)



KRONIKA POLICYJNA

Sanok

*31 grudnia na ul. Królowej Bony doszło do kradzieży. Mieszkanca zawiadomiła, że nieznany sprawca przywłaszczył sobie zgubiony przez nią portfel, w którym były dokumenty i 600 zł.

*2 stycznia na ul. Zamenhofa doszło do pożaru. Ogień wybuchł w piwnicy niezamieszkałego, nowo wybudowanego budynku. Pokrzywdzony starty oszacował na 50 tys. zł.

*Policjanci szukają włamywacza, który 3 stycznia na ul. Sadowej pokonał zabezpieczenia i wszedł do lokalu gastronomicznego, skąd z maszyny do gry ukradł

pieniądze. Pokrzywdzony ustala wartość strat.

*4 stycznia policjanci zatrzymali poszukiwanego listem gończym mieszkańca Ustrzyk Dolnych. Mężczyzna trafił do Aresztu Śledczego, gdzie będzie odbywał karę.

Gmina Sanok

Policja prowadzi postępowanie w sprawie włamań do magazynów zakładów pracy w Bykowcach, do których doszło 1 stycznia. Z pierwszego z nich sprawca ukradł wiertarkę o wartości około 100 zł, natomiast z drugiego materiały czyszczące o wartości 500 zł.

TYGODNIK SANOCKI
www.TygodnikSanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl
f /TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

p.o. redaktora naczelnego:
Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl

Redaguje zespół:
Bartosz Błazewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl
Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl

Redakcja techniczna: Anna Strzelecka, Andrzej Borowski (sport)
Korekta: Tomasz Kulpiński

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:
Media Regionalne Sp. z o.o.
ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa
Oddział w Kielcach
Drukarnia ul. Mechaniczna 12
39-402 Tarnobrzeg

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Do końca marca rozstrzygną się losy fabryki? Jest chętny na zakup Autosanu

Od 2014 do 2015 roku ogłoszono pięć przetargów na sprzedaż fabryki. Bezskutecznie. Syndyk podjął więc decyzję o sprzedaży Autosanu z wolnej ręki. W czasie kampanii przedwyborczej zakład odwiedziła Beata Szydło – dziś premier rządu RP, która zapewniała, że zainteresuje się sprawą. Również Zbigniew Gawlik, były już wiceminister skarbu, tuż przed wyborami zawitał do Sanoka. W czasie konferencji prasowej poinformował, że fabrykę chce przejąć konsorcjum trzech spółek: Huta Stalowa Wola, PIT-Radwar oraz SKB Drive Tech. Skończyło się jednak na obietnicach.

Po wyborach syndyk Ludwik Noworolski zawiadomił, że konsorcjum wycofało się z kupna Autosanu. Wiele osób było przekonanych, że to już koniec fabryki. Tym bardziej że wcześniej syndyk poinformował o planowanych zwolnieniach. Do końca 2015 roku pracę miało stracić 98 osób. Jednak tuż przed świętami Bożego Narodzenia znów doszło do nieoczekiwanego zwrotu akcji. Ludwik Noworolski oświadczył, że wyłonił nabywcę fabryki.

pracy z nowym entuzjazmem, uznając, że trzeba dać się poznać nabywcy od „najlepszej strony” jako całość i każdy z osobna” – napisał w swoim oświadczeniu syndyk.

Do 29 grudnia złożony wniosek miał zostać rozpoznany przez sędziego komisarza. Andrzej Leśniak zdecydował jednak, że mimo iż przedstawiona przez syndyka propozycja jest najkorzystniejsza i spełnia wszystkie wymogi formalne, termin

doradca. – Zgadzam się z decyzją sędziego komisarza. Wydłużony czas pozwoli również innym inwestorom na przedstawienie ofert. Z tego co wiem, do połowy stycznia swoją propozycję ma przedstawić Polska Grupa Zbrojeniowa. Być może jej oferta okaże się lepsza. Jeśli tak się nie stanie, syndyk będzie mógł sprzedać fabrykę inwestorowi, który został przez niego wybrany przed świętami Bożego Narodzenia. Jego oferta w dalszym

techną z ulgą dopiero wówczas, gdy umowa sprzedaży fabryki zostanie podpisana.

Poseł z Sanoka, Piotr Uruski zapewnia, że w stolicy sprawa sanockiego zakładu wciąż jest omawiana.

– Cały czas trwają rozmowy w sprawie Autosanu. Na tym etapie tylko tyle mogę zdradzić – stwierdza poseł.

Warto przypomnieć, że w dalszym ciągu warunki sprzedaży Autosanu pozostają bez zmian. Wynika z nich,



– Do sędziego komisarza wpłynął już wniosek. Jeśli zatwierdzi przedstawioną ofertę, będzie to zakończenie dwuletnich działań, ze skutkiem nad wyraz oczekiwanym przez wierzących, ponieważ uzyskane środki będą służyły ich spłaceniu – poinformował syndyk.

Jednocześnie zapewnił, że inwestor ma zamiar nie tylko kontynuować produkcję autobusów, ale również dynamicznie zwiększyć ich ilość w kolejnych latach. Nowy właściciel zdecydował się też na przejęcie pracowników.

„Informując o powyższym załogę, życzyłem radości, zdrowia i powrotu do

składania ofert zostanie przesunięty do końca stycznia. Natomiast na wybór najkorzystniejszej opcji i sprzedaż fabryki Ludwik Noworolski ma czas do końca marca. W ciągu trzech miesięcy, już samodzielnie, ma zdecydować w czyje ręce oddany zostanie zakład.

Sędzia komisarz wyjaśnił, że oferta przedstawiona przez inwestora nie mogła zostać przyjęta między innymi ze względu na fakt, że sfinalizowanie umowy do końca grudnia było niemożliwe. Ewa Latusek, przewodnicząca zakładowej „Solidarności” uważa, że Andrzej Leśniak postąpił słusznie. Zaznacza, że pośpiech nie jest dobrym

ciągu jest aktualna – zauważa Ewa Latusek. Szefowa zakładowej „Solidarności” przyznaje, że obecnie w zakładzie panują zróżnicowane nastroje. Niektórzy cieszą się z informacji przekazanej przez syndyka, natomiast inni podchodzą do jego słów z dystansem. Wolą nie robić sobie nadziei i przedwcześnie nie świętować sukcesu. Ode-

że zakład ma zostać sprzedany w całości, za kwotę nie mniejszą niż 19 mln zł, co więcej inwestor zobowiązany jest do przejęcia załogi i kontynuowania produkcji.

W Autosanie oprócz autobusów wytwarzane są również części do tramwajów i kabiny do pociągów. Zakład zatrudnia ponad 300 osób.

Aneta Skóbel

Autosan powstał w 1832 roku. Przez ponad 180 lat firma była chlubą miasta. To dzięki niej Sanok przed wojną i w okresie PRL prężnie się rozwijał. Niestety, od 2009 roku fabryka zaczęła zmagać się z problemami finansowymi. Cztery lata później 7 października 2013 roku Sąd Gospodarczy w Krośnie wydał decyzję o ogłoszeniu upadłości likwidacyjnej Autosanu. Na syndyka wyznaczono Ludwika Noworolskiego, zaś sędzią komisarzem został Andrzej Leśniak.

Jak minął rok?

TADEUSZ PIÓRO, burmistrz Sanoka



rzystać z nowej perspektywy unijnej 2014-2020.

Staralem się także podejmować inicjatywy integrujące mieszkańców, służące budowaniu wspólnoty i solidarności, zapraszając wszystkich – starszych, dzieci i młodzież – na spotkanie wigilijne na Rynku, śniadanie wielkanocne, imprezy z okazji Dnia Dziecka czy św. Mikołaja. W tym roku chcielibyśmy zorganizować także Dzień Rodziny.

Zaskoczeniem dla mnie jest olbrzymia i bardzo pozytywna reakcja na budżet obywatelski. Ponad 12 tys. głosów ważnych świadczy z jednej strony o potrzebach społecznych, a z drugiej o aktywności i zaangażowaniu mieszkańców. Warto wykorzystać tę dobrą energię!

Miniony rok przyniósł wiele pozytywnych zmian w instytucjach miejskich. Widać to szczególnie na przykładzie SPGK, SPGM, MO-SiR, MOPS. Doszło tam do wymiany szefów, co również było szeroko komentowane, a czasem krytykowane.

Proszę jednak spojrzeć na efekty, choćby w SPGK. Nie doszło tam do żadnej „rewolucji”, raczej ewolucji. Udało się jednak rozpocząć proces restrukturyzacji spółki i zmniejszenia kosztów. Owocem jest obniżka cen wody i ścieków, na co mieszkańcy niecierpliwie

czekali. Mam nadzieję, że w następnych latach dojdzie do kolejnych obniżek, dzięki czemu ceny w Sanoku będą systematycznie spadały.

Poprawiła się sytuacja finansowa – i wizerunek – SPGM i MOSiR, co także jest dobrym prognostykiem na przyszłość. W MOPS-ie, jak wiadomo, pojawił się problem z rozliczeniem pieniędzy za usługi opiekuńcze w poprzednich latach. Z szacunków wynika, że do kasy ośrodka nie wpłynęło prawie pół miliona złotych. Dlatego konieczne były zmiany również w tej instytucji.

W tym roku musimy się pochylić nad jeszcze wieloma sprawami, choćby oświatą. Na razie nie będziemy wykonywać żadnych ruchów, czekając na decyzje rządowe. W pierwszym kwartale br. przeprowadzimy jednak audyt placówek oświatowych, abyśmy wiedzieli na czym stoimy.

Intensywnie przygotowujemy się do realizacji zaplanowanych inwestycji, jak np. basen, i na nowe rozdanie funduszy unijnych. Cieszę się, że w projekcie budżetu na 2016 rok mamy zarezerwowane ponad 4 mln zł na drogi i chodniki, gdyż potrzeby w zakresie infrastruktury drogowej są w Sanoku olbrzymie. W tej dziedzinie mamy do nadrobienia wieloletnie zaległości. Jestem pewien, że rok 2016 będzie dobry dla miasta i jego mieszkańców.

Intensywnie przygotowujemy się do realizacji zaplanowanych inwestycji, jak np. basen, i na nowe rozdanie funduszy unijnych. Cieszę się, że w projekcie budżetu na 2016 rok mamy zarezerwowane ponad 4 mln zł na drogi i chodniki, gdyż potrzeby w zakresie infrastruktury drogowej są w Sanoku olbrzymie. W tej dziedzinie mamy do nadrobienia wieloletnie zaległości. Jestem pewien, że rok 2016 będzie dobry dla miasta i jego mieszkańców.

Intensywnie przygotowujemy się do realizacji zaplanowanych inwestycji, jak np. basen, i na nowe rozdanie funduszy unijnych. Cieszę się, że w projekcie budżetu na 2016 rok mamy zarezerwowane ponad 4 mln zł na drogi i chodniki, gdyż potrzeby w zakresie infrastruktury drogowej są w Sanoku olbrzymie. W tej dziedzinie mamy do nadrobienia wieloletnie zaległości. Jestem pewien, że rok 2016 będzie dobry dla miasta i jego mieszkańców.

Intensywnie przygotowujemy się do realizacji zaplanowanych inwestycji, jak np. basen, i na nowe rozdanie funduszy unijnych. Cieszę się, że w projekcie budżetu na 2016 rok mamy zarezerwowane ponad 4 mln zł na drogi i chodniki, gdyż potrzeby w zakresie infrastruktury drogowej są w Sanoku olbrzymie. W tej dziedzinie mamy do nadrobienia wieloletnie zaległości. Jestem pewien, że rok 2016 będzie dobry dla miasta i jego mieszkańców.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Panu Adamowi Drozdowi
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Taty

składa

Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro
wraz z Pracownikami Urzędu Miasta

Panu Antoniemu Krupie
wyraży głębokiego współczucia
z powodu śmierci



Taty

składa

Burmistrz Miasta Sanoka Tadeusz Pióro
wraz z Pracownikami Urzędu Miasta

Ze największe osiągnięcie minionego roku uważam unormowanie sytuacji finansowej miasta. Na koniec 2014 mieliśmy 3 mln zł zobowiązań wymagalnych, a na koniec 2015 – nadwyżkę operacyjną w wysokości 3 mln zł. Spełniamy także wymogi, o których mówi art. 242 i 243 ustawy o finansach publicznych, co przywraca miastu zdolności kredytowe. Dzięki temu Sanok będzie mógł sko-

Jak minął rok?

EDWARD OLEJKO, wiceburmistrz ds. komunalnych



– 2015 rok był rokiem trudnym. Zastaliśmy miasto w kiepskiej kondycji finansowej i z wieloma nieuporządkowanymi sprawami. Do dziś z niektórymi nie wyszliśmy na prostą. Przykładowo nad miastem wciąż wisi groźba zwrotu 2,5 mln zł za projekt dotyczący wykluczenia cyfrowego. Musimy też przeprowadzić audyt dotyczący projektu SOWA. Na realizację zadania miasto otrzymało 1,2 mln zł dotacji i zaciągnęło 1,4 mln zł pożyczki. Radni i społeczeństwo byli przekonywani, że dzięki projektowi SOWA będą duże oszczędności i zmniejszą się wydatki na energię elektryczną. Realia jednak są takie, że rachunki za energię wcale się nie zmniejszyły. Prawdopodobnie olbrzymie kwoty wydane na „energooszczędne oświetlenie” były pieniężnie wyrzuconymi w błoto.

Przeprowadziliśmy audyty i zmiany kadrowe w spółkach i niektórych instytucjach miejskich. Czas pokazał, że były to decyzje słuszne i przyniosły korzyści. Przy okazji wyszło, że nie funkcjonują żadne zasady nadzoru właścicielskiego nad spółkami komunalnymi. Wprowadziliśmy je dopiero teraz w formie zarządzenia burmistrza.

W drugiej połowie roku skoncentrowaliśmy się na przygotowaniu dokumentacji umożliwiającej aplikowanie o środki na inwestycje, w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego i Miejskiego Obszaru Funkcjonalnego. Największym planowanym zadaniem jest budowa dworca multimodalnego. Przygotowaliśmy także projekt na zagospodarowanie brzegów Sanu, starając się o środki z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska.

Powstał zespół, który zajmuje się sprawą budowy basenu. Szukamy najbardziej optymalnych rozwiązań. W tym roku zlecimy opracowanie koncepcji programowo-przestrzennej wraz z programem funkcjonalno-użytkowym.

W 2015 roku nie wykonaliśmy żadnych ruchów związanych z oświatą. Ponieważ jednak rząd przemierza się do reformy systemu szkolnictwa, podjęliśmy decyzję o przeprowadzeniu audytu, który wskaże czy np. w szkołach będziemy mieli niewykorzystane powierzchnie użytkowe.

W związku z objęciem mandatu posła przez wiceburmistrza Piotra Uruskiego, podzieliliśmy się jego obowiązkami z panem burmistrzem Tadeuszem Pióro. Miasto funkcjonuje na razie bez drugiego wiceburmistrza. Mamy więcej pracy i obowiązków, ale chcemy przez to pokazać, że szukamy oszczędności nie tylko w jednostkach miejskich i w urzędzie, ale również w ścisłym kierownictwie.

JAN PASZKIEWICZ, prezes Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Mieszkaniowej



– Rok 2015 był dla mnie udany, choć zacząłem go... złamaniem nogi. Z punktu widzenia zawodowego najważniejsza była zmiana pracy. Po ponad 16 latach w PCPR otrzymałem propozycję objęcia stanowiska prezesa SPGM. I choć decyzja była trudna, bo spółkę przejąłbym ze stratą finansową za półrocze, to z perspektywy czasu mogę stwierdzić, że dokonałem dobrego wyboru. Spotkałem się z życzliwością zarówno władz miasta, jak i nowych współpracowników. Radość sprawia mi fakt, że gramy w jednej drużynie i mogę

przyczynić się do realizacji zamierzeń miasta w jednej ze strategicznych sfer działalności, jaką jest gospodarka mieszkaniowa. W ciągu pierwszych 100 dni udało się wyprowadzić SPGM na prostą, w październiku uzyskując zysk na działalności za 10 miesięcy i to w wysokości jak wcześniejsza strata. Jestem przekonany, że tak też będzie za cały rok – to był mój główny cel, a zarazem zobowiązanie. Mam też wielką nadzieję, że rok 2016 będzie równie udany lub jeszcze lepszy. A będzie on szczególnie dla spółki, bo podejmiemy jeszcze trudniejsze wyzwania, polegające na gruntownej zmianie systemu finansowania. Oczywiście wszystkie te działania mają na celu lepsze zaspokajanie potrzeb mieszkańców.

W życiu osobistym też był to rok szczególny, bo drugi raz zostałem dziadkiem, tym razem już „pełnym”, bo na świat przyszedł wnuczek Filipek. To naprawdę wielka radość być dziadkiem jego i dwuletniej Hani.

Pomagam tak po prostu!

Przedsiębiorcy wspierają Kartę Dużej Rodziny

W maju ubiegłego roku władze Sanoka podjęły decyzję o przyłączeniu się do akcji pomocy rodzinom wielodzietnym, wprowadzając ulgi dla posiadaczy Karty Dużej Rodziny. Akcję wspierają nie tylko placówki miejskie, ale również prywatne firmy, ponieważ, jak zaznaczają przedsiębiorcy, warto pomagać tak po prostu!



Sytuacja jest poważna. Jeśli w Polsce nie będzie rodzic się więcej dzieci, nasz kraj czeka zapaść cywilizacyjna i gospodarcza. Na 27 krajów Unii Europejskiej pod względem dzietności Polska zajmuje 25. miejsce. Z prowadzonych badań wynika, że mieszkańcy nie chcą mieć więcej dzieci, ponieważ nie pozwala im na to sytuacja materialna. Boją się, że nie będzie ich stać na wychowanie pociech. Obawiają się też utraty pracy.

Do rządzących dotarło w końcu, że konieczne jest prowadzenie polityki prorodzinnej, która ma zachęcić Polaków do zakładania rodzin – system zniżek i dodatkowych uprawnień dla rodzin „3+” zarówno w instytucjach publicznych, jak i firmach prywatnych. Jej posiadacze mają możliwość tańszego korzystania z oferty instytucji kultury, ośrodków rekreacyjnych czy księgarni na terenie całego kraju. Posiadanie karty ułatwia więc dużym rodzinom dostęp do rekreacji oraz obniża koszty codziennego życia.

W tym roku również Sanok przyłączył się do akcji. Mieszkańcy Sanoka, będący posiadaczami ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny, mogą korzystać ze zniżek w placówkach miejskich: SDK, MOSiR, MBP, Galeria Sanocka BWA. Posiadacze karty mają prawo do 20% zniżki na seanse filmowe, spektakle teatralne, koncerty, zajęcia artystyczne: taneczne i teatralne. Mniej zapłacą też za składki członkowskie zespołów w Sanockim Domu Kultury. Również w bibliotece i BWA mają możliwość skorzystania z 20% zniżki za odpłatne zajęcia dydaktyczne, wykłady i warsztaty dotyczące historii sztuki i kultury. Jeśli chodzi o MOSiR, dzieci zapłacą o 50% mniej za bilet na basen, kort tenisowy, tor lodowy czy ślizgawkę. Nato-

miast rodzice za te same usługi zapłacą o 20% mniej. Posiadacze karty zaoszczędzą też na wywozie śmieci. Do akcji wspierającej duże rodziny przyłączyło się również ośmiu prywatnych przedsiębiorców.

– Uważam, że działania z zakresu wspierania tak ważnej grupy społecznej, jaką jest rodzina powinny obejmować różne obszary życia, w tym pomoc prawną. W hierarchii wartości młodych ludzi życie rodzinne i posiadanie dzieci plasuje się wysoko. Niemniej jednak wielokrotnie w obawie przed gwałtownym spadkiem poziomu życia, mając przed sobą możliwość rozwoju osobistego i powiększania majątku, decyzję o założeniu rodziny i rodzeniu dzieci odkładają na później, co niewątpliwie niekorzystnie wpływa na przyrost naturalny. Karta Dużej Rodziny jest zdecydowanie pożądanym działaniem w zakresie polityki prorodzinnej w wymiarze lokalnym – inwestycja, która w przyszłości przyniesie społeczeństwu korzyści. Mam nadzieję, że dzięki temu instrumentowi pomoc prawną udzielana w ramach prowadzonej przez mnie kancelarii pomoże przyczynić się do inicjatywy, mającej na celu wspieranie rodzin wielodzietnych i rozwiązywania ich istotnych problemów – mówi Faustyna Krasulak prowadząca kancelarię adwokacką. – Zdecydowałam się wziąć udział w projekcie Karta Dużej Rodziny, ponieważ gdy jestem do czegoś mocno przekonana to nie odpuszczam, a w szczególności w ważnych sprawach dotyczących praw człowieka i akceptacji wartości rodziny – dodaje.

Wśród przedsiębiorstw angażujących się w akcję jest Sala zabaw „Urwis” (ul. Aleja Wojska Polskiego 30). Właściciel klubu dla posiadaczy karty przewidział dla jed-

nego lub dwójki dzieci 30% zniżki na bilet, zaś dla kolejnych pociech 50%.

Ukłon w stronę wielodzietnych rodzin złożyła również firma San Taxi (ul. Heweliusza 1/86, tel. 19669), która przewidziała dla nich 10% rabat na przejazdy osobowe na terenie powiatu sanockiego.

Również Julian Daszyk, prowadzący usługi transportowe (ul. Młynarska 45/2, tel. 661 183 868), przyłączył się do akcji. Na terenie całej Polski umożliwiła osobom posiadającym kartę wyjazdy krajowe: wycieczki, wyjazdy okolicznościowe i inne – ze zgłoszonym minimum dwudniowym wyprzedzeniem – o 30% taniej. Przy zamówieniu 19-osobowego busa 1,40 zł/km, przy 13-osobowym 1,30 zł/km, natomiast przy ośmioosobowym busie 1,25 zł/km. Postój przy zorganizowanych wyjazdach do 3 godzin jest bez dodatkowych opłat, natomiast powyżej przysługuje 90% zniżka. Oznacza to, że posiadacze karty zapłacą 1 zł/h.

– Zdecydowałem się przyłączyć do akcji, ponieważ jeśli tylko mam taką możliwość chcę pomóc innym. Jest to ciekawy projekt, który warto wesprzeć – krótko wyjaśnia Julian Daszyk, właściciel firmy.

Swój wkład w projekcie ma też Centrum Pomocy Psychologicznej i Psychoterapii Rodzinnej (ul. Marii Konopnickiej 24, ul. Jana III Sobieskiego 21, tel. 13 46 499 88, 517 469 988), które przyznało 20% zniżki na konsultacje, poradnictwo, diagnozę i wydanie opinii, a także interwencje kryzysowe i wizyty domowe.

Właściciel sklepu „Orka” Artur Sawicki (ul. Daszyńskiego 2, tel. 13 46 437 80) przewidział dla rodzin wielodzietnych 6% rabatu na cały asortyment.

– Czasy nie są łatwe, wiele osób ma problemy. Jeśli mogę komuś pomóc, cho-

ciażby poprzez zniżkę na asortyment staram się to robić, niezależnie od tego czy chodzi o rodziny wielodzietne, czy też pojedyncze osoby – przyznaje Artur Sawicki.

Swoją cegiełkę dołożyła też Joanna Lewcio, właścicielka „Central Parku” (ul. Kościuszki 34, tel. 667 575 665), która zdecydowała się o 20% obniżyć cenę za pizzę.

Również Hufiec ZHP Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego wspiera duże rodziny. Umożliwia im bezpłatne korzystanie ze ścianki wspinaczkowej w Centrum Sportów Ekstremalnych w Sanoku od początku grudnia bieżącego roku do 31 sierpnia 2016 roku.

Kancelaria Prawnicza Faustyna Krasulak Radca Prawny (ul. Wyspiańskiego 55/6) dla posiadaczy karty przewidziała 20% zniżki na porady prawne i reprezentację w postępowaniu sądowym w zakresie prawa: rodzinnego, spadkowego, karnego oraz prawa pracy i ubezpieczeń społecznych.

Warto też pamiętać, że na terenie Sanoka można korzystać również z ulg oferowanych przez partnerów ogólnopolskiej Karty Dużej Rodziny. Wśród nich jest Bank Zachodni WBK Grupa Santander, który swoje oddziały ma na ul. 3 Maja 23 oraz ul. Szopena 10. Również Agencja PKO Banku Polskiego mieszcząca się przy ul. Błonie 5 oferuje posiadaczom karty pewne ulgi. Do akcji przyłączyły się również: sklep Altero (ul. Jagiellońska 30), stacja paliw Lotos, mieszcząca się przy ul. Krakowskiej 2, PKO Bank Polski, którego oddziały znajdują się na ul. Kościuszki 25 oraz na ul. Traugutta 9, stacja paliw Orlen, działająca przy ul. Lipińskiego 211 oraz przy ul. Krakowskiej 198, Partner RTV, który siedzibę ma na ul. Jagiellońskiej 50, Punkt Gastronomiczny, mieszczący się w MOSiR, Salon Play, posiadający swoje stanowiska na ul. Beksińskiego 4, ul. Mickiewicza 36 i ul. 3 Maja 14 oraz salon T-Mobile, którego siedziby można znaleźć na ul. Królowej Bony 10, ul. Rynek 21 i ul. Beksińskiego 4. Także Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych – Filia Sanok, działająca przy ul. Jana III Sobieskiego 21 wspiera rodziny wielodzietne.

Kartę można wyrobić w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej. Więcej informacji na ten temat można znaleźć na stronie urzędu miasta w zakładce Karta Dużej Rodziny.

Aneta Skóbel

Blisko 14 tys. głosów na budżet obywatelski! Triumfuje Posada, cieszy się Dąbrówka

Potwierdziła się informacja, która podaliśmy w poprzednim numerze TS. Mieszkańcy Posady udowodnili, że w jedności siła. Największą ilość głosów spośród wszystkich projektów budżetu obywatelskiego zdobył projekt, zakładający remont alejek na cmentarzu przy ul. Lipińskiego. Zagłosowało na niego 2135 osób!



Do dyspozycji mieszkańców, w ramach budżetu obywatelskiego było 300 tys. zł. Bardzo szybko okazało się, że sanoczanom pomysłów na zagospodarowanie tej kwoty nie brakuje. Zgłosili 29 projektów; po weryfikacji wniosków 3 z nich zostały odrzucone z przyczyn formalnych. Natomiast na pozostałe od 11 do 18 grudnia mieszkańcy mogli głosować. W sumie sanoczanie oddali 13 820 głosów! Komisja odrzuciła 1192 głosy, które uznane zostały za nieważne. Karty sprawdzano pod względem prawidłowości numeru PESEL. Weryfikowano również, czy jeden mieszkaniec nie poparł więcej niż dwóch wniosków. Władze miasta przyznają, że nie spodziewały się aż tak dużego odzewu, dlatego sprawdzanie głosów i wyłonienie zwycięzców zajęło komisji więcej czasu niż początkowo zakładano.

– Zależało nam na tym, by każdy głos został sprawdzony bardzo dokładnie, nie chcieliśmy popełnić błędów, dlatego weryfikowanie kart trwało tak długo – wyjaśnia burmistrz Tadeusz Pióro.

Zwyciężył projekt mieszkańców Posady. Tamtejsza społeczność mocno się zaangażowała i dopingowała wzajemnie do udziału w gło-

waniu. Trud się opłacił, w końcu alejki na cmentarzu zostaną wyasfaltowane. Odwiedzając zmarłych, mieszkańcy nie będą musieli niszczyć butów, kiedy brną przez zwirowane ścieżki. Projekt przygotowali członkowie Rady Parafialnej Parafii Najświętszego Serca Jezusa: Bogusława Malek i Józef Olejko. Wartość prac oszacowano na 160 tys. zł.

– Przez wiele lat ubiegaliśmy się o rozbudowę cmentarza. Poprzednie władze zapewniły nas, że jest to możliwe, niestety po przedstawieniu planu okazało się, że nie uda się go zrealizować. Postanowiliśmy na własną rękę zrobić coś dla cmentarza i projekt remontu alejek zgłosiliśmy do budżetu obywatelskiego. Wszyscy mieszkańcy bardzo mocno zaangażowali się w to przedsięwzięcie, już przed 1 listopada rozwiesiliśmy na terenie Sanoka plakaty nawołujące do wsparcia naszego projektu. Cieszę się, że nam się udało. Tak naprawdę cmentarz jest wizytówką całego miasta, dlatego wszystkim powinno zależeć na tym, by wyglądał estetycznie – mówi Bogusława Malek. – Dzięki asfaltowym alejkom osoby starsze czy też poruszające się o kulach będą mogły bez problemu odwiedzać groby bliskich – dodaje.

Pozostała część kwoty – blisko 140 tys. zł – „zgarnęła” Dąbrówka. Tamtejsza społeczność zabiegała o budowę „najnowocześniejszego placu zabaw w mieście”, który nazwali „Brykalia”.

W uzasadnieniu wniosku napisali: „Jako jedna z największych dzielnic w Sanoku nie mamy nowoczesnego, bezpiecznego i ciekawego miejsca zabaw dla dzieci, mieszkających w naszej dzielnicy, dlatego istnieje tak ogromna potrzeba jego stworzenia”.

Projekt zdobył 1204 głosy. Autorką wniosku była Elżbieta Mazur. Plac ma powstać u zbiegu ulic: Witosa, Glinice i Didura. Mają się tam znaleźć atrakcje zarówno dla młodszych, jak i starszych pociech: piaskownice, bujaki, huśtawki, zjeżdźalnie, karuzele, konstrukcje linowe, sklepik itp. W przedstawionym projekcie zaplanowano też zielony zakątek z ławkami, w którym będą mogli odpocząć rodzice. Pewnym problemem jest jednak wartość projektu. Opiewa on bowiem na kwotę 230 tys. zł, zaś do zagospodarowania z 300 tys. zł budżetu obywatelskiego zostało jedynie 140 tys. Z tego powodu mieszkańcy Dąbrówki muszą dostosować swój projekt do

możliwości finansowych lub też znaleźć inwestora, który zdecyduje się dołożyć pozostałą część kwoty: około 100 tys. zł.

– Jeśli mieszkańcom Dąbrówki nie uda się zweryfikować swojego wniosku i zmniejszyć kosztów inwestycji, zrealizowany zostanie projekt, który w głosowaniu zajął trzecie miejsce, w tym wypadku będzie to zakup sprzętu sportowego dla 500-osobowej grupy młodzieży trenującej w 22 grupach Klubu Sportowego „Ekoball” – mówi Tadeusz Pióro.

Zwycięskie projekty zostaną ujęte w budżecie na 2016 rok. W ramach przetargów zostanie wyłoniony wykonawca inwestycji.

– Być może po rozstrzygnięciu przetargu okaże się, że koszty projektu będą nieco niższe – dodaje burmistrz.

Włodarz miasta zaznacza, że widząc, jak ogromnym zainteresowaniem cieszył się budżet obywatelski, pomysł będzie kontynuowany.

– Nabór wniosków i głosowanie będziemy się starać przeprowadzić wcześniej. Być może zwiększona zostanie też kwota przeznaczona do dyspozycji mieszkańców – zaznacza burmistrz.

Aneta Skóbel

Jak minął rok?

WALDEMAR SZYBIAK, dyrektor Sanockiego Domu Kultury



trudności pozaartystycznych, festiwal jest wartością stałą, zasługującą na szacunek, wzbogacającą – nie tylko nasze miasto – o niezaprzeczalne wartości kulturowe.

Ruch amatorski, który jest szczególnie pielęgnowany w SDK, miał również powody do zadowolenia. 25 lat swojej działalności obchodziła Formacja Tańca Towarzystwa „Flamenco”. Ten niezwykle zasłużony zespół wychował wielu tancerzy, instruktora tańca i miłośników tej formy sztuki. Formacja jest przykładem trwałej, codziennej pracy z dziećmi i młodzieżą, która w SDK odbywa się w licznych grupach i zespołach artystycznych.

– Rok 2015 był niezwykle udany zarówno pod względem artystycznym, finansowym, jak i technicznym. To rok jubileuszy cyklicznych imprez. Pięciolecie istnienia obchodziła coraz bardziej znana w kraju impreza „Gwiazdy Jazzu w Sanockim Domu Kultury”, której ukoronowaniem był koncert najśłynniejszego polskiego jazzmana Michała Urbaniaka. Świętowaliśmy również dwudziestopięciolecie Festiwalu im. Adama Didura z udziałem znakomitych polskich i zagranicznych artystów m.in. Orkiestry Kameralnej Polskiego Radia Agnieszki Duczmal, Mario Stefano Pietrodarchiego, Warszawskiej Opery Kameralnej, Opery Lwowskiej, Krakowskiej, Ślą-

skiej. Po tylu latach można stwierdzić, że pomimo licznych

W 2015 roku placówka wzbogaciła się o nową nastawnię cyfrową oraz nowoczesne elementy oświetlenia scenicznego. Dzięki dotacji miejskiej, a przede wszystkim zwiększonym dochodom własnym oraz sponsorom, udało się zbilansować finanse placówki.

Dziękuję naszej publiczności, która tłumnie obiegła różnorodne imprezy i mam nadzieję, że rozpoczynający się 2016 rok będzie równie udany, pelen wrażeń artystycznych, czego Państwu życzę.

ZBIGNIEW MAGRYTA, prezes Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej:



zaliśmy tym samym, że ceny za wodę i ścieki nie muszą rosnąć w nieskończoność. Zakładamy, że w następnych latach ceny te będą również obniżane.

Oczywiście, były też trudne tematy. Szerokim echem odbił się problem zwolnień w firmie. Staraliśmy się jednak przeprowadzić je w jak najbardziej łagodnej formie, w efekcie dotknęły one zaledwie kilku osób. Mimo że zatrudnienie uległo istotnemu zmniejszeniu, efekt ten został uzyskany głównie przez redukcję etatów pracowników przechodzących na emeryturę lub rentę.

– Rok 2015 był dla mnie szczególnie, bo pod koniec kwietnia zostałem powołany na prezesa zarządu największej z miejskich firm. Od szeregu lat pracuję na kierowniczych stanowiskach w spółkach prawa handlowego, stąd nie miałem większego problemu z aklimatyzacją.

Głównym problemem, z którym spotkałem się już na początku, były wysokie ceny za wodę i ścieki. Przeprowadzona analiza wykazała możliwości ich obniżenia już w 2016 r. I taka obniżka o ok. 5 procent została zaproponowana w nowej taryfie. Poka-

SPGK prowadzi szeroki zakres działalności związanej z gospodarką komunalną. Każda z tych działalności ma swoją specyfikę. Lecz podstawowy cel to zapewnienie ciągłości i dobrej jakości świadczonych usług. Równie ważne jest, by ta działalność była prowadzona po jak najniższych kosztach i nie przynosiła strat.

POZOSTANĄ W PAMIĘCI



18 grudnia 2015 r. w wieku 75 lat zmarł

Śp. MARIAN STASICKI

długoletni emerytowany pracownik Rejonu Energetycznego Sanok. Zachowując w pamięci jego osiągnięcia w pracy zawodowej i oddanie sprawom pracowniczym, wyrazy najszczerzego współczucia Rodzinie

składają

Kierownictwo i Pracownicy PGE S.A. - RE Sanok

Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci **Męża Pani Agnieszce Jarosz** składają



Kierownictwo i Pracownicy Inspektoratu ZUS w Sanoku



Pani **Sabinie Szklanny** wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci **Mamy** składają

Dyrekcja, Grono Pedagogiczne, Pracownicy i uczniowie Szkoły Podstawowej nr 1 w Sanoku

Ujarzmili osuwisko Budynki na skarpie są bezpieczne

Zakończyły się prace związane z zabezpieczeniem osuwiska na Skarpie Staromiejskiej. Nie obyło się bez niespodzianek – natrafiono na pozostałości muru. Znalezisko opóźniło prace, ponieważ pojawiły się przypuszczenia, że to część zabytkowych murów obronnych.

Osuwisko na Skarpie Staromiejskiej powstało w 2011 roku w wyniku intensywnych i długotrwałych opadów deszczu. Miało 25 metrów długości i 15 szerokości. Obawiano się, że może zagrażać budynkom znajdującym się na skarpie. Po przeprowadzeniu badań geologicznych okazało się, że podejrzenia są słuszne.

Na zabezpieczenie wzgórze urząd miasta otrzymał dofinansowanie w wysokości 2,7 mln zł z biura usuwania skutków klęsk żywiołowych. Pozostała część kwoty około 700 tys. zł pochodziła z budżetu samorządu. Zabezpieczenie osuwiska wykonała firma Remost z Dębicy. Wcześniej, w 2014 roku, to samo przedsiębiorstwo „walczyło” z innym osuwiskiem na terenie Sanoka: ekipa na zlecenie starostwa powiatowego zabezpieczyła zbocze Góry Parkowej.

Prace na Skarpie Staromiejskiej trwały od czerwca do grudnia 2015 roku. Zgodnie z planem miały zakończyć się 9 listopada, jednak termin został przesunięty z powodu wspomnianego muru. Zbadali go archeolodzy z Muzeum Historycznego.

– Zanim firma Remost rozpoczęła prace, sprawdzili-



Skarpa nie wygląda teraz zbyt efektownie. Zazieleni się dopiero na wiosnę

śmy wzgórze za pomocą wykrywaczy metali. Natrafiliśmy wówczas na kilka monet. Najstarsza z nich to szeląg króla Jana Kazimierza pochodzący z XVII wieku. Natomiast już w czasie zabezpieczania wzgórze pojawiły się podejrzenia, że fragmenty muru, które się tam znajdują, mogą być pozostałością fortyfikacji obronnej. W trakcie naszych niewielkich konsultacji okazało się, że jest to element muru oporowego, który miał zabezpieczać zbocze skarpy od strony Rynku. Pochodzi on najprawdopodobniej z końca XVIII wieku –

mówi archeolog Piotr Koto-wicz.

Prace mogły być kontynuowane dopiero po zabezpieczeniu znaleziska, które zlecił konserwator zabytków.

Okiełznanie skarpy nie było łatwym zadaniem. Zbocze jest strome i wysokie. Najpierw trzeba było je wzmocnić. Zastosowano blisko 120 kotw o długości od 9 do 10 metrów. Następnie w ramach zabezpieczenia wybudowano 2 żelbetowe mury oporowe. Pierwszy z nich składał się z dwóch części o łącznej długości 40 metrów, natomiast drugi – z trzech

części o długości około 42 metrów. Odnowiono również pod nadzorem konserwatora zabytków odnaleziony fragment muru.

Usprawniono też odprowadzanie wód opadowych. Przebudowano przestarzałą kanalizację ogólnospadową na kanalizację sanitarną i deszczową. Całość pokryta została tak zwaną geokratą (geosiatką komórkową) i okryta geowłókniną z mieszanką różnych traw.

Na razie skarpa nie wygląda zbyt estetycznie. Zmieni się to, kiedy zbocze porośnie trawą. **aes**

Gmina Sanok wydała blisko 300 milionów na inwestycje!

Opublikowano ranking samorządów miast i gmin w Polsce, dotyczący projektów realizowanych na terenie danej jednostki terytorialnej w latach 2007-2015. Niespełna 20-tysięczna gmina Sanok na tle wszystkich samorządów w kraju wypadła bardzo dobrze. Zajęła 229 miejsce na blisko 2,5 tys. jednostek ujętych w zestawieniu.

Wartość projektów zrealizowanych przez gminę Sanok to niebagatelna suma ponad 293 milionów zł. Warto zaznaczyć, że w tym samym zestawieniu miasto Sanok znalazło się na 233 pozycji z kwotą zrealizowanych projektów około 291 mln zł, na-

tomiast miasto i gmina Zagórz zajęło 478 lokatę i zrealizowało inwestycję na prawie 142 mln zł.

Udostępnione przez Główny Urząd Statystyczny dane, odnoszą się do całości projektów realizowanych na terenie danej gminy, a nie tylko do in-

westycji samorządowych. Ranking uwzględnia projekty realizowane w partnerstwach, przez samorząd powiatowy i wojewódzki, Lokalne Grupy Działania, a także przedsiębiorstwa komunalne i prywatne. Tworząc zestawienie wzięto pod uwagę również projek-

ty realizowane ze środków unijnych. – Od kilku lat gmina Sanok inwestuje w rozwój naszego regionu, sięgając po środki unijne i pozabudżetowe. Mamy jasno określone priorytety i kierunki działań. Funkcjonuje u nas budżet, w którego tworzenie angażują się mieszkańcy. Co więcej, w gminie zatrudniamy osoby mające odpowiednie doświadczenie w realizacji potrzebnych nam projektów. Miejsce w rankingu jest miłym efektem naszej ciężkiej pracy – podsumowuje Anna Hałas, wójt gminy Sanok. Gmina inwestuje w sieci wodociągowe i kanalizacyjne, termomodernizację i rozbudowę infrastruktury oświatowej i kulturalnej, budowę i remonty dróg, rozbudowę bazy sportowej i turystycznej, projekty szkoleniowe i edukacyjne, informatyzację oraz promocję gminy w kraju i zagranicą. **aes**



Otwarcie stadionu w Pisarowcach

Prawnik radzi



Kilka dni temu otrzymałam decyzję Samorządowego Kolegium Odwoławczego, która jest dla mnie niekorzystna. Czy w sprawie administracyjnej mogę się od takiej decyzji odwołać? Gdzie powinienam złożyć skargę i co powinna ona zawierać?

Małgorzata z Długiego

Na decyzję SKO stronom przysługuje skarga, którą wnosi się do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego. Wnosi się ją za pośrednictwem SKO w terminie 30 dni od dnia doręczenia decyzji. Właściwy miejscowo jest sąd, na którego obszarze działania ma siedzibę SKO. Skarga powinna zawierać oznaczenie sądu, do którego jest skierowana, imię i nazwisko stron, ich przedstawicieli ustawowych i pełnomocników oraz miejsca ich zamieszkania, oznaczenie rodzaju pisma, osnowę wniosku lub oświadczenia, podpis strony albo jej przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika i wymienienie załączników. Ponadto w skardze należy wskazać zaskarżoną decyzję, oznaczyć organ, którego postępowania skarga dotyczy oraz



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

określić, na czym polegało naruszenie prawa lub interesu prawnego.

Podstawa prawna:

Ustawa z dnia 30 sierpnia 2002 roku – Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (tekst jedn. Dz. U. z 2012 r., poz. 270 ze zm.)

Jak minął rok?

TOMASZ MATUSZEWSKI, dyrektor Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji



Na coraz większą skalę prowadzimy działania marketingowe, mające na celu pozyskiwanie nowych klientów. Powstała nowa strona internetowa, na której zamieszczone są wszelkie informacje. Nasza oferta widoczna jest na facebooku. Uzyskaliśmy wzrost dochodów o 33 procent w porównaniu do poprzedniego roku, co wskazuje na prawidłowy kierunek obranych działań.

Miniony rok był peł-

ny zmian, ale nie zamierzamy na tym poprzestać. Planujemy nowe inwestycje, m.in. carporty na parkingu obok „Areny” oraz przebudowę i termomodernizację „Wierchów”. Chcemy wyposażać stadion w nowy sprzęt sportowy i bieżnię oraz zadbać o murawę. Głównym celem jest jednak budowa nowego basenu. Mam nadzieję, że 2016 rok przyniesie wiele korzyści i pozytywnych zmian, a podejmowane decyzje wpłyną na poprawę atrakcyjności MOSiR-u i miasta, jak również zachęcą społeczność lokalną do korzystania z naszej oferty.

TYGODNIK SANOCKI
ZAPRASZAMY DO NASZEGO
BIURA OGŁOSZEŃ
Sanok, ul. Rynek 10
(dawnie Archiwum Państwowe)
Czynne od poniedziałku do piątku w godz: 8-16.
tel. 13-464-02-21 www.tygodniksanocki.eu

DLA POTRZEBUJĄCYCH: 135 000 KG WARZYW I OWOCÓW

Ponad 135 ton owoców i warzyw rozdało sanoczanom Stowarzyszenie na Rzecz Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnym Ruchowo. Na tym nie koniec, dostaw będzie więcej.



Rozładunek transportu jabłek

Stowarzyszenie działa od 30 lat. Jego założycielką, prezesem i siłą napędową jest Marta Barnuś, która całe swoje życie poświęca pomocy osobom niepełnosprawnym i ubogim. Na dziś stowarzyszenie liczy 326 członków.

Każda osoba, która chce wesprzeć działalność Stowarzyszenia na rzecz Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej Ruchowo może przekazać na ten cel 1% swojego podatku. Stowarzyszenie jest Organizacją Pożytku Publicznego nr KRS 0000353090 (należy go wpisać w polu deklaracji PIT). Pieniądze można również wpłacać na konto: 86 1020 2980 0000210200496265.

Wśród podopiecznych są nie tylko osoby z Sanoka, ale również z okolicznych miejscowości i gmin. Formacja działa, ponieważ – jak podkreśla Marta Barnuś – sytuacja materialna większości rodzin i dzieci niepełnosprawnych jest bardzo trudna. Rodzice są bezrobotni lub korzystają z opieki społecznej. Nie są w stanie podjąć pracy ze względu na dziecko, które wymaga całodobowej opieki. Natomiast leczenie i rehabilitacja są kosztowne i długotrwałe, dlatego większość osób po prostu na to nie stać.

– Pomyślów na pomaganie innym mamy mnóstwo! Realizujemy projekty unijne, organizujemy spotkania dla podopiecznych stowarzyszenia, rozdajemy paczki z żywnością, ubrania, a także owoce i warzywa. W ubiegłych latach organizowaliśmy też turnusy rehabilitacyjne – wylicza Marta Barnuś, prezes stowarzyszenia.

Od momentu, kiedy Rosja wprowadziła embargo na polskie owoce i warzywa, do Sanoka przyjeżdżają wspomniane transporty.

– Nawiązałam kontakt z właścicielami gospodarstw z różnych części Polski, między innymi Bydgoszczy i Sando-

mierza. W porozumieniu z Agencją Rynku Rolnego dostarczają nam owoce i warzywa, które rozdajemy potrzebującym. Do tej pory mieliśmy 14 dostaw, a już na początku stycznia planowane są kolejne – mówi Marta Barnuś.

Do rodzin trafiają między innymi jabłka, gruszki, marchew i cebula. Jak zaznacza prezes stowarzyszenia, transporty będą przyjeżdżać do Sanoka aż do czerwca.

Zgodnie z wieloletnią tradycją przed świętami Bożego Narodzenia do podopiecznych formacji trafiły również paczki. Przygotowano ich około 170. W styczniu wręczone zostaną kolejne pakunki.

– U nas nic się nie marnuje. Wszystko, co dostajemy, rozchodzi się w mgnieniu oka. Od 30 lat pomagamy potrzebującym. Czasem brakuje mi już sił. Jednak, widząc uśmiech na twarzach obdarowanych dzieci, motywuję się do dalszej pracy. Na taki widok aż serce się raduje – przyznaje prezes stowarzyszenia.

– Obiecałam, że dopóki wystarczy mi sił będę pomagać niepełnosprawnym osobom i z Bożą pomocą mam zamiar dotrzymać danego słowa – dodaje.

aes

Jak minął rok?

LESZEK PUCHAŁA, dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sanoku



– Miniony rok był dla nas czasem wznowienia działalności po wielkim, kilkumiesięcznym remoncie, który przeprowadziliśmy w 2014 roku. Z satysfakcją obserwowaliśmy zadowolenie czytelników z nowych możliwości udostępniania zbiorów wypożyczalni i czytelników oraz radość najmłodszych, którzy otrzymali do swojej dyspozycji nową salę w Strefie dla Dzieci. Nowoczesna, przeszklona winda nie tylko nie zaszkodziła zabytkowemu obiektowi, ale szybko została uznana przez czytelników za coś bardzo potrzebnego i naturalnego w instytucji kultury XXI wieku. W nowych warunkach biblioteka mogła znowu zatętnić życiem. Reaktywowaliśmy Klub Malucha, co miesiąc w naszej Galerii „20” proponowaliśmy wystawy prac plastycznych,

odczyty organizowane wspólnie z Polskim Towarzystwem Historycznym; miłośnicy literatury spotykali się w Dyskusyjnym Klubie Książki dla dorosłych i dla młodzieży. W czerwcu zorganizowaliśmy po raz pierwszy dużą imprezę plenerową, jaką był Rodzinny Piknik z Książką. Naszym pionierskim pomysłem było też uruchomienie internetowego portalu: kulturalnysanok.pl, który pełni rolę wirtualnego kalendarza imprez kulturalnych organizowanych w naszym mieście. Portal jest redagowany i prowadzony przez pracowników naszej biblioteki. W dziedzinie wydawniczej najważniejszą pozycją było przygotowanie i publikacja wspomnień Czesławy Kurasz „Niczego nie żałuję”.

Nie sposób jednak nie wspomnieć o lyżce dziegciu w tej beczce miodu. Niestety, potwierdziło się, że trudno być prorokiem we własnym kraju. Podczas gdy byliśmy wszędzie chwaleni jako jedna z najlepszych bibliotek na Podkarpaciu, w Sanoku zmniejszono nam budżet na działalność o 100 000 zł. Liczymy, że ostatecznie pozytywna refleksja nad rolą, jaką pełnią biblioteki w rozwoju cywilizacyjnym społeczeństw wpłynie na skorygowanie tej decyzji przez nasze władze.

Z życia samorządu

Czas odrabiać cywilizacyjne zapóźnienia

Reprezentuję w radzie miasta mieszkańców Dąbrówki, razem z panią Agnieszką Kornecką-Mitadis. Nasza dzielnica jest jedną z najbardziej niedoinwestowanych dzielnic w mieście. Drogi, chodniki i oświetlenie to dla wielu mieszkańców wciąż nieosiągalny luksus. To wstyd, by na osiedlach o gęstej zabudowie, istniejących od dziesiątków lat, ludzie chodzili wieczorem z latarkami.

Cieszę się, że rada i burmistrzowie dostrzegają pilne potrzeby naszej dzielnicy i chcą przekazać w tym roku znaczące środki z budżetu miasta i rządowego programu na poprawę infrastruktury drogowej, w kwocie około 2 mln zł. Pozwoli to na wykonanie następujących zadań: remont nawierzchni i wymiana krawężników na ulicy Dąbrowieckiej, Zamenhofa, Norwida; wykonanie nowej nawierzchni, chodnika, krawężników i oświetlenia przy ulicy Kasprowicza; wybudowanie chodnika i położenie nowych nakładek asfaltowych przy ulicy Staffa (wreszcie znikną stamtąd płyty!) oraz Prusa. W sumie powstanie ponad 1,3 km cywilizowanych dróg, z czego bardzo się cieszymy.

Do pełni szczęścia brakuje rozwiązania problemu korkującego się ronda Beksińskiego. Część kierowców, aby uniknąć stania w kolejce, wykorzystuje osiedlowe uliczki Okołowiczówki jako skrót i „małą obwodnicę”. Dlatego

mieszkańcy Dąbrówki obie- ma rękami podpisują się pod pomysłem, aby utworzyć prawoskręt przy zjeździe z ulicy Dmowskiego.

Na Dąbrówce mamy też problem z lokalem wyborczym. Przez lata mieścił się on w budynku rady dzielnicy przy ulicy Krakowskiej. Obiekt leży na peryferiach obwodu wyborczego nr 5. Jest w złym stanie technicznym, z niebezpiecznymi schodami i nieprzystosowany dla osób niepełnosprawnych. Nie ma przy nim parking, a samo pomieszczenie, gdzie urzędowała komisja wyborcza, jest ciasne i nieporęczne. Chcąc ułatwić ludziom życie, znaleźliśmy podczas referendum w 2015 roku nowy lokal, który udostępnił pan Jan Fuks, w Centrum Handlowym „Panorama”. Spotkało się to z bardzo pozytywnym odbiorem mieszkańców – miejsce jest bowiem dostępne, blisko przystanku, z obszernym parkingiem. Niestety, znaleźli się radni rady miasta, którym się

to nie podobało. W dzielnicy bardzo by się też przydał obiekt do dyspozycji mieszkańców – jako miejsce spotkań i imprez. Miasto nie ma jednak żadnego wolnego budynku czy lokalu komunalnego na Dąbrówce i musimy szukać jakiegoś innego rozwiązania.

Szkoda, że nie wypalił temat strefy ekonomicznej na Dąbrówce, a w Olchowcach nie ma społecznej zgody na tego typu przedsięwzięcie. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że przyszłość Sanoka zależy od odbudowy przemysłu. Może warto zastanowić się nad znalezieniem odpowiednich terenów inwestycyjnych poprzez poszerzenie granic miasta?

Jako rada musimy zająć się także tematem podziału miasta na jednomandatowe okręgi wyborcze. Podobnie jak wiele osób uważam, że nasi poprzednicy zrobili to bardzo niefortunnie, doprowadzając do wielu anomalii. Przykładowo mieszkańcy ulicy Tysiąclecia i Śląskiej muszą minąć punkt wyborczy w „Panoramie” i iść półtora kilometra do przedszkola na ulicy Piastowskiej. Nie wiadomo dlaczego przypisano ich do obwodu nr 6 zamiast do obwodu nr 5. Jaki to ma sens? Tak samo dzieje się



ADAM KORNECKI
radny rady miasta Sanoka

w innych częściach miasta, gdzie na przykład stojące obok siebie bloki znajdują się w różnych obwodach, a ulice podzielono. Trzeba to uporządkować, bo następne wybory już za trzy lata.

Bardzo wyczekiwana i pilną inwestycją jest budowa kolektora deszczowego na Dąbrówce. Ucywilizowania, doinwestowania i lepszego skomunikowania z miastem wymaga Cmentarz Południowy. Brakuje tam m.in. wiaty przystankowej i kaplicy. Konieczny jest także chodnik przy ulicy Konopnickiej, aby piesi mogli bezpiecznie dojść do nekropolii. (jz)

POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Wyrazy szczerego współczucia dla Rodziny zmarłego

Pana Macieja Rachwalskiego

składają

Zarząd i Pracownicy
Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku



Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci **Mamy dla Pani Anny Kullandy**

składają

Zarząd i Pracownicy
Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku



Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci **Mamy dla Pana Andrzeja Krzysika**

składają

Rada Nadzorcza, Zarząd
i Pracownicy Sanockiego
Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku



Wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci **Mamy dla Pana Jana Denko**

składają

Zarząd i Pracownicy
Sanockiego Przedsiębiorstwa Gospodarki
Komunalnej Sp. z o.o. w Sanoku



Grand Prix dla Elżbiety Wesółkin

W kalendarzu Regionalnego Centrum Kultur Pogranicza już po raz trzeci zagościło Karpackie Biennale Sztuki. W tym roku Grand Prix otrzymała sanoczanka – Elżbieta Wesółkin. Nagrodzona praca to „Martwa natura z krzesłem”.

Krośnieńskie Biennale to impreza otwarta. Tutaj w szranki mogą stawać arty-

ści, prezentujący rozmaite stylistyki i techniki twórcze. Drugorzędną rolę odgrywa



Nie boi się sięgać po wyeksploatowane tematy, bo umie stworzyć je według własnych wizji

poziom ich artystycznego wykształcenia. Jurorzy stają przed dylematem, jakie kryteria przyjąć, by ocenić efekty twórczych zmagania.

– Można premiować oryginalność i szczerą ekspresję, „ideę” i sposób jej przekazania, twórczą kontynuację sztuki ludowej lub stosować akademickie kryteria oceny formy – wypowiada się we wstępie do katalogu Karpackiego Biennale Sztuki jurorka Ewa Cisowska.

„Martwa natura z krzesłem”, obraz Elżbiety Wesółkin, zwyciężyła, ponieważ urzekła jurorów swoją bezpretensjonalnością. – Doceniliśmy bezbłędną kompozycję, użycie koloru, udane dążenie do harmonii i równowagi – uzasadnia werdykt autorka podjęła temat „prze-

pracowany” na wszystkich akademiach, mający bogatą historię i rozliczne podteksty. Tym większy sukces – skoro udało jej się skoncentrować uwagę oceniających. – Podejmując tego rodzaju temat, trzeba o malowaniu wiele wiedzieć i niejedno potrafić – stwierdzili jurorzy.

Elżbieta Wesółkin maluje od wielu lat. Uczestniczyła w plenerach krajowych i zagranicznych. Wielokrotnie była wyróżniana i nagradzana w konkursach plastycznych. Swoje prace prezentowała na wystawach zbiorowych i indywidualnych w Sanoku, Krośnie, Rzeszowie, Wrocławiu, Koszycach i w Humenném na Słowacji.

FZ

Nowy Rok z Prusem

Nowy Rok, czas świąteczny, zastanawiałem się, o kim i o czym z tej okazji napisać. Żeby było tak uroczyste, z przytupem albo, żeby jakoś poważnie zacząć ten 2016.

TOMASZ MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

Może coś odnośnie aury, pory roku, żeby tak śnieżnie wejść w nowe dni, ale klimat się nam poprzestawiał, więcej śnieg prędzej zobaczymy przed Wielkanocą. Więc o kim? Nie, nie podpowiadajcie mi mary przebrzydłe współczesnych i młodych pisarzy! Dziś żaden z nich nie potrafi mądrze ubawić do łez. Zmusić do refleksji i gorzkiego śmiechu. A przy tym posługiwać się wyborynym językiem, nie męcząc głowy manierą. „Śmiechu mi dziś trzeba przede wszystkim”, słyszcicie! Nie słyszą, odleciały, ale tylko na chwilę. Wiem. Wprawdzie po głowie gdzieś kołacz się Czechów i jego doskonała ironia, jednak rodzimą literaturą się raczę. Zatem Prus! Obaj w tym samym czasie tworzyli, obaj jednak po dwóch stronach barykady. Obu, niestety, jak wielu znakomitych szkoła przytłoczyła katedralną interpretacją i „naukową” analizą, pozbawiła życia i wsadziła do słoika z formaliną na półce „wielcy pisarze, nie ruszać”. A przecież „Lalka” to najlepsza rozprawa o miłości, marzeniach i naiwności ludzkiej! Niezmiennej istocie szaleństwa, co z jednej strony tchu pozbawia, z drugiej zaś motorem jest do życia. I nieistotne czy w XIX-wiecznej Warszawie, XX-wiecznym Londynie, czy współczesnej mieścinie, której na mapie nie znajdziemy. Wyobraźmy sobie jednak, że Wokulskiego zamienimy na błazna fantasty, takiego niegroźnego flirtarza i erotomana, troszkę lekkoducha, trzydziestoletniego kawalera, przystojnego blondyna ze stolicy. Świetnie wykształconego, który niezłe zarabia

jako urzędnik bankowy, w pełni oddającego się swojemu hobby. Oczywiście bez zobowiązań i trosk. Ale czy to nie obraz współczesnego „singla” z dużego miasta? Owszem. Pamiętam przecież dziesiątki „poważnych” tekstów, które przetoczyły się przez łamy gazet, o nowym zjawisku i modzie w naszym społeczeństwie konsumpcyjnym. Bzdura do kwadratu! Dzisiejszy człowiek XXI wieku nie wymyślił i nie wymyśli nic nowego! Oto bowiem imć buchalter Banku Kredytowego sprzed stu lat, zapalony cyklista, Anastazy Fitulski we własnej osobie. Pradziadek teraźniejszych młodych, wykształconych, rzekomo świadomie wybierających ży-

cie w pojedynkę. Pradziadek także wszystkich tych, którzy ukołochali rower, biegi i wszelkiego rodzaju sporty wpływające na tężyźnię ciała i pogodę ducha.

Fitulski jest bohaterem i narratorem znakomitej powieści „Ze wspomnień cyklisty”. Inaczej nie wyobrażam sobie jak właśnie od tej lektury zacząć rok. Pachnącej majem i kurzem podmiejskim, w której odbijają się niczym w lustrze uśmiechy tajemniczych kobiet: długowłosej panny Pelagii, dowcipnej Heni, zjawiskowej Karoliny, panny Zosi i zaczepnej panny Hani i wielu innych, które być może w pół jawie, pół śnie ukazywały się Fitulskiemu. Powieść Prusa, która pierwotnie wyszła w odcinkach w „Kurierze Codziennym” w roku 1903, dziś pozostaje na odległych antypodach. Zapomniana i gdzieś w kącie porzucona. Prusowi zarzucano, że za bardzo wkiła

się w polemikę z modernistami, że przynudza i zbyt uogólnia ówczesnych młodych mieszczan. Ba, pojawiały się nawet głosy, że „Ze wspomnień cyklisty” może być literacką formą odpowiedzi na „Androgyne” Stanisława Przybyszewskiego. Faktem pozostaje, że powieść znajdująca się m.in. w zbiorze nowel Prusa, jest jeszcze jednym przykładem słabo rozpoznanego dzieła, po które sięgam i o które się upominam. Bo to nie tylko rzecz o rozchwytanym emocjonalnie młodym mieszczaninie. To także wyborny tekst o nas samych, nic to, że spisany przeszło sto lat temu. Strach przecież pomyśleć, co by dziś o naszym społeczeństwie napisał Prus gdyby przyszło mu żyć o stulecie później. Tak wtedy, jak i obecnie nadal wzajemnie się nie szanujemy, ani trochę nie zmieniło się w kwestii emigracji zarobkowej i nierówności ekonomicznych w społeczeństwie. A kobiety, cóż Prus miał w tej materii ciekawe zdanie, jednak go nie podejmę, płec piękna mogłaby się oburzyć. Pisał także o naszych stereotypach, a czytając o nich odnosi się wrażenie jakby powieść była napisana dzisiaj. Niezwykle świeża i aktualna, z wysmakowaną ironią. Od czasu do czasu słychać w niej sardoniczny śmiech pisarza, ale nie jest on przejawem czystej złośliwości tylko gestem złapania się za głowę, a z czasem wymownym odruchem politowania.

Nie widzę inaczej jak właśnie zacząć nowy rok (tylko z nazwy) od tej mało znanej powieści Prusa. Zdrowym śmiechem oderwać kartkę z kalendarza, trzeźwo popatrzeć w lustro... Znowu nadleciały zjawy i podpowiadają, że ten rok przecież zapisano Sienkiewiczowi, że i o nim wypadłoby coś napisać. Wkrótce tak się stanie, choć bez porównania ceniej bardziej pióro Prusa, mądre, wyważone i pełne subtelnej ironii.



Rowerem za miasto...

Źródło: <http://bikop.eu/dlibra/doccontent?id=6531>

Jak minął rok?

RAFAŁ GUŻKOWSKI, dyrektor Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej



MOPS rok 2015 rozpoczął z zobowiązaniami z roku poprzedniego. Dzięki wprowadzeniu polityki oszczędnościowej pod koniec grudnia mogliśmy się cieszyć ze zrealizowanego budżetu. Warto w tym miejscu podkreślić, iż pomimo sporych kadrowych zmian, jakie na przestrzeni 12 miesięcy dokonały się w MOPS, jakość naszej pracy na rzecz lokalnej społeczności nie ucierpiała. Niewątpliwie jest to zasługą pracowni-

ków ośrodka, którym za ogromne zaangażowanie dziękuję. Realizowaliśmy zadania, z którymi jesteśmy od lat kojarzeni, takie jak: świadczenia rodzinne i usługi z zakresu pomocy społecznej. Natomiast po raz pierwszy zorganizowaliśmy pod patronatem burmistrza Sanoka Tadeusza Pióro „Dzień Godności Osób Niepełnosprawnych” oraz zainicjowaliśmy działalność Klubu Samopomocy. Warto też wspomnieć o wzmocnieniu, a w niektórych przypadkach nawiązaniu współpracy z organizacjami pozarządowymi przede wszystkim z terenu Sanoka. Chcemy tę współpracę pogłębiać w 2016 roku. Mamy zamiar między innymi wspólnie realizować projekt mający na celu przeciwdziałanie wykluczeniu społecznemu oraz wspieranie aktywnej integracji społecznej i zawodowej.

Moja płyta

Scenariusz dla łez klauna

MARILLION – „Script for a Jester's Tear” (1983)



WOJCIECH WOSKOWICZ
psycholog

Szerzej nieznanemu zespołowi wszedł do studia, by nagrać debiutancki album i... odpalił fajfajfajfaj, super petardy, jedna po drugiej. Sześć progresywnych pereł, trwających czasem blisko dziesięć minut, a jakby wieczność. Płyte promowały single „He Knows You Know”, „Garden Party” i „Market Square Heroes”. Dlaczego właśnie te? Bo najkrótsze i mogły być puszczone nie tylko w nocnych audycjach radiowych, a standard stanowiły wtedy piosenki trzymiutowe. Na brytyjskich listach przebojów album doszedł do 7. pozycji. Krytycy ocenili go wysoko. W 1997 roku doczekał się wersji zremasterowanej z bonusowym dyskiem. Reedycja osiągnęła status „platyny”. Statystyki może nie powalają, ale ponad 30 lat od premiery płyta wciąż cieszy się uznaniem, czego efektem są coraz to nowe recenzje. „Script for a Jester's Tear” („Przepis na błazeńskie łzy” wg Tomka Beksińskiego) nadal budzi wielkie emocje. Jest tam każdy ważny element „progresji”: nastrojony budowany przez instrumenty klawiszowe, ekspresje partii gitarowych, niepodra-

biały wokół Fisha, zmiany tempa i niezwykle poetyckie teksty. Płyta nie ma wiodącego przeboju, ale jako całość stanowi monolit. Jest niezwykła. Nie ma podsumowania, w którym nie akcentowano by jej roli w historii rocka i wpływu na rozwój gatunku. Członkowie MARILLION zawsze twierdzili, że najmocniejszą stroną albumu była zespolość i czerpanie radości z tworzenia, ale trudno nie podkreślić roli dwóch postaci: niezwykle oryginalnego, wręcz natchnionego, poety Fisha i gitarzysty Steve Rothery'ego, który wyczarowywał fanta-



styczne dźwięki i solówki. „Script for a Jester's Tear” to jazda obowiązkowa. Przesiąknęłam na dobre: w londyńskich labiryntach błyszczącej Chelsea spodziewam się spotkania katalogową księżniczkę, ukrytą w swoim celofanowym świecie. Wyobraźnia Fisha bywa okrutna. Celuloidowe pijawki wypijają mózg. Wokół pełno zagubionych, odrąconych, sfrustrowanych, pogardzonych, samotnych; igły uprawiają miłość z narkomanami, syreny uwodzą śpiewem. A może wszystko to tylko pajęczyna? Korki od szampa strzelają w słońce. Chleję, odpoczywam, poluję, bujam się, lecz... nawet błazen czasem płacze.

Przekroczyć horyzonty kina

W Sanoku, piętnaście lat temu, po raz pierwszy Roman Gutek zorganizował festiwal filmowy, który potem przeniósł się do Cieszyna, a teraz na dobre zadomowił we Wrocławiu pod nazwą T-Mobile Nowe Horyzonty. Siedem najciekawszych tytułów ostatniej edycji zagości w Kinie SDK od 8 do 14 stycznia w ramach T-Mobile Nowe Horyzonty Tournée.



Uosobieniem nowohoryzontowego „pionierskiego” ducha jest na pewno laureat Grand Prix z Wrocławia – *Lucyfer* Gustawa Van den Berghe’a. Oryginalna realizacja sprawia, że historia o Lucyferze, zatrzymującym się w drodze z niebios do piekieł w meksykańskiej wiosce pod wulka-

nem, przypomina stare obrazy flamandzkich mistrzów i nabiera zaskakująco mistycznego wymiaru. Niczym przez lunetę podglądamy, jak przyziemne miesza się z transcendentnym, a szatan wytrąca ludzkość z nieświadomości i wystawia na ryzyko związane z wolną wolą.

Świeże spojrzenie na dobrze znane prawdy niesie kubańska fabuła *Epokowy projekt* Carlosa M. Quinteli, nagrodzona na MFF w Rotterdamie i wyróżniona przez jury wrocławskiego festiwalu. To pełen absurdu humor portret wewnętrznego spustoszenia społeczeństwa rozczarowanego krachem wielkich ideałów.

Świetnie przyjęte na światowych festiwalach *Widzę, widzę* austriackiego duetu – Severina Fiali i Veroniki Franz (scenarzystki Ulricha Seidla) to z kolei brawurowa próba odświeżenia konwencji kina grozy.

Jak w oryginalny sposób opowiedzieć o współczesnym krachu gospodarczym i zagubieniu dzisiejszej Europy? Sięgając po mit – odpowiada portugalski reżyser Miguel Gomes w swojej urzekającej 6-godzinnej trylogii *Tysiąc i jedna noc* (poszczególne części można oglądać oddzielnie).

I wreszcie *Pasolini* – będący intrygującym spotkaniem trzech niepokornych twórców: legendarnego mistrza włoskiego kina Piera Paola Pasoliniego, który jest bohaterem filmu, wcielającego się w jego rolę charyzmatycznego aktora „do zadań specjalnych” Wilema Dafoe oraz reżysera i pomysłodawcy projektu, kontrowersyjnego amerykańskiego filmowca Abła Ferrary.

Każdy z filmów będzie w trakcie sanockiego Tournée pokazywany dwukrotnie. Bilety na pojedynczy seans kosztują 12 zł, ale oplaca się kupić karnet na wszystkie projekcje. Szczegóły na stronie internetowej SDK. Sanockie kino jest jednym z 36. kin w Polsce, zapraszających wrocławskie T-MNH Tournée, a wraz z tym niecodziennym przeglądem – tych wszystkich widzów, dla których film jest przede wszystkim sztuką.

msw

Co ludzie gadają

Ufff...

Ale czy na pewno?



TOMASZ CHOMISZCZAK

Ufff... Udało się. Przeszło. Bez strat. Myślę o czasie świąteczno-noworocznym. Nie żeby jakaś trauma czy sztuka survivalu z rodziną w ten wyjątkowy czas, nie! Udało się mianowicie przetrwać wbrew wszelkim znakom na niebie i ziemi, a było ich w mediach przed świętami niemało. Same złowieszcze.

Od pewnego czasu obawiam się wszystkiego, co w nocy. Bo to pora dziwna, nieswoja – zgodnie z klasycznymi opracowaniami antropologicznymi, które od dawna prawią o jakimś „porządku nocnym”. Teraz zaczynam rozumieć, co ich autorzy mieli na myśli. No więc kiedy doszło do Wigilii, mój strach przed zmierzchem w sposób oczywisty się zwiększył. Zwierzęta mówiące ludzkim głosem? Ba, żeby tylko! A co jeśli odwrotnie? Jeśli to ludzie się zezwierzęcą? Wszak mawia się o niektórych, że im z butów wystaje słoła. Ewentualnie, w Boże Narodzenie, sianko.

Balem się więc nocy wigilijnej. A balem się także przez pewnego rzekomego specja od kulinariów, który obwieścił był: „Powoli wejda na nasze świąteczne stoły krewetki”. Od razu wyobraziłem sobie te wolno wpelzające na mój stół robactwa, zwane dla niepoznaki „owocami morza”, które w dodatku zyskują ludzki głos (bo Wigilia!)... No, scena koszmaru jak z jakiegoś filmu grozy! Albo „Wielkie żarcie” à rebours, gdyż prędzej to one by mnie pożarły niż ja je.



Balem się zresztą nie tylko nocy wigilijnej, ale i tej późniejszej o tydzień, symbolicznie odcinającej rok stary od nowego. A to z kolei dlatego, że wyczytałem groźną zapowiedź zakazu fajerków „z wyłączeniem Sylwestra i Nowego Roku”. No, jeszcze tylko tego by brakowało, żeby nam Sylwestra wyłączyli! To by człowiek pozostał nadal w obecnym 2015 i zawiesił się w czasie jak ten komputer po przerwanej aktualizacji! Albo bohater „Dnia świstaka”. Nie, na szczęście nie wyłączyli, kalendarz „przeskoczył” i jesteśmy już po drugiej stronie. Choć... „druga strona” może równie dobrze oznaczać, jak to mawiali Indianie, „Kraję Wiecznych Łowów”. Retaj, co to za nazwa?! To i „tam” polują? Na kogo znowu? Brrr!

Wyznam jeszcze, że balem się nawet nocy Trzech Króli. Bo ponoć nie ma pewności, że było ich (tylko) trzech i że byli królami. Bardziej jakimiś magami. A „czarna magia” – wiadomo: na nią nie ma mocnych.

Ufff! Było, minęło. Ale ja już drzę na myśl o Wielkanocy. No bo w nocy, wiadomo...

Z tańcem przez pokolenia

„Świątecznymi warsztatami tanecznymi” zakończył rok Zespół Tańca Ludowego „Sanok”. Warsztaty, zorganizowane 17 grudnia w sali baletowej Sanockiego Domu Kultury przez Stowarzyszenie Miłośników ZTL „Sanok” to już druga taka impreza, łącząca dwa pokolenia tancerzy, tym razem wzięło w niej udział ok. 60 osób.

Podczas warsztatów przygotowywano m.in. nowe układy taneczne na wiosenno-letni sezon koncertowy. Ćwiczenia z repertuaru tańców ludowych, takich jak: polonez, kujawiak, krakowiak, oberek, mazur prowadził, pod okiem Janusza Podkula, były członek ZTL „Sanok” Kamil Hydzik – mistrz Polski w Tańcach Polskich w Formie Towarzyskiej. Warsztaty zakończyły się spotkaniem opłatkowym z udziałem członków Stowarzyszenia Miłośników ZTL „Sanok”, które od sześciu lat wspiera i promuje zespół. Omówiono też możliwości wyjazdów na zagraniczne festiwale.

– Jesteśmy dumni, że do ZTL „Sanok” wciąż chętnie

zapisuje się młodzież, a liczna grupa byłych członków Zespołu Pieśni i Tańca „Autosan” wspiera młodszych wiedzą i doświadczeniem – mówiła Janina Roś, prezes Stowarzyszenia. W tym roku udało się Stowarzyszeniu, poprzez projekt i dofinansowanie z Fundacji Karpacza Polska, wesprzeć zespół kwotą ponad 20 tys. zł, które to środki zostały przeznaczone na zakup kompletu dwóch strojów góralskich, 12 kompletów butów tanecznych, warkoczy i kosmetyków dla dziewczyn. FZ

Głównym sponsorem warsztatów był sanocki Oddział PGNiG. Dziękujemy!



Taniec, który łączy pokolenia, to coś więcej niż atrakcyjny sposób na spędzenie wolnego czasu

Kolędami wyśpiewali nominacje

Międzynarodowy Festiwal Kolęd i Pastorałek na trwałe wpisał się w kulturalną mapę Polski. To największy tego typu festiwal w kraju – corocznie zgłasza się około 2 tysięcy podmiotów wykonawczych, czyli ponad 20 tysięcy uczestników.



Dla uczestników Festiwalu Kolęd eliminacje regionalne były, być może, związane z treścią; dla słuchaczy – wyłącznie przyjemnością

Konkurs ma przebieg dwuetapowy. Eliminacje regionalne odbywają się także za wschodnią granicą: w Równem i Żytomierzu na Ukrainie oraz Baranowiczach na Białorusi. W festiwalu mogą brać udział amatorzy soliści i duety, a także chóry, schole parafialne, zespoły wokalne i wokalo-instrumentalne oraz grupy ludowe w różnych kategoriach wiekowych. Zwycięzcy zostaną zaproszeni na przesłuchania finałowe, które odbędą się w PSM im. F. Chopina w Będzinie. Laureatów poznamy 17 stycznia podczas koncertu galowego.

17 grudnia 2015 r. w sali koncertowej sanockiej PSM odbyły się Eliminacje Regio-

nalne XXII edycji Międzynarodowego Festiwalu Kolęd i Pastorałek Będzin 2016. Uczestniczyli w nich wykonawcy z Rzeszowa, Krosna, Jasła, Libuszy, Grabówki, Czaszyna, Uherców Mineralnych i Sanoka, razem około 170 wykonawców. Krzysztof Banach zadbał o profesjonalne nagłośnienie imprezy. Jury, w którym zasiadli pedagodzy PSM w Sanoku: Monika Brewczak (przewodnicząca), Tomasz Tarnawczyk oraz Janusz Ostrowski zakwalifikowało do finału w Będzinie Chór Mieszany z Gimnazjum im. Jana Pawła II Sióstr Prezentelek w Rzeszowie i Chór Młodzieżowy I LO im. M. Kopernika w Krośnie. FZ

Zmarła Maria Harasymowicz

30 grudnia zmarła Maria Harasymowicz, żona poety Jerzego Harasymowicza, od lat związana z Bieszczadami.

Postać niezwykła – muza jego twórczości, skromna, nieśmiała, z pozoru zagubiona – ale i wzorowo zorganizowana, co z pewnością miało nie mały wpływ na popularyzację twórczości jej męża. O ich wzajemnych relacjach mówiła: „Codzienne życie z Jerzym nie było łatwe, ale przecież wiedziałam, na co się decyduję. Za to było ciekawe, pełne ludzi, wydarzeń i spraw”. Wielokrotnie podkreślała, że zależy jej na trwałym związaniu nazwiska męża z Bieszczadami, które tak bardzo ukochał i które zajęły tyle miejsca w jego twórczości. Kulturowała jego pamięć, organizując coroczne Harasymowiczy, które od lat odbywały się w Komańczę, przy współudziale tamtejszego Gminnego Ośrodka Kultury. Pierwsze spotkanie, jeszcze pod nazwą „Dni Harasymowiczowskich”, zorganizowane zostało przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Sano-



„Moja żona jest srebrna” – pisał poeta

ku w 2001 r. Pani Maria mówiła wówczas: „Brak mi słów, by wyrazić wdzięczność dla pomysłodawców i tych, którzy przyczynili się do realizacji tej wspaniałej imprezy. Jestem wzruszona; spotkałam tu wielu przyjaciół, wróciły wspomnienia. Wszystko odbyło się tu nie tylko z klasą, ale przede wszystkim z sercem”.

Przy wspólnym stole

Jest tylko kilka dni w roku, które gromadzą najwięcej bliskich nam osób przy wspólnym, uroczystym posiłku. Jednym z najważniejszych jest krótki, zimowy dzień, poprzedzający Boże Narodzenie. Społeczność miasta także jest jedną wielką rodziną, która jakże rzadko spotyka się razem. A czyż może być lepsza do tego okazja niż Wigilia? Spotkanie przy wspólnym, świątecznym stole odbyło się 23 grudnia na Rynku.

ROBERT BAŃKOSZ

Wigilijny posiłek dla całej rodziny sanoczan. Nie tylko tych, których dotknęły życiowe trudności, ale wszystkich, którzy zapragnęli poczuć jedność lokalnej wspólnoty. Wśród nich starsi i dzieci, ludzie ubodzy i dobrze sytuowani, lokalne władze samorządowe i przedstawiciele Kościoła. Wszyscy mogli się spotkać, porozmawiać, złożyć życzenia. Zgromadzonych powitał burmistrz Tadeusz Pióro. Następnie, w obecności księdza biskupa

Stanisława Jamrozka, odmówiono modlitwę prowadzoną przez ks. prałata Andrzeja Skibę. Harcerze Hufca Ziemi Sanockiej przekazali mieszkańcom Betlejemskie Światło Pokoju. Życzenia świąteczne złożyli: burmistrz Tadeusz Pióro, ks. bp. Stanisław Jamrozek oraz dyrektor Caritas Archidiecezji Przemyskiej ks. prałat Artur Janiec.

Oprawę artystyczną miejskiej Wigilii stanowiły występy Mateusza Mijala i „Soulików”, prowadzonych przez Monikę Brewczak. Interesujące „Jaselka” przedstawili



Dzięki „Soulikom” udało się w przestrzeni Rynku stworzyć prawdziwie świąteczny nastrój



Milo jest spotkać się razem, zwłaszcza w świąteczny czas. A potem, po świętach, wspierać raczej niż wadzić...

uczniowie SP3 oraz G3. W pomoc organizacyjną zaangażowali się członkowie Powiatowego Centrum Wollontariatu oraz studenci PWSZ.

Sanoczanie mogli spróbować świątecznych potraw, przygotowanych przez Towarzystwo im. św. Brata Alberta, a także zabrać do domu symboliczne sianko na stół wigilijny, jedlinę czy pamiątkowe świece. Zainteresowaniem cieszyła się świąteczna wystawa, zorganizowana przez uczestników Warsztatów Terapii Zajęciowej, a także „Żywa szopka” – zwierzęta z hodowli Roberta Pieszczocha były atrakcją nie tylko dla najmłodszych.

Wiele wskazuje na to, że wigilijne spotkania na Rynku podobają się mieszkańcom miasta. Być może wkrótce staną się częścią tradycji – która uczy rozmowy, sprzyja pojednaniu, na pewno nie dzieli.

Ksiądz Michał Szubra zasłużył na pochwałę, a jego podopieczni z SP3 i G3 na gromkie oklaski! Szkoda, że niewielu widzów, uczestników miejskiej Wigilii, obejrzało „Jaselka”, ostatni punkt artystycznego programu. A było warto.

Ubierz się, Gabrielu!

O przygotowaniach do przedstawienia tu i tam mówiono. Ich uwieńczeniem miały być pokazy w salce parafialnej przy kościele na Posadzie – osobno dla uczniów podstawówki, osobno dla gimnazjalistów. Ten podział szkół wynikał wyłącznie z logistyki. Ksiądz Michał uważa, że wspólne międzyszkolne projekty mogą pozytywnie wpłynąć na funkcjonowanie oświaty w dzielnicy. – Tutaj wszyscy się znają, maluchy z SP3 dorastają i przechodzą do G3, do obu szkół uczęszczają siostry, bracia, wymieniają się opiniami. To jest, tak naprawdę, jedna duża społeczność szkolna... – ksiądz Michał wyjaśnia genezę swojego pomysłu. – Młodszy chętnie współpracują ze starszymi ko-

stacie. Obok aniołów pojawiają się kibole, co może niektórych szokować – zapowiadał opiekun teatralnej grupy i reżyser.

Kibole nie szokowały, ale śmieszyły w roli strażników na usługach Heroda. Wywoływały uśmiech inteligentnie spreparowane dialogi – na tyle przejrzyste, aby na scenie poradziły sobie z nimi dzieci. Zwraçało uwagę doskonale przygotowane młodych aktorów: wyraźnie i ze zrozumieniem podawany tekst, odpowiednio wyćwiczonego ekspresja. Dzieci na scenie zdolne, ale by te zdolności w pełnej krasie pokazać, trzeba było ogromu pracy i cierpliwości, o czym wie każdy, kto choć raz uczestniczył w przygotowaniach dziecięcych przedstawień. – Gabrielu! Michale!



Trema, jeśli nawet towarzyszyła młodym aktorom przed rozpoczęciem przedstawienia, na scenę nie miała wstępu

legami, starsi stają się wobec młodszych opiekuńczy. To chyba dobrze, prawda?

Do swojego pomysłu ks. Michał Szubra przekonał dyrektora obu szkół, a zaraz potem uczniów z klas V i VI oraz młodszych gimnazjalistów: żeby wspólnie przygotować „Jaselka”. – Zebrałem różne gotowe propozycje tekstów jasełkowych, ale ten ostateczny, przeznaczony do prezentacji na scenie, został wzbogacony o współczesne scenki: aluzje do bieżących wydarzeń oraz po-

Ubierzcie się! – wołał ksiądz Szubra do swoich podopiecznych, wybiegających w lekkich teatralnych kostiumach, bez kurtek, z „garderoby”, za którą służyło Biuro Informacji Turystycznej, wprost na Rynek, w siarczysty mróz. Wtedy było widać, z jakim żywością ma się do czynienia...

Brawo ksiądz, brawo aktorzy. A kto „Jasełek” nie widział, niech śledzi ogłoszenia na stronie www.nspj-sanok.pl – może uda się zorganizować jeszcze jeden pokaz? **msw**

Charytatywne kołędowanie

Po raz trzeci grupa Opowieści z Walizki zaprosiła sanoczan do wspólnego śpiewania kołęd. W pierwszą niedzielę nowego roku, w Sali Gobelinowej na Zamku, śpiewano i zbierano pieniądze na rehabilitację Adriana Rajtara.



Adrian to tegoroczny maturzysta. Ma duszę poety, pisze wiersze. Cierpi na dziecięce porażenie mózgowie i porusza się na wózku. Od pewnego czasu jest podopiecznym Fundacji „Czas Nadziei”. Dzięki staraniom Fundacji i darczyńcom oraz inicjatywie Marianny Jary, udało się zapewnić mu wyjazd na turnus rehabilitacyjny w Truskawcu. Ćwiczenia przyniosły znakomite efekty, ale bez systematycznej pracy na niewiele by się to zdało. I znów, dzięki zbiórkom organizowanym przez Fundację, zakupiony został rotor – specjalistyczny sprzęt, dzięki któremu Adrian może ćwiczyć codziennie w domu. Nic jednak nie zastą-

pi turnusu, na którym prowadzona jest kompleksowa rehabilitacja. Trzecie już kołędowanie w Sanoku było okazją do zbiórki środków na kolejny wyjazd Adriana do Truskawca.

Kto uczestniczył w kołędowaniu z Opowieściami z Walizki, ten wie, że istotą tych spotkań jest wspólny śpiew. To zapomniana dziś praktyka, która łączy ludzi i staje się naturalną okazją do przekazywania tradycji. – Śpiewamy kołędy tradycyjne, głównie z Podkarpacia, stare, zapomniane i te ludowe. Wiele z nich miało swoje miejsce w domowym, popularnym repertuarze, a potem odeszło do lamusa – tłumaczy Joanna Sarnecka, liderka Opowieści z Walizki. – W śpiewniku z okresu międzywojennego, którego reprint posiadam, jest ponad dwieście kołęd. Dziś zwykle znamy najwyżej kilkanaście pieśni. Staraliśmy się więc, przy okazji tych spotkań, poszerzać nasz wspól-

ny repertuar i zachęcać do wspólnego, domowego kołędowania. Oprócz Opowieści z Walizki, do wspólnego śpiewu, tym razem dobrze znanych, popularnych kołęd, przegrywały Sylwia i Karolina – uczennice Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Lesku, grające w zespole lirycznym, który prowadzi Maciej Harna. Taki zespół to ewenement na skalę kraju. A instrumenty, na których grają dzieci, wykonane zostały na Podkarpaciu w pracowni Stanisława Nogaja.

Wieczór kołęd, jak co roku, uświetnił występ zespołu Widymo. Zabrzmiały żywiołowe karpackie kołędy, przypominając o wielokulturowym charakterze tego regionu. – Bardziej dziękujemy wszystkim ofiarodawcom – podsumowuje Joanna Sarnecka – przypominamy też, że zbiórka się nie kończy. Pieniądze na rehabilitację Adriana można przekazywać na konto Fundacji – zachęcamy i zapraszamy za rok. **FZ**

Szkoła bez sześciolatków?

30 grudnia Sejm przegłosował nowelizację ustawy o systemie oświaty. Co fa ona wprowadzoną w 2009 r. reformę, zakładającą obniżenie wieku obowiązku szkolnego z siedmiu do sześciu lat. Decydujący głos w sprawie edukacji maluchów będą mieli rodzice. Co to tak naprawdę oznacza? Od nowego roku szkolnego dzieci sześciolatki będą mogły pójść do pierwszej klasy szkoły podstawowej pod warunkiem odbycia rocznego przygotowania przedszkolnego. Jeśli nie będą go miały, konieczna będzie pozytywna opinia poradni psychologiczno-pedagogicznej. Pozostałe sześciolatki będą uczęszczać do przedszkoli i to może być problem dla wielu samorządów.



Sprawa polityczna

Sześciolatki, zdarzało się, rodzice zapisywali do pierwszej klasy nawet wtedy, gdy szkoła podstawowa była ośmioklasowa. – Nie było to na początku miłe doświadczenie – mówi, trzydziestoletnia dziś, niegdysiejsza „sześciolatka” z SP3 na Posadzie. – Trochę się bałam dryblasów ze starszych klas, ale w sumie nic złego mnie nie spotkało. Potem, już na studiach, wydawało mi się, że mam przewagę nad kolegami, właśnie dlatego, że jestem od nich o rok młodsza.

– Sensowna debata na temat obniżenia wieku obowiązku szkolnego skończyła się w momencie, kiedy to się upolityczniło, a nawet upartyjniło. Reforma się nie udała, bo nie przygotowano do tego dorosłych – uważa Maciej Drwięga, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej.

Nowe prawo należy wprowadzić w życie

W nowych porządkach politycznych jedno się nie zmienia: ciężar politycznych decyzji spada na samorządy. Irena Penar, naczelniczka Wydziału Edukacji i Kultury Fizycznej UM nowelizacji nie komentuje: – Jestem od tego, by ją realizować, najlepiej, jak potrafię – mówi. – Ubiegły rok szkolny 2015/16 był pierwszym rokiem, kiedy rodzice

nie odczuli problemów z dostępnym do przedszkoli. Wszystkie dzieci chętne zostały przyjęte. W tym roku niewykluczone, że będziemy mieć pewne trudności. Przewidywaliśmy, że odejdzie z przedszkoli ok. 600 dzieci. W związku z nowelizacją ustawy pięciolatki pozostaną w oddziałach przedszkolnych, do klas pierwszych pójść sześciolatki odroczone w ubiegłym roku. W sumie jest 155 takich dzieci i tyle wolnych miejsc będzie w tym roku w przedszkolach. Z tego też jasno wynika, że oddziałów klas pierwszych w szkołach nie będzie zbyt wiele: 155 siedmiolatków plus ewentualnie kilkoro sześciolatków, jeśli ich rodzice zdecydują się posłać je do szkoły...

Co na to rodzice?

Gdyby do sprawy podejść statystycznie, w Sanoku większość rodziców woli zapisywać do szkoły podstawowej dzieci siedmioletnie. W Poradni PP liczba dzieci, badanych pod kątem dojrzałości szkolnej, w ostatnich latach była rekordowa. – Obserwowaliśmy rodziców i zauważyliśmy, że większość przyprowadza dzieci z myślą o odroczeniu – mówi Maciej Drwięga. – Jeżeli nawet dziecko spełnia warunki do tego, by rozpocząć obowiązek szkolny, ale towarzyszy temu

negatywne nastawienie rodziców, to i tak nie warto robić czegoś na siłę, bo to nie będzie prawidłowo funkcjonować, tak przynajmniej twierdzą eksperci. Wywiad z rodzicami jest dla nas bardzo ważnym narzędziem. Mieliśmy wrażenie, że rodzice, w większości, byli odpowiednio „przygotowani”: jeśli dziecko wypadło dobrze podczas badań, wywiad, informacje o tym, co się dzieje w domu, przesądzały o odroczeniu.

Co na to nauczyciele?

Trudno dziwić się rodzicom, skoro nauczyciele tracili cierpliwość, śledząc pomysły poprzedniej ekipy rządzącej. – Podpisałam się, wyrażając sprzeciw, na liście, którą w Sanoku propagował pan Piotr Jungiewicz – mówi Lidia Mackiewicz-Adamska, dyrektorka Szkoły Podstawowej nr 1. – Pomysł z sześciolatkami był dobry, ale nie podobał mi się sposób jego wprowadzenia. Rząd nie miał spójnej koncepcji, jednego roku miały pójść do szkoły wszystkie sześciolatki, potem, gdy zaczęły się protesty, zaczęto się z tego połowicznie wycofywać... Sposób nagłośnienia sprawy nie był najlepszy. A szkoda, bo przy dobrze przygotowanej podstawie programowej i przy spełnieniu przez dzieci określonych kryteriów emocjo-

nalnych wszystko mogło obrócić się na dobre. W mojej szkole oddział niegdysiejszych sześciolatków, obecnie realizujących program drugiej klasy, radzi sobie bardzo dobrze.

Maciej Drwięga w rozmowie kilkakrotnie podkreśla, że dziecko, które spełnia wszelkie wymogi, by rozpocząć edukację w wieku sześciu lat, rozwija się indywidualnie i nikt nie da gwarancji, że równie dobrze będzie funkcjonowało za lat kilka. W tych słowach daje się wyczuć obawę przed „wiarą w cuda”, praktykowaną przez wielu współczesnych rodziców, wychowanych na internetowych poradnikach, że poradnia, fachowiec, pieczętka są w tym przypadku jakąkolwiek gwarancją, na którą, w razie niepowodzeń, będzie można zrzucić odpowiedzialność.

W czym największy problem?

Problemem polskich dzieci nie jest rozwój intelektualny tylko emocjonalny i społeczny. Mówię to nie tylko na podstawie obserwacji, ale też na podstawie wyników badań, które są prowadzone w wielu krajach. Rozwój emocjonalny i społeczny dziecka zależą od tego, jaka jest koncepcja wychowawcza rodziców – uważa Lidia Mackiewicz-Adamska. – Rodzice

popelniają wiele błędów, ale najpoważniejszym jest nadopiekuńczość, gorsza, moim zdaniem, od braku opieki. Brak opieki powoduje rozwój pewnych umiejętności według zasady „potrzeba matką wynalazków”. Jeśli wszystko zostaje „podane na tacy”, to nie najlepiej wpływa to na rozwój dziecka.

Profesor Jerzy Vetulani, słynny neurobiolog i znawca mózgu, o sanockich korzeniach, co może nie ma dla sprawy największego znaczenia, ale miło wspomnieć, twierdzi, że mózg dziecka największą kreatywność osiąga w wieku pięciu, sześciu lat. Przyznaje, że mądrzy, odpowiedzialni rodzice są w stanie nauczyć dziecko więcej, niż szkoła, a przede wszystkim zarazić głodem wiedzy.

No tak, ale rodzice są różni. Nie mają czasu, pochłonięci obowiązkami zawodowymi, albo nie są dostatecznie dojrzałymi rodzicami, co się zdarza. Dobrze przygotowane przedszkole, szkoła – ich rola w procesie edukacji jest niezastąpiona.

Więcej będziemy wiedzieli pod koniec marca

Do końca marca rodzice mogą decydować: czy ich siedmioletnie dziecko powtórzy pierwszą klasę, jeśli poszło do szkoły jako sześciolatek, oraz czy posłać do

szkoły sześciolatka, choć ustawa już nie narzuca takiego obowiązku. Od tego będzie zależało, ile naprawdę oddziałów klas pierwszych powstanie w sanockich szkołach, czy nie uszczuplą się liczebnie przyszłoroczne drugie klasy, a także – czy miejsc w przedszkolach wystarczy dla wszystkich chętnych. Jakie są propozycje, by zaradzić ewentualnym niedogodnościom? – W związku z tym, że przez kilka lat przygotowaliśmy się do przyjęcia sześciolatków do szkół, zadbaliliśmy o stosowne wyposażenie sal, placów zabaw, więc jesteśmy gotowi organizować oddziały przedszkolne w szkołach, gdyby doszła taka konieczność. Dodam, że segmenty dla oddziałów przedszkolnych w szkołach są wydzielone, funkcjonują według odrębnych zasad, nie ma więc powodów do obaw, że dzieciom stanie się krzywdą. Jeśli będzie dobra wola i zrozumienie, ze strony szkół i rodziców, myślę, że uda nam się zadowolić wszystkich – mówi naczelniczka WEiKF UM Irena Penar.

msw

*Wypowiedzi prof. Vetulaniego pochodzą z wywiadu dla Angory (13 IX 2015).

JOLANTA ZIOBRO
jziobro@tygodniksanocki.pl

Józef Leśniak to polski przykład amerykańskiego mitu „self-made man” czyli człowieka, który sukces zawdzięcza przede wszystkim sobie, swoim zdolnościom i pracowitości. Zaczynał w 1990 roku od warsztatu mechaniczno-stolarskiego, a dziś ma firmę – prowadzi ją wspólnie z synami, Grzegorzem i Piotrem – z rocznym obrotem na poziomie 70 mln zł. Zatrudnia 249 osób; dysponuje halami i magazynami o powierzchni 14,5 tys. m².

Automet kooperuje z całym światem. W ubiegłym roku burmistrz Detroit Mike Duggan zachęcał, aby sanoczanin zainwestował w tym mieście. Kusił halami fabrycznymi za symboliczne pieniądze i zwolnieniem z podatków na trzy lata.

Józef Leśniak pochodzi z Pielni. Rodzice mieli duże gospodarstwo rolne. Po wojnie władza ludowa uznała jego ojca za kulaka, gdyż nie chciał przystąpić do kolchozu i sprzeciwił się kolektywizacji. Młody Józef, jako syn kulaka, miał w PRL ograniczone możliwości awansu zawodowego, mimo iż był człowiekiem zdolnym i kreatywnym. Pracując w Autosanie, ukończył studia na Politechnice Rzeszowskiej, co w latach 60. było osiągnięciem, zważywszy, że większość młodych mężczyzn kończyła wówczas edukację na poziomie zawodówki lub co najwyżej technikum.

Był jednym z najbystrzejszych studentów na roku; zdarzało się, że jako jedyny zdawał egzamin na 300 przystępujących. Do dziś potrafi zagaić z matematyki i fizyki świeżo upieczonych absolwentów kierunków technicznych. Studiował technologię budowy maszyn. Uczyli go wykształceni przed wojną znakomici profesorowie, którzy wpajali studentom, że nauka ma przynieść owoce, a ich obowiązkiem jest dzielenie się zdobytą wiedzą. Ukończył także studia dyplomowe na Politechnice Krakowskiej.

W Autosanie przez wiele lat był kierownikiem biura konstrukcyjnego. Miał wyjątkową smykałkę do pomysłowej racjonalizatorskich. Jeszcze w fabryce opatentował dwa wynalazki dotyczące tłumika wydechów. Za zarobione pieniądze wybudował dom.

Pracując w SFA miał możliwość podróżowania po Polsce i świecie. Poznał branżę motoryzacyjną od podszewki; zdobył znajomości i kontakty. Przy okazji zobaczył, jak wygląda życie za żelazną kurtyną, wolność, normalność. Uświadomił sobie, że w Polsce, pracując na państwowym, niewiele już osiągnie. Marzył o wyjeździe za granicę. – Nie było to proste. Pasporty leżały zdeponowane w komendzie Milicji Obywatelskiej. Pracując tam ubek ostrzegł mnie za każdym razem, że jeśli nie wrócę do kraju, dobiórą się do mojej rodziny – opowiada Józef Leśniak.

W końcu znalazł sposób. Razem z żoną Zofią zapisali się do... klubu miłośników języka

Józef Leśniak, twórca Autometu, w ciągu 25 lat zbudował – od zera – firmę o zasięgu globalnym, która realizuje zamówienia dla największych potentatów branży motoryzacyjnej. Nazwę „Automet” zna większość producentów w Europie, Ameryce Północnej, Południowej i Azji. W ubiegłym roku Amerykanie cmokali z podziwu, kiedy ekipa z Sanoka kończyła w Detroit montaż supernowoczesnej linii do produkcji siedzeń do Cadillac. Automet znany jest w branży medycznej, meblarskiej i wojskowej, np. kilka lat temu realizował kontrakt dla NATO o wartości 1,5 mln euro. Firma specjalizuje się również w przebudowie samochodów dostawczych na autobusy lokalne. Rocznie zakład opuszcza 200 sztuk mikro- i minibusów.

AUTOMET

W światowej lidze



Boss i jego ukochane zabawki. Na zdjęciu budowa linii montażowej foteli samochodowych do fabryk w Brazylii i Meksyku

Oferta

* Produkcja linii montażowych foteli samochodowych * Zbudowanie pojazdów: mikro-, mini-busy, autobusy międzymiastowe w klasie midi * Produkcja elementów metalowych: palet transportowych, przyrządów specjalnych * Produkcja foteli autobusowych * Produkcja elementów z tworzyw sztucznych * Produkcja form wtryskowych i modeli

esperanto w Krakowie. Dzięki temu w 1989 roku pojechali na wycieczkę do USA, pozostawiając trójkę dzieci pod opieką rodziny. Najmłodszy syn chodził wtedy do czwartej klasy. – Byliśmy zdecydowani na pozostanie w Ameryce. Żona zwiędła Stany z esperantystami, a ja od razu zacząłem rozglądać się za pracą – wspomina.

Osiadli w stanie New Jersey. Na starcie pomogli koledzy z Sanoka; dzięki nim zrobił amerykańskie prawo jazdy, kupił auto. Pracował na budowie, w myjni samochodowej, jako mechanik. Odnalazł się w amerykańskiej rzeczywistości. Poznał język, rozwinął własny biznes (sprzedawał używane samochody), coraz lepiej zarabiał. Żona wróciła do Polski po trzech latach; on został jeszcze półtora roku. – Do powrotu zmusiła mnie ciężka choroba. Mogliśmy wrócić do USA, gdyż udało się nam wylosować Zieloną Kartę. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że zostajemy w Polsce – wspomina.

Na Dąbrówce, tzw. Okolowiczówce, kupił kilkunastoarową działkę. Powstała na niej pierw-

szona hala produkcyjna o powierzchni 900 m². – Do budowy wykorzystałem odpady z pobliskiej fabryki domów – opowiada. Hala-matka służy do dziś. Początkowo działał w niej warsztat mechaniczno-stolarski.

Z produkcją tworzyw sztucznych ruszył w 1995 roku, pod szyldem „AUTOMET inż. Józef Leśniak”. Początkowo produkował na potrzeby Autosanu. – Pomogli mi koledzy z fabryki – przyznaje. W rozkręcaniu biznesu przydały się dawne kontakty i znajomości w branży. Na kupno pierwszej termoformierki zaciągnął kredyt.

Zastosowanie tworzyw sztucznych w wykończeniach pojazdów (zderzaki, siedzenia, deski rozdzielcze, uchwyty, dywaniki podłogowe) było nowum w polskim przemyśle, a Automet można uznać za jednego z pionierów w tej dziedzinie.

Obecnie w produkcji stosowane są różne rodzaje tworzyw, m.in. poliestry, poliuretany, termoplasty. – Byliśmy na przykład pierwszą firmą w kraju, która zaczęła stosować wynale-

zione przez Polaków tworzywo DCPD o nazwie telene. Jest tak wtryskwalne, że wszedł do pierwszej ligi. Wśród klientów sanockiej firmy znalazły się także inne międzynarodowe koncerny. Dla Bombardiera na przykład zakład przygotował wyposażenie wagonów londyńskiego metra, a General Electric jest stałym odbiorcą elementów osłonowych do aparatów rtg. i mammografów. – Nie muszę chyba tłumaczyć, jakie wymogi dotyczące jakości i bezpieczeństwa musimy spełniać – zauważa właściciel.

Dobrze prosperująca fabryczka nie była szczytem jego marzeń. Wykształcenie i doświadczenie zawodowe, znajomość języków, podróże po świecie, prowadzenie własnego biznesu w USA, dały mu zupełnie inną perspektywę.

– Zaczęłem jeździć po Europie, szukając firm i ludzi, z którymi mógłbym nawiązać współpracę i rozwijać zakład. Robiłem rocznie 100 tys. km – wspomina nasz rozmówca. W Finlandii poznał przedsiębiorcę, który produkował płyty z tworzywa ABS. Automet zajął się ich przetwórstwem. Klientami byli nie tylko Skandynawowie, ale też firmy polskie, jak Autosan, Jelcz, Starachowice, Ursus. – W latach 1998-2001 przerabialiśmy 250 ton płyt ABS rocznie – dodaje.

Jeździł na najważniejsze targi motoryzacyjne w Europie; odświeżał kontakty w dawnych „demoludach” i w krajach zachodnich. Na początku lat 2000 udało mu się wejść na rynek francuski. Jego przewodnikiem i doradcą we Francji był Polak Tadeusz Palica. Dzięki niemu nawiązał współpracę z koncernem Faurecia, jednym z największych dostawców motory-

zacyjnych na świecie. Można powiedzieć, że wszedł do pierwszej ligi.

Wśród klientów sanockiej firmy znalazły się także inne międzynarodowe koncerny. Dla Bombardiera na przykład zakład przygotował wyposażenie wagonów londyńskiego metra, a General Electric jest stałym odbiorcą elementów osłonowych do aparatów rtg. i mammografów. – Nie muszę chyba tłumaczyć, jakie wymogi dotyczące jakości i bezpieczeństwa musimy spełniać – zauważa właściciel.

Józef Leśniak od początku wiedział, że firma powinna „stać na wielu nogach”, a dywersyfikacja produkcji, usług, technologii, rynków jest najlepszym gwarantem stabilności. Dlatego też skupił się nie tylko na tworzywach sztucznych, ale też rozwijał inne rodzaje produkcji, m.in. metalowej, form wtryskowych i modeli, foteli autobusowych.

Strzałem w dziesiątkę okazała się produkcja linii montażowych foteli samochodowych, które Automet realizuje dla największych światowych marek: BMW, Volkswagena, Mercedesa, Nissana, Forda, Cadillaca, Citroena, Peugeot. Ekipa z Sanoka wyposażała fabryki w Rosji, USA, Francji, Portugalii, Chinach, Korei Południowej, Meksyku. – Cała linia powstaje u nas, od projektu po ostateczny produkt, łącznie z automatyką i kontrolą jakości – podkre-

śla Józef Leśniak. Firma stosuje technologie XXI wieku, przeznacząc około 8% rocznych obrotów na badania i rozwój. Posiada własne biuro konstrukcyjne, w którym zatrudnia 19 konstruktorów. – Jeśli chodzi o automatykę, programowanie, sterowanie, jesteśmy firmą globalną. Nasi informatycy w Sanoku mogą nadzorować i korygować procesy produkcyjne w fabrykach na innych kontynentach – podkreśla Józef Leśniak.

Hale wyposażone są w najnowocześniejsze maszyny. Część z nich została zakupiona dzięki unijnym funduszom na rozwój i innowacje. – Wstąpienie Polski do Unii Europejskiej było dla nas dobrodziejstwem – nie ma wątpliwości Józef Leśniak. Pamięta doskonale, jak za czasów komuny marzył o otwarciu kraju na świat, zniesieniu kontroli granicznych, swobodzie poruszania się po świecie. Dlatego podczas festynu dla załogi, z okazji pierwszej rocznicy wejścia do UE, wręczył wszystkim po 1 euro, a z okazji piątej rocznicy – po 5 euro. Firma pozyskała w sumie pięć dotacji unijnych; ostatnią w kwocie 10 mln zł.

Od początku XXI wieku Automet zajmuje się przebudową furgonów i samochodów dostawczych znanych marek (Iveco, Mercedes, Volkswagen) na autobusy lokalne; opracowane też zostały własne prototypy i modele: Automet Apollo i Automet Jupiter. Rocznie zakład opuszcza w granicy 200 mikro- i minibusów. Jeżdżą one po Polsce i całej Europie, od Islandii po Słowenię.

W 2007 roku Automet został przekształcony w spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością: Automet Group sp. z o.o. Józef Leśniak podzielił udziały pomiędzy członków najbliższej rodziny: żonę i dwóch synów, Grzegorza i Piotra, którzy razem z nim prowadzą firmę. Jest z nich bardzo dumny: – Każdy ma swoją działkę i są świetni w tym co robią – podkreśla. Piotr rozwinął produkcję autobusów, a Grzegorz koncentruje się na liniach montażowych i narzędziach dla przemysłu motoryzacyjnego oraz sprawach informatycznych; świetnie zna też angielski. Cenią go kontrahenci i partnerzy na całym świecie.

– Czuję satysfakcję, kiedy klienci, nawet tak wymagający jak Amerykanie, gratulują mi dobrze wykonanej roboty i synów, kiedy słyszę pochwały pod adresem Autometu i moich ludzi – nie ukrywa dumy Józef Leśniak, wciąż numer jeden w firmie.

Choć osiągnął już wiek emerytalny, o emeryturze nie myśli. Praca i rozwój firmy stanowią sens jego życia. Pracuje od 7 rano do 21, non stop jest w podróży i rozjazdach po świecie. Tylko raz w roku pozwala sobie na siedmiodniowy odpoczynek. W tym roku planuje budowę nowej hali narzędziowej o powierzchni 1000 m² oraz drugiej hali o powierzchni 3000 m², przeznaczonych pod nowoczesne technologie. – Firma wciąż jest w fazie rozwoju, a ja nie powiedziałem jeszcze ostatniego słowa – uśmiecha się łobuzersko. Wiadomo, boss jest nie do zdarcia.

Uwaga, nalot! Kanary przy wejściu

– Mężczyzna siedzi na tylnym siedzeniu w autobusie. Podchodzimy i prosimy o okazanie biletu. Gość podrywa się z miejsca. Podejrzewamy, że jest pod wpływem narkotyków. Z agresją wykrzykuje „No co, może was igielką ukłuć? Jak was ukłuje, to do następnego roku nie doczekacie. Odwalić się ode mnie!” Tego typu sytuacje to chleb powszedni w pracy kontrolerów pogardliwie nazywanych kanarami.



– Nasza praca opiera się o prawo przewozowe, w którego ramach dokonujemy czynności kontrolnych. Mamy prawo poprosić pasażera o okazanie biletu czy dokumentu tożsamości, uprawniającego do zniżek. Poza tym możemy wystawić tak zwaną opłatę dodatkową, potocznie nazywaną mandatem. W przypadku osób agresywnych, zatrzymać autobus i wezwać policję. – mówi Roman Oryszczak, prezes firmy obsługującej sanocki MKS.

Autobus to miejsce publiczne

W porównaniu z poprzednimi latami, sytuacje ekstremalne zdarzają się rzadziej. Kiedyś ludzie często solidaryzowali się z „gapowiczami”. Dzisiaj rozumieją, że kontroler to nie jakiś złośliwy gnom, tylko osoba wykonująca swoją pracę. Jazda bez biletu to wyludzenie przejazdu. Idąc do sklepu, nie możemy wziąć sobie czegoś z półki i po prostu wyjść, bo byłaby to kradzież. Podobnie jest z biletami,

z których przewoźnik pokrywa liczne wydatki na paliwo, naprawy, zatrudnienie pracowników, uruchomienie kolejnych linii czy zakup autobusów. Poza tym autobus to miejsce publiczne, z czego nie każdy zdaje sobie sprawę. – Niejednokrotnie straszeni jesteśmy groźbami karalnymi. Naszą podstawową zasadą działania jest kultura osobista oraz niewdawanie się w jakiegokolwiek potyczki słowne, choć bywamy prowokowani, zwłaszcza przez tych bardziej

krewkich, będących najczęściej pod wpływem alkoholu. Nie ma to nic wspólnego z bojaźliwością. Reprezentujemy przewoźnika, musimy też zadbać o bezpieczeństwo własne i innych pasażerów. Agresja jest skierowana do nas, dlatego jesteśmy tak szkoleni, aby w ognisku zagrożenia łagodzić konflikt i nie dawać komukolwiek pretekstu do działań, które mogłyby negatywnie wpłynąć na czyjekolwiek zdrowie czy życie – mówi kontroler Tomasz Kazimierski.

Małpie skoki i straszenie gazem

Podczas każdego wejścia do autobusu, kontrolerzy utrzymują ze sobą kontakt wzrokowy. Zdarzają się sytuacje, przeważnie wśród młodych gapowiczów, że próbują uciec na tak zwanego „skoczka”. – Widząc nas na przystanku, przygotowują się do skoku i uderzają na nas całym impetem. Skoczkowie mają tę przewagę, że niejako atakują z wyższego pułapu. Jednak my też mamy swoje techniki oraz szkolenia w zakresie samoobrony. Poza tym w dzisiejszych autobusach drzwi otwierają się wolniej, więc i nam łatwiej dostrzec tego typu kombinatorów – opowiada pan Tomasz.

Zdarzają się również sytuacje mrozące krew w żyłach. Straszenie ukłuciem igłą czy gazem. – Podeszliśmy kiedyś do jednego klienta. Zaczął

wdawać się w pyskówkę, jak to w tego typu przypadkach bywa, a jego zachowanie wskazywało na bycie pod wpływem środków odurzających. W pewnym momencie zaczął wygrażać, że ma gaz i nas wszystkich „zagazuje”. Oczywiście, kierowca zatrzymał pojazd. Wezwaliśmy policję, która dokonała stosownych czynności służbowych. Kiedy indziej, chłopak próbował na nas skoczyć – niczym małpa – ale mu się nie udało się. Dostał szalu. Zaczął biegać po autobusie, wskakiwać na siedzenia, wymachiwać pięściami, grozić.

Z pomocą kierowcy poskromiliśmy szaleńca. W tego typu sytuacjach na pochwałę niejednokrotnie zasługuje postawa innych pasażerów. Opanowanie czy wręcz chęć pomocy – opowiadają kontrolerzy. Ciekawe, że agresorzy jakby nie zdawali sobie sprawy, co jest surowiej karane – naruszenie nietykalności osobistej i dewastacja mienia czy brak biletu.

Kanar też człowiek

Na pytanie, czy zdarzyło się, że nie wystawili mandatu, choć powinni to zrobić, kontrolerka pani Mariola odpowiada – Wsiadłam kiedyś do autobusu. Był tam starszy pan, po którym widać było duże zdenerwowanie, płakał. Zaczął tłumaczyć, że karetka zabrała jego żonę do szpitala. Z jakiś przyczyn nie mógł z nimi pojechać. Wsiadł do

autobusu i tak był całą sytuacją zaabsorbowany, że po prostu nie pomyślał o kupnie biletu. W głowie miał, żeby jak najszybciej znaleźć się w szpitalu. Przepraszał, dał mi dowód osobisty, żebym wypisała mandat. Nie zrobiłam tego. Pan oczywiście kupił bilet u kierowcy. Po jakimś czasie wsiadłam do autobusu, zaczęłam kontrolę, aż nagle ktoś łapie mnie za rękę. Okazało się, że to ten starszy pan. Podziękował mi i powiedział, że po kilku dniach jego żona zmarła... Wtedy to mi napłynęły łzy – wspomina pani Mariola.

Natomiast pan Tomasz opowiada inne zdarzenie: – Kiedyś pasażer nie miał biletu. Tłumaczył, że popsuło mu się auto. W pośpiechu, żeby nie spóźnić się do pracy, nie zabrał portfela. Tego dnia kontrolowaliśmy przez kilka godzin. Człowiek ten wracając po pracy, za pożyczone od kolegi pieniądze, kupił zawiązką trzy bilety: ten z rana, aktualny i dodatkowy za to, że okazaliśmy mu zaufanie.

Kontrolerzy w swojej pracy mają do czynienia z różnymi, niejednokrotnie niebezpiecznymi sytuacjami. Pasażerowie nazywają ich pogardliwie „kanarami”. A przecież uczciwie wykonują swoją pracę, wyciągając konsekwencje wobec tych nieuczciwych. Warto o tym pamiętać, sięgając nerwowo do torebki czy kieszeni w poszukiwaniu biletu.

Katarzyna Kwolek

Ogień zabrał, ludzie odbudowali

Kilka tygodni temu Jan Krężel stracił w pożarze cały swój dobytek. Tylko ludzka życzliwość i solidarność sprawiły, że nie pograżył się w rozpacz. Kiedy za odbudowę spalonego domu zabrała się strażacka bractwo, w której pan Jan służył przez wiele lat, stało się pewne, że znów zamieszka u siebie.

Dzięki pomocy strażaków, mieszkańców Beska oraz ludzi dobrej woli dom już stoi, a pan Jan miał możliwość zaprosić swoich strażackich druhów na Wigilię. Jeszcze kilka tygodni temu, jak sam przyznaje, przeżywał załamanie psychiczne. Teraz na jego twarzy znów gości dobrze znany wszystkim uśmiech, świadczący o tym, że z pomocą innych można przetrwać najgorsze.

– Kilka dni po pożarze uporządkowaliśmy całe pogorzelisko – opowiada Jan Jaślar, prezes OSP Besko. – Później zawiązaliśmy Komitet Pomocy Pogorzalcowi, który stworzyli ludzie z naszego środowiska strażackiego. Na pierwszym spotkaniu opracowaliśmy plan działania polegający na zorganizowaniu zbiórki potrzebnych funduszy i dotarciu do mieszkańców i firm z proś-

bą o pomoc. Odzew był niesamowity. To dzięki tym ludziom i przedsiębiorcom udało się odbudować dom w tak krótkim czasie. A wiadomo, że czas naglił. Zima bywa nieprzewidywalna – podkreśla.

Ludzie pracowali zupełnie bezinteresownie, w zależności od czasu, możliwości i umiejętności. Włączyli się nie tylko strażacy, ale również mieszkańcy Beska i wolontariusze. Nie wszystko udało się zrobić za darmo. Wiadomo, że niektóre prace budowlane wymagały nakładów finansowych. Jednak komitetowi udało się tak rozplanować działania, że prawie na wszystko starczyło. Pozostały tylko prace kosmetyczne oraz ukończenie ogrzewania i wykończenie łazienki. Na wiosnę zostanie też dokończona elewacja oraz uporządkowany cały teren wokół domu. Teraz nie pozwalają na to warunki atmosferyczne.

– Gdy dowiedziałem się, że pan Janek został bez dachu nad głową, pierwsza moja myśl była taka, że muszę mu pomóc.



Spalony dom nadawał się tylko do rozbiórki

Jeśli tylko miałem czas, stawiałem do pracy z kolegami – mówi Filip Szczudlik, jeden ze strażaków i niedaleki sąsiad pana Krężela.

Wiele prac zostanie wykonanych w najbliższych dniach. Meble, piec, dywany i pozostałe wyposażenie pan Krężel otrzymał od mieszkańców i ludzi życzliwych. Jest on szcze-

gólnie wdzięczny dwóm sąsiadkom, pani Jolancie i Honoracie Kornasiewicz, które zaopiekowały się nim i na kilka tygodni przygarnęły do siebie. Nie znajduje też słów uznania dla wszystkich strażaków, szczególnie prezesa Jana Jaślara, który nad wszystkim czuwał. – Z tego nieszczęścia, które spotkało Jaśka, narodziło się

dobro, świadczące, że my jako strażacy i mieszkańcy Beska, nie jesteśmy środowiskiem egoistycznym. Jeżeli trzeba, potrafimy się zorganizować, dogadać i zrobić coś naprawdę dobrego dla drugiego człowieka – podsumowuje Jan Jaślar.

Anna Twardy
portal: ebesko.pl



Prawdziwi faceci! Pan Jan i strażacy z Beska

O napojach i ich spożyciu, czyli dlaczego Sanok nie został Cognackiem

Na Podkarpaciu przyrządzano i pijało różnorakie napoje. Bardzo popularna była tzw. oskoła z brzozy lub klonu, nazywana różnorako w różnych regionach. Oczywiście powszechnie używane było mleko, serwantka, maślanka itd. Popularne były napary z ziół nazywane herbatami od łacińskiego sowa „herba” czyli ziola. Czaj zaś to napar pochodzący z oryginalnych liści herbaty. Czajem owym raczono się głównie w miastach i na dworach, rzadko zaś w chłopskich chatkach.

ROBERT BAŃKOSZ

Powszechnie piło się kwas chlebowy, którego domowa produkcja nie była skomplikowana. Spożywano również różnego rodzaju kompoty owocowe i soki.

Naturalnie podstawowym napojem podkarpackiej wsi była woda.

Dobrze jeśli pochodziła ona ze źródła, gorzej, jeśli (zwłaszcza w okresie dziewiętnastowiecznego przeludnienia w Galicji) woda ta pochodziła z płytkiej, przydomowej studni, gdzie gromadziła się woda podskórna, bogata szczególnie latem w liczne „dodatki”, zważywszy choćby na sąsiedztwo zabudowań gospodarczych. Nic dziwnego, że wówczas wodzie źródlanej przypisywano niejednokrotnie cudowne właściwości, gdyż w zestawieniu z wodą ze studni była ona rzeczywiście cudowna. Z tego też względu

lepiej było pić piwa (jeśli kogo było stać)

gdyż powstawały na bazie przegotowanej wody. Podobnie reszta miodu sycone. Miody niesycone nie są bowiem warzone, czyli gotowane.

Czasami w literaturze podaje się liczby spożywanego napoju – sięgają one nawet 3 litrów piwa na dzień. Pamiętaj jednak należy, że w owym czasie był to napój o mniejszej ilości alkoholu niż obecnie wytwarzane gatunki.

W zasadzie nie stroniono nigdy od mocniejszych napojów. Wina przywożone z Węgier były najczęściej poza możliwościami finansowymi ludności wsi. Stały one za zwyczaj na szlacheckich stołach. Wprawdzie także i na północnych stokach uprawiano winorośl, lecz od czasu znacznego ochłodzenia się klimatu w drugiej połowie XIII w. uprawę tę praktycznie zarzucono.

Warto podkreślić, że miód uchodził powszechnie za napój o ze wszech miar słowiańskim rodowodzie i częstokroć pojawiał się tak w polskich i ruskich kronikach średniowiecznych. Ogromnym zainteresowaniem cieszyły się również piwa. Jan Długosz pisze, że książę krakowski Leszek Biały odmówił udziału w wyprawie krzyżowej. Na apel papieża Honoriusza III o wyruszenie na krucjatę do ziemi świętej Leszek Biały odpo-



Browar w Zarszynie

wiedział ponoć wliście: „Złożony chorobą, popłynął do Ziemi Świętej nie mogę, zwłaszcza iż z powodu przypadłości w naturę ciała wymierzonej, ani wina, ani prostej wody pić nie mogę, przyzwyczajonym tylko piwo względnie miód pić.”

O przywiązaniu Księcia Włodzimierza Wielkiego do słowiańskich trunków kiedy to, jak pisze Nestor, odmówił przyjęcia islamu, wzdrzając się funkcjonującym w nim zakazem spożywania mocnych napojów, stwierdzeniem, że:

„wiara ta się u nas nie uchowa, gdyż radość Rusi w picu...”

Po wsiach pito najczęściej palinkę (palunkę, horyłkę, gorzałkę okowitę), a od siedemnastego wieku zaczęła ją wypierać coraz to silniej wódka, robiona ze zboża, a następnie z ziemniaków.

Piwo pijano chętnie, lecz było ono zazwyczaj ciemne i raczej słabe. Dopiero od 1842 r., dzięki sukcesowi browarników z czeskiego Pilzna, jasny Pilzner zaczął podbijać monarchię habsburską a następnie cały świat. Warto jed-

nak przypomnieć, że prawo propinacyjne spoczywało w rękach szlachty lub kościoła na wsi a władz miejskich w mieście. Właściciele tego prawa najczęściej przekazywali karczmę wiejską warendę, którą przeważnie trudnili się Żydzi. Stąd częste posądzanie ich przez społeczność o rozpijanie ludu. Główne zyski jednak z tej działalności pozyskiwali rodacy z innych grup społecznych. Gdy władze nałożyły podatek propinacyjny, szlachta starała się zrekomensować straty, której zyski z tego przywileju wynosiły od 1/3 do 1/2 dochodów z majątku. Spowodowało to zwiększenie działań dworu w kierunku popularyzacji wódki na wsi oraz częste przypadki płacenia za wykonaną pracę

talonami na alkohol, do wykorzystania we własnej karczmie.

Do XVIII w. w wiejskich karczmach dominowało piwo, miodu lub słaba – 20% wódka – nazywana niekiedy wdzięcznie „winem zbożowym”. Sytuacja zmieniła się diametralnie w XIX w., głównie za przyczyną upowszech-

nienia ziemniaków. Pojawienie się ziemniaka w Galicji a następnie przejście przezeń głównej roli w diecie tutejszej ludności, spowodowało ograniczenie widma głodu, szcze-

w tym osiągnięcia miał ówczesny cyrkul sanocki. Dodatek Gospodarczy do Kurjera Lwowskiego 1843 r. z podawał, że: „...w 1940 r. było ich (tj. gorzelni) 120 na stopę fabryczną urządzonych i prócz tego mnóstwo mniejszych, z dawniejszemi jeszcze aparatami. Tym sposobem gorzelnictwo wzrosło w tym obwodzie w bujną gałąź przemysłu krajowego,

a wódka stała się przedmiotem handlu zagranicznego.

Zyskał na tem wiele dobrobyt kraju, a w roku 1840 obwód sanocki dostarczył więcej wódki, niżeli który bądź inny z obwodów galicyjskich.” Musiał to być wcale niezły jakościowo trunk, skoro w dalszej części artykułu czytamy: „Wyjąwszy rok 1838 i przeszły 1842, w których kilka partyj okowitej poszło do Wiednia, największą część wyrobu tego obwodu sanocki zbywał zwykle do Węgier. Autor podaje również, że w 1841 r. sprzedano z cyrkulu sanockiego ok. 26.900 beczek okowity. Przez góry zatem z południa wędrowało wino, z północy zaś przednia okowita, w czym sanockie w Galicji przodowało.

Browary i gorzelnie w sanockiem dawały też inne korzyści, jako że wspomniany Kurjer Lwowski informuje również, iż: „każda niemal gorzelnia obraca swoją brahę na karmę dla wołów, a przy wielkiej liczbie gorzelni, obwód ten wykarmia też bardzo znaczną ilość wołów. W 1841 r. dostarczył on 8700 wołów na braze a 1700 na suchej paszy wykarmionych”. Dalej autor artykułu pisze, że „do postawienia na stajnie przychodzi tu niemało wołów z Multan i Podola.” Jakież zatem musiały to być ilości, skoro w sanockie pędzono na stajnie, na zimę bydło aż z Podola a nawet Multan, regionu, który leży na południowym zachodzie dzisiejszej Rumunii!

Mogliśmy zatem stać się regionem sławnym dobrymi piwami

– jak Bawaria czy Czechy, lub mocniejszymi trunkami jak Szkocja lub Cognac. Skończyło się jednak, niestety, na tzw. „księżycówkach”, co to „nie ma smakować, lecz sponiewierać.” A szkoda, była to bowiem już „zasługa” 2 połowy XX w.

Tradycje wytwarzania szlachetnych trunków są w Galicji głęboko zakorzenione. Działają tu zarówno słynny w całej Polsce browar Leżajski, jak i Fabryka Wódek w Łańcucie, stojąca przed widmem przeniesienia przez właściciela całej produkcji na

północ kraju. Istnieją również muzea poświęcone tej przemysłowej tradycji, które przybliżają technikę produkcji i jej historię.

Zacznijmy od piwa jako trunku od wódki znacznie starszego. Dzisiejszy

browar w Leżajsku jest spadkobiercą lokalnej tradycji browarniczej sięgającej XVI w.

W 1525 r. król Zygmunt I Stary nadał miastu przywilej warzenia piwa i zabronił szynkować piwo i inne trunki w odległości mniejszej niż mila od granic miasta. Ówczesny zaś starosta leżajski Łukasz Opaliński nakazał zbudować browar obok swojego zamku. W 1657 r. uległ on spaleni podczas najazdu wojsk siedmiogrodzkich księcia Jerzego II Rakoczego. Został jednak rychło odbudowany. Piwo było wytwarzane w Leżajsku nieprzerwanie, aż do wielkiego pożaru miasta w 1906 r. Rolę głównego dostawcy na terenie Leżajszczyzny przejął browar w Łańcucie, będący własnością rodziny Potoczkich. Na jego bazie w 1950 r. powstały Zakłady Piwowarsko-Słodownicze w Łańcucie. W latach siedemdziesiątych minionego stulecia zakłady rozbudowano i 1 stycznia 1978 r. otwarto Zakłady Piwowarskie w Leżajsku. W ich skład weszły sąsiednie browary w Łańcucie, Zaczerniu oraz w Janowie Lubelskim i Zarszynie.

Browar Leżajski jest głównym sponsorem Ekspozycji Browarnictwa, mającej swą siedzibę w Muzeum Ziemi Leżajskiej. Utworzono ją na przełomie 2007 i 2008 r. jako zaledwie jedną z 3 tego typu w Polsce.

Niezwykle interesującym punktem

na mapie galicyjskich używek jest Muzeum Gorzelnictwa w Łańcucie.

Jego siedzibę zlokalizowano w zaprojektowanym przez Ludwika Boguchwałskiego klasycystycznym dworku z 1833 roku, którym od 1970 r. opiekuje się Fabryka Wódek w Łańcucie.

W latach 1993-1994 w porozumieniu z Muzeum Zamkiem w Łańcucie i Muzeum Wnętrz Fabrykanckich w Łodzi postanowiono przywrócić dworkowi wystrój nawiązujący do czasów ordynacji, a zbiorom i ekspozycji nadać rangę godną czasów świetności „Fabryki Likierów Rosolisów i Rumu Hrabiego Alfreda Potockiego”. Warto po wizycie w muzeum dokonać zakupu produkowanego w Łańcucie do dzisiaj, według starych receptur Potoczkich, doskonałego Rosolisu.

Taksówka z porywaczami, kierowca śpiący nad przepaścią...

Najniższy punkt w Ladakhu usytuowany jest ponad 3200 m n.p.m. Na tej wysokości człowiek funkcjonuje jakby postarzał się o dwadzieścia lat. Wchodząc na pierwsze czy drugie piętro, po każdym stopniu trzeba odpoczywać, po każdym łyku wody łapać oddech. Z powodu niedotlenienia mózg funkcjonuje wolniej. W nierzadkich przypadkach brak odpowiedniej aklimatyzacji kończy się chorobą wysokościową: obrzękiem mózgu lub płuc, które są częstą przyczyną śmierci turystów i podróżników. Niejednokrotnie wyprawa, która miała być pasjonującą przygodą, wyzwała traumę.

KATARZYNA KWOLEK
kkwolek@tygodniksanocki.pl

Wielu z nas planuje coraz bardziej egzotyczne wyprawy. Na własną rękę chcemy odkrywać dalekie zakątki i odległe, obce kulturowo, regiony. Ciekawość popycha nas w nieznanne miejsca globu. Piotr Zelny, z wykształcenia historyk, z powołania globtroter. Swoimi zdjęciami

La dwags, wywodząca się z miejscowego języka, oznacza kraj wysokich przełęczy. – Jadąc tą trasą, oprócz podziwiania niesamowitych widoków, co rusz można dostrzec na dnie przepaści wraki samochodów czy autobusów. W drodze powrotnej zająłem miejsce obok kierowcy. Napomknął, że za kierownicą jest nieprzerwanie od dwudziestu czterech godzin, z czego osiemnaście to trasy

dię. Jednak dopiero wyprawa do Ameryki Południowej okazała się bardzo niebezpiecznym doświadczeniem. – Kilka lat temu, na przełomie grudnia i stycznia, po uprzednich przygotowaniach, wyruszyliśmy z szóstką znajomych na półtoramiesięczną wyprawę na tamtejszy kontynent. W planach mieliśmy zwiedzenie Argentyny, Boliwii oraz Peru. Nie jesteśmy nowicjuszami, do

Ameryki Łacińskiej, wiedzieliśmy, że ten kontynent to „nie przelewki”. Zwłaszcza Boliwia nie jest państwem bezpiecznym. Rabunki oraz porwania turystów to częste zdarzenia – opowiada bohaterka. Pierwszym z odwiedzanych państw była Argentyna, kulturą i obyczajowością przypominająca Europę. – Nigdy niczego nie zgubiłam, a tym bardziej nie zostałam okradziona. A w tej nieszczęśliwej Ameryce Południowej jakby wszystko się spotęgowało i skumulowało, pomimo rozwagi i oczu dookoła głowy. Podczas podróży autobusem do Parku Narodowego wodospadów Iguazu zostałam okradziona z szaszetki, w której miałam paszport, kartę kredytową oraz gotówkę. Wydarzenie to wiązało się z koniecznością udania się do polskiego konsulatu i wyrobienia paszportu tymczasowego.

Pobyt w Boliwii przebiegł bez większych niespodzianek, co niewątpliwie osłabiło czujność podróżników.

Porwane w Peru

Ostatnim państwem na mapie wyprawy było Peru. W jednym z turystycznych miasteczek Ela wraz z koleżanką udały się na dworzec, by kupić bilety. Postanowiły pojechać taksówką. – To było żółte tico. Usiadłam z tyłu, koleżanka zajęła miejsce z przodu. Zaczęła konwersację z kierowcą. Po około dziesięciu minutach nastąpiły wydarzenia rodem z gangsterskiego filmu. W pewnym



Ela w Parku Narodowym Los Cardones (Argentyna północna). Park powstał w 1996 roku w celu ochrony różnych gatunków kaktusów. Rozciąga się na powierzchni 650 km²

momencie samochód zwolnił. Wskoczyło do niego trzech zamaskowanych faceci. Kierowca szelnie zasunął szyby, włączył głośną muzykę. Zaczęłam krzyczeć, gryźć i wierzcąc. Wtedy uświadomiłam sobie, że przecież bierzemy udział w historii, o jakich przed wyjazdem czytałam na forach internetowych – opisuje Ela.

Gangsterzy przewieźli dziewczynę do opustoszałej hali. – Wcześniej zawiązali nam oczy. Zdążyłam tylko powiedzieć koleżance, żeby mówiła, że jesteśmy z dużą grupą, która na nas czeka i jeżeli szybko nie wrócimy, na pewno znajomi podejmą energiczne poszukiwania. Porywacze przetrzasnęli na-

szere plecaki. W moim niczego interesującego nie znaleźli, jako że już na początku zostałam okradziona, a w trakcie trwania wyprawy po prostu znajomi pożyczali mi gotówkę. Zadowolili ich karta Izzy, do której bez wahania podała PIN. Jej konto zostało całkowicie wyczyszczone. Nie wiem, być może z całej opresji wybił nas ludzki odruch jednego z bandytów. Powiedział, że nas wypuszczą, mamy słuchać poleceń i nie wrzeszczeć. Po około trzech godzinach, zadowoleni z pieniędzy, które koleżanka miała na koncie, zaprowadzili nas z powrotem do samochodu. Odjechali na przedmieścia, po czym wypchnęli z auta. Niewątpliwie miałyśmy dużo szczęścia w nieszczęściu. Wiele tego typu historii nie kończy się happy endem. Ponad wszystko, analizując sytuację, myślę, że nie miałyśmy do czynienia z profesjonalną grupą przestępczą. Sądząc po głosach, nasi porywacze to byli bardzo młodzi ludzie, być może nowicjusze, w których nie zatrafiły się jeszcze zwykłe, ludzkie odruchy – kończy swoją opowieść Ela.

Bohaterkom krzywda w postaci fizycznych urazów nie została wyrządzona. Jednak po tych traumatycznych zdarzeniach żadna z dziewczyn nie marzy o ponownej podróży do Ameryki Południowej. Przynajmniej na razie...



Odpoczynek na trasie. Grupa przyjaciół podczas półtoramiesięcznej podróży po Ameryce Południowej

z fascynującej podróży do Ladakhu podzielił się podczas wystawy, zorganizowanej przez BWA Galerię Sanocką. Ta niewielka kraina w Himalajach usytuowana jest w najdalej wysuniętym na zachód fragmencie Wyżyny Tybetańskiej. Politycznie należąca do Indii, geograficznie, kulturowo, językowo i religijnie to część Tybetu. Sami Ladakhijczycy są pokrewni Tybetańczykom. Ladakh jest nazywany zimną pustynią, co prawda latem temperatura sięga 40° C, jednak w zimie dochodzi nawet do minus 60° C. Tym samym jest to, co do zimna, drugie zamieszkałe miejsce na ziemi.

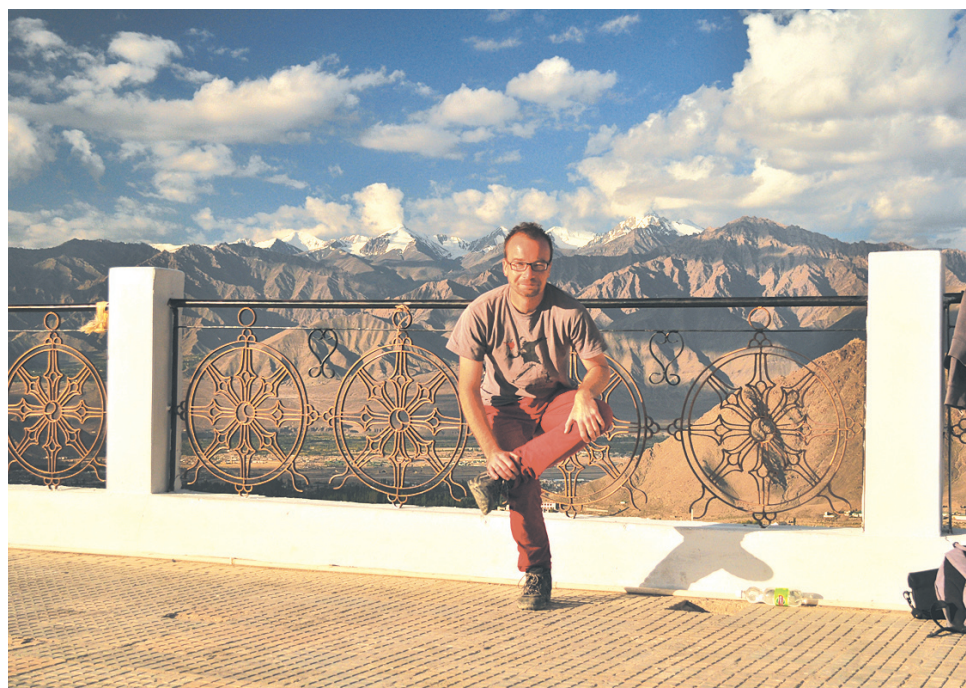
Przysypiający kierowca

W Ladakhu prawie nie ma dróg. Sam kraj został otwarty dla turystów w 1974 roku. Jedyna droga krajowa tylko w połowie pokryta asfaltem prowadzi przez olbrzymie przełęcze, wznoszące się na wysokości 5400 m n.p.m. Obecnie jest to jedna z najniebezpieczniejszych dróg na świecie. Sama nazwa krainy

nad przepaściami. Należy zwrócić uwagę, że tamtejsze autobusy niejednokrotnie są w kiepskim stanie technicznym. Wiozą komplet turystów, których walizki przymocowane są na dachu pojazdu. Lubię adrenalinę, w związku z czym sama jazda była dla mnie niesamowitą frajdą. Trochę się jednak przeraziłem, gdy po jakimś czasie kierowca po prostu usnął za kierownicą. Głowa opadła mu do tyłu. Pośpiesznie go ocknąłem. Na dalszą część podróży wypiąłem pasy, żeby w razie niebezpieczeństwa móc szybko się ewakuować. Poza tym cały czas, poprzez rozmowę, kontrolowałem stan świadomości naszego przewoźnika – opowiada swoje przeżycia Piotr.

Bezprawie Ameryki Południowej

Ela, wraz z przyjaciółmi, zwiedziła niemalże całą Europę, Azję centralną, w tym: Kazachstan, Kirgistan, Tadżykistan, Uzbekistan. Ponad to Nepal, Indie, Ghanę, Islan-



Piotr na tle pasma górskiego Zanskar w Himalajach

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości

Należeli do elity Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie w czasie II wojny światowej. Po przejściu specjalnego przeszkolenia i zrzuconiu do okupowanego kraju pełnili szczególną rolę w ruchu oporu, walcząc na najcięższych odcinkach podziemnego frontu. Wśród ponad 300 cichociemnych zrzuconych do Polski nie brakowało osób z sanockim rodowodem. Decyzją Sejmu rok 2016 ustanowiono Rokiem Cichociemnych.

Wśród zachowanych dokumentów i fotografii dotyczących cichociemnych uwagę zwraca zdjęcie zrobione najprawdopodobniej 28 sierpnia 1942 roku w czasie wizyty Naczelnego Wodza, gen. Władysława Sikorskiego w ośrodku szkoleniowym cichociemnych w angielskim Audley End koło Cambridge. Na pierwszym planie widać jak premier emigracyjnego rządu ściska dłoń jednemu z kursantów. To moment dekoracji Krzyżem Srebrnym Virtuti Militari (za męstwo wykazane w czasie kampanii francuskiej 1940 roku) podporucznika Michała Fijałki, rodem z okolic Brzozowa, absolwenta sanockiego gimnazjum.

Przez Paryż i Londyn do Polski

Michał Fijałka urodził się 5 października 1915 roku w Izdebkach w chłopskiej rodzinie. Był najmłodszym z pięciorga rodzeństwa. Gdy miał pięć lat został osierocony przez matkę, jego wychowaniem zajęła się starsza siostra Katarzyna. Cho-



Szkolenie dywersyjne. Pierwszy z lewej w kobiecym przebraniu ppor. Fijałka

Cichociemni z ziemi sanockiej

dził do szkół w Brzozowie i Sanoku. W sanockim gimnazjum zdał w 1935 roku maturę. Przez pewien był robotnikiem w przemyśle naftowym, później instruktorem rolnym w Powiatowym Biurze Rolnym w Przemyślu.

Już w połowie lipca 1939 roku Michał Fijałka, wówczas w stopniu plutonowego podchorążego, w ramach cichej mobilizacji został wcielony do stacjonującego w Przemyślu 5 pułku strzelców podhalańskich. Tu przeszedł specjalne szkolenie w zakresie obsługi karabinów przeciwpancernych, tajnej i bardzo skutecznej broni, niestety w zbyt małej ilości obecnej na wyposażeniu polskiej armii. Michał Fijałka przeszedł szlak bojowy macierzystej jednostki od okolic Olkusza na pograniczu Małopolski i Śląska po Rzeszowszczyznę, gdzie pułk – nie mając możliwości dalszej walki – został rozformowany. Na zdobyczym koniu, unikając niewoli, młody podchorąży wrócił do rodzinnych Izdebek. Długo na miejscu nie wytrzymał.

Już po kilku tygodniach, podobnie jak wielu jego rówieśników, zdecydował się na opuszczenie kraju i próbę dotarcia do odradzającego się na Zachodzie Wojska Polskiego. Przez Wętlinę przedostał się na Węgry, następnie do Francji.

Do Paryża dotarł 17 listopada 1939 roku. W stopniu aspiranta pełnił funkcję dowódcy plutonu w kompanii przeciwpancernej 4 pułku strzelców pieszych 2 Dywizji Strzelców Pieszych gen. Bronisława Prugar-Ketlinga (również absolwenta sanockiego gimnazjum). Jednostka, podlegając francuskiej 11. Dywizji Piechoty, walczyła m.in. w obronie Compiègne, później Crepy-en-Valois. Po kapitulacji Francji Polacy ewakuowali się do Anglii. Tu przyjął propozycję kursu dla cichociemnych. Przeszedł szkolenie dywersyjne. Zachowało się z tego okresu jedno ciekawe zdjęcie. W czasie zajęć ćwiczone m.in. napad na pocztę. Na zdjęciu widać przebranych dywersantów. Jedną z kobiet na fotografii to... ppor. Fijałka.

Skok do kraju

2 września 1942 roku Fijałka wraz z pięcioma innymi cichociemnymi wylądował w Polsce. Jego pierwszym konspiracyjnym pseudonimem było słowo Kawa. Pseudonim wybrany nieprzypadkowo. Na część towarzysza broni z kampanii francuskiej strzelca Franciszka Kawy, który w czasie walki, śmiertelnie ranny, oddał Fijałce swój karabin. Na początku stycznia 1943 roku młody oficer brał udział w zorganizowanej na polecenie słynnego Jana Piwnika „Ponurego” głośnej akcji na więzieniu w Pińsku, z którego odbito ujętych wcześniej przez Niemców konspiratorów z „Wachlarza” – specjalnej grupy wywiadowczo-dywersyjnej Związku Walki Zbrojnej/Armii Krajowej.

Od zimy 1943 roku Kawa działał na terenie Wołynia, gdzie narastał terror ze strony Ukraińskiej Powstańczej Armii,



Gen. Władysław Sikorski odznacza orderem Virtuti Militari Michała Fijałkę

jego rolą było m.in. organizowanie lokalnej samoobrony. W 1944 roku walczył – jako dowódca 1 batalionu 50. pułku w szeregach 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK. Był poważnie ranny w wyniku starcia z Niemcami, którzy zaatakowali jego oddział oczekujący na zrzut. Po wojnie zajął się m.in. dokumentowaniem dziejów tej formacji. Niestety, nie dożył wydania monografii 27 Wołyńskiej Dywizji. Zmarł w Lublinie 20 września 1983 roku. Prócz Virtuti Militari odznaczony był m.in. trzykrotnie Krzyżem Walecznym, Krzyżem Partyzanckim i francuskim Croix de Guerre. Omyłkowo jego nazwisko jest wymienione na tablicy upamiętniającej poległych i zaginionych żołnierzy 4 pułku piechoty 2 Dywizji Strzelców Pieszych w miejscowości Zuchwil w Szwajcarii.

cji Burza był lekarzem w składzie 30. Poleskiej Dywizji AK, wraz z którą szedł na pomoc powstańczej Warszawie. Aresztowany w czasie marszu przez NKWD trafił najpierw do obozu dla internowanych żołnierzy AK, później do więzienia UB w Warszawie. Osobiście przesłuchiwał go tam słynny z późniejszej ucieczki na Zachód płk Józef Światło. Wykupiony przez rodzinę z więzienia poświęcił się ukończeniu studiów i karierze lekarskiej. Zmarł w sierpniu 1985 roku w Gdyni.

Cichociemnymi byli dwaj przedwojenni oficerowie Franciszek Malik i Adam Trybus. Malik urodził się 6 marca 1912 r. w podsanoockiej Bażanówce. Po zakończeniu Kampanii Wrześniowej aresztowany przez NKWD dzielił losy wielu innych Polaków. Został uwolniony z łagrów po agresji niemieckiej na ZSRR, wyszedł z Rosji z armią Andersa. Po ukończeniu kursu

Z kalendarium podkarpackiej historii 8-14 stycznia

Urodzili się

11.01.1927 r. w Płowcach urodził się Marian Kruczek, wybitny artysta malarz, rzeźbiarz i grafik. Był autorem licznych wystaw w kraju i za granicą. Z jego inicjatywy powstała Plenerowa Galeria Sztuki, część jego prac można oglądać w sanockim Muzeum Historycznym.

13.01.1930 r. w Jasionowie urodził się prof. Marian Konieczny, wykładowca krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jeden z najbardziej znanych i utytułowanych współczesnych polskich rzeźbiarzy. Jego dziełem jest m.in. warszawski pomnik Nike czy też słynny, choć kontrowersyjny Pomnik Walk Rewolucyjnych w Rzeszowie.

Zmarli

8.01.1916 r. zmarł Aleksander Mniszek Tchorznicki, właściciel wielu dóbr na ziemi sanockiej. Był m.in. wicesekretarzem Ministerstwa Sprawiedliwości w austriackim rządzie, prezydentem Sądu Okręgowego w Kołomyi i prezydentem Sądu Krajowego we Lwowie. W 1909 roku zapisał miastu Sanok północną część góry Stróżni z przeznaczeniem na park imienia Chopina. Jako prawnik prowadził z sukcesem sprawę sporu między Galicją a Węgrami o przynależność terytorialną Morskogo Oka.

Wydarzyło się

8.01.2009 r. ksiądz Feliks Kwaśny otrzymał tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka za długoletnią działalność duszpasterską oraz tworzenie od początku istnienia sanockiej parafii Chrystusa Króla.

9.01.2013 r. w Międzybrodzu w pobliżu starej cerkwi znaleziono ciało 29-letniego handlarza narkotykami Krystiana L. Podejrzewany o zabójstwo 32-letni Andrzej B. następnego dnia w czasie próby zatrzymania zabarykadował się w jednym z sanockich mieszkań razem z 17-letnią dziewczyną i otworzył ogień do policjantów. Po kilkunastu godzinach i wejściu antyterrorystów na miejscu znaleziono dwa ciała. Andrzej B. najpierw zastrzelił dziewczynę, później siebie.

10.01.1872 r. Rada Miasta Sanoka nadała – na wniosek burmistrza Jana Okołowicza – tytuł Honorowego Obywatela Królewskiego Wolnego Miasta Sanoka staroście mieleckiemu Romanowi Zdankiewiczowi „w dowód uznania prawości obywatelskiej i szczególnych zasług dla miasta położonych”.

10.01.1928 r. burmistrzem Sanoka został wybrany Jan Porajewski, lekarz i działacz społeczny pochodzenia żydowskiego, wcześniej m.in. dyrektor miejscowego szpitala. 10 maja 1929 r. niespodziewanie popełnił samobójstwo, strzelając sobie w głowę z rewolweru. Przyczyną tego desperackiego kroku była nieuleczalna choroba.

11.01.1946 r. – atak oddziałów Ukraińskiej Powstańczej Armii na wieś Królik Polski. Miejscowość zostaje podpalona, giną 24 osoby, w zdecydowanej większości kobiety i dzieci.

11.01.2008 r. w Besku odbyło się zebranie założycielskie Lokalnej Grupy Działania „Dorzecze Wisłoka”, odpowiadającej za realizację Lokalnej Strategii Rozwoju na terenie gmin Rymanów, Besko, Zarszyn i Bukowsko.

11.01.2010 r. – premiera spektaklu „Prymas w Komańczy” zrealizowanego w ramach cyklu Scena Faktu Teatru Telewizji. Dramat powstał w oparciu o wspomnienia Marii Okońskiej, ojca Jerzego Tomzińskiego, siostry Stanisławy Nemeček oraz „Zapiski więzienne” kardynała Stefana Wyszyńskiego. W rolę prymasa wcielił się Olgierd Łukaszewicz. W spektaklu wystąpili ponadto m.in. Magdalena Rózcza, Anna Cieślak, Henryk Talar, Adam Ferency.

11.01.2014 r. trenerem hokejowej drużyny Ciarko PBS Bank KH Sanok został Miroslav Fryčer, przed laty reprezentant Czechosłowacji i olimpijczyk. Zespół pod jego kierownictwem zdobył tytuł Mistrza Polski. Po triumfie trener odszedł ze stanowiska, by po kilku pierwszych meczach sezonu 2014/15 powrócić do Sanoka.

14.01.1755 r. starosta sanocki i dziedzic klucza beskiego Jerzy Augustyn Wandalin Mniszek, pełniący równocześnie funkcję kasztelana krakowskiego i marszałka koronnego, zwraca się z prośbą do króla Augusta III o zgodę na zbudowanie w Besku nowego kościoła, mającego zastąpić miejscową świątynię, która najprawdopodobniej przestała istnieć na początku XVII wieku. (sj)



Kazimierz Fuhrman



Marian Golarz-Teleszyński



Władysław Maksyś



Adam Trybus (fot. archiwum rodzinne Zbigniewa Trybusa)



Franciszek Malik



Michał Fijałka

Losy cichociemnych

Oprócz Fijałki kurs cichociemnych przeszło jeszcze kilka osób związanych w różny sposób z ziemią sanocką. Wszyscy za swe zasługi uhonorowani zostali Krzyżami Srebrnymi Virtuti Militari. W samym Sanoku 1 stycznia 1917 r. urodził się Kazimierz Fuhrman ps. Zaczep i Bratek. W czasie Kampanii Wrześniowej walczył w szeregach 53 pułku piechoty, został ranny w walkach pod Lelachówką-Brzuchowicami w okolicach Lwowa. W listopadzie 1939 roku został aresztowany przez NKWD i wywieziony na Wschód. Po nawiązaniu stosunków polsko-radzieckich i amnestii wstąpił do armii generała Andersa. W Wielkiej Brytanii przeszedł przeszkolenie cichociemnego. Zrzucony do kraju 15 września 1943 roku walczył w szeregach 27 Wołyńskiej Dywizji Piechoty Armii Krajowej. W 1944 roku, aby uniknąć represji ze strony nowej władzy, zmienił nazwisko na Marek Lechowicz. Odznaczony m.in. Virtuti Militari i Krzyżem Walecznym zmarł w Warszawie 17 września 1978.

Z Zagórza pochodził z kolei urodzony 11 lipca 1916 roku Marian Golarz, po wojnie – z podobnych powodów jak Kazimierz Fuhrman – posługujący się innym nazwiskiem: Teleszyński. Po zdaniu matury w sanockim Gimnazjum Królowej Zofii rozpoczął studia medyczne na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. Kampanię Wrześniową przeżył jako lekarz 24 pułku artylerii lekkiej. W listopadzie 1939 został aresztowany przez NKWD i zesłany do łagrów. Wolność odzyskał po wybuchu wojny radziecko-niemieckiej, podobnie jak wielu innych wstąpił do armii Andersa. W czasie szkolenia cichociemnych został adiutantem gen. Leopolda Okulickiego, z którym został przerzucony w maju 1944 r. do kraju. W czasie Ak-

cichociemnych 31 lipca 1944 roku zrzucony został pod Warszawą, do której dotarł tuż przed wybuchem Powstania. Walczył w nim m.in. jako dowódca batalionu. Po upadku stolicy trafił do obozu jenieckiego, po wojnie zdecydował się pozostać w Anglii, gdzie zmarł 24 sierpnia 2006 r.

Urodzony 3 sierpnia 1909 r. w podkrośnieńskim Zręcinie Adam Trybus, walcząc w czasie Kampanii Wrześniowej w szeregach 2. Pułku Strzelców Podhalańskich, zdołał przedostać się na Węgry, następnie do Francji, a po jej klęsce znalazł się w Wielkiej Brytanii. 2 października 1942 r. przerzucony został do kraju, gdzie pełnił m.in. funkcję szefa Kedywu (Kierownictwa Dywersji) AK okręgu łódzkiego. Po wycofaniu się Niemców kontynuował działalność konspiracyjną w ramach Ruchu Oporu Armii Krajowej i Delegatury Sił Zbrojnych. W czerwcu 1945 r. dowodził słynnym odbiciem więźniów z aresztu UB w Pabianicach. Ponad pięć lat spędził w stalinowskich więzieniach. Zmarł w Piotrkowie Trybunalskim 4 lipca 1982. W gronie cichociemnych z szeroko pojętej ziemi sanockiej nie sposób pominąć także Władysława Maksysia, urodzonego 27 czerwca 1913 roku w Lesku, przed wojną studenta Politechniki Warszawskiej. Na początku okupacji Maksyś zaangażowany był w działalność konspiracyjną i kurierską. Wiosną 1940 roku przeszedł na Węgry, skąd dostał się do Francji. Po jej upadku znalazł się w Anglii, gdzie przeszedł kurs cichociemnych. Zrzucony do kraju w marcu 1943 r. pracował w II oddziale Komendy Głównej AK (wywiadzie). Przeżył Powstanie Warszawskie. Po wycofaniu się Niemców współpracował z Narodowymi Siłami Zbrojnymi. Mieszkał na Górnym Śląsku, później w Warszawie, gdzie zmarł 22 grudnia 1995.

Fot. domena publiczna, zbiory „Podkarpackiej Historii”, zbiory Narodowego Archiwum Cyfrowego

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

★Mieszkanie własnościowe, bezczynsowe, nie w bloku, z garażem, więcej na e-sanon i OLX lub tel. 500-26-29-90.

★Mieszkanie 62,5 m2 (III piętro), loggia, w Sanoku przy ul. Kościuszki 41, tel. 13-463-36-21 (wieczorem).

★Mieszkanie 37 m2 (IV piętro), przy ul. Sadowej, tel. 792-61-17-81.

★Mieszkanie 62,5 m2, 3-pokojowe, w Sanoku przy ul. Rzemieślniczej, tel. 883-87-72-06.

Posiadam do wynajęcia

★Mieszkanie 43 m2, tel. 732-32-94-82.

★Lokal 36 m2 (parter), woda, gaz, c.o., przy ul. Sobieskiego 1A, tel. 660-86-86-60 lub 664-36-57-72.

★Lokal użytkowy 40 m2 (dwa pomieszczenia +WC) I p., w pawilonie handlowym na oś. Błonie, tel. 515-11-84-06.

★Garaż przy ul. Robotniczej, tel. 13-462-20-23.

AUTO-MOTO

Kupię

★Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-93-46-54.

RÓŻNE

Sprzedam

★Drewno opałowe, tel. 504-37-24-04.

★Tuję szmaragd 0,58 zł, tel. 518-51-88-35.

★Regały magazynowe 230x150x50, udźwig 500 kg; agregat – wózek do filtracji olejów; agregat klimatyzacyjny, duży, 3-fazowy; wagę elektroniczną liczącą do 25 kg i inne, tel. 507-06-86-26.

PRACA

Zatrudnię

★Doświadczoną fryzjerkę oraz kosmetyczkę (tipsy, hybrydy), tel. 697-58-75-05 (po 19).

Korepetycje

★Matematyka, tel. 509-46-62-64.

★Niemiecki, tel. 506-90-03-73

★Język polski – matu-
ra, tel. 792-64-55-63.

Promocja!

4 za 3

Zamów reklamę* w trzech kolejnych numerach, a czwartą dostaniesz gratis!

* minimalna powierzchnia reklamy – 2 moduły

Szczegółowe informacje: 13-464-02-21

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze reklamowe
litery przestrzenne
banery, ulotki
strony internetowe

WWW.GFX.SANOK.PL

**DYŻURY
W RADZIE MIASTA**

1 luty 2016 r. (czwartek) pokój nr 67
dyżur pełni wiceprzewodniczący
Roman Babiak
w godz. 16–17

14 stycznia 2016 r. (czwartek) pokój nr 33
dyżur pełni radna
Teresa Lisowska
w godz. 17–18

karo Żaluzje

rolety, moskitiery, folie, plisy

Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

Żaluzje

rolety, folie okienne, moskitiery
T. Czerwiński
tel. 13-464-22-25, kom. 604-575-918

**Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet**

tel. 506-356-210

**Gabinet
Weterynaryjny**

“Vet Nad Stawami”

Tel. 721 707 860

Sanok
ul. Wyspiańskiego 55/10

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg.
Renowacja schodów.**

tel. 730-083-117

PROGRAM REGIONALNY
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

WOJEWÓDZTWO
PODKARPACKIE

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Program pomocowy realizowany przez Fundację Wspomagania Wsi, współfinansowany jest przez UE ze środków EFRR w ramach RPO Woj. Podkarp. oraz budżetu Państwa.

UNIJE POŻYCZKI DLA FIRM (2,76 %)

Szczegółowa informacja na stronie: www.fww.org.pl
Kontakt: tel. 502 234 510, 13 464 47 41

Biuro w Lesku, ul. Moniuszki 6 oraz w Sanoku, ul. Kościuszki 37 (I piętro DH Rolnik).
Korzystając z biura w Sanoku w miarę możliwości prosimy o wcześniejszy kontakt telefoniczny.

TYGODNIK SANOCKI

**zatrudni na stanowisko:
Redaktor techniczny**

Wymagania:

- Bardzo dobra znajomość programów: Adobe InDesign CS, Adobe Photoshop CS, Corel Draw X3, MS Office.
- Dobra znajomość platformy Wordpress oraz Cpanel
- Znajomość języka PHP oraz HTML5
- Umiejętność pracy w zespole
- Kreatywność
- Dyspozycyjność

Obowiązki:

- Przygotowanie gazety do druku
- Projektowanie reklam i ogłoszeń
- Administrowanie strony internetowej
- Bieżący serwis sprzętu komputerowego

Osoby zainteresowane prosimy o składanie dokumentów w redakcji: ul. Rynek 10, 38-500 Sanok, lub drogą elektroniczną: redakcja@tygodniksanocki.pl

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU UŚTNYM NIEOGRANICZONYM na sprzedaż nieruchomości stanowiącej własność Gminy Zagórz

Przetarg odbędzie się w dniu **11 lutego 2016 r. o godz. 9.00** w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz - przedmiotem przetargu jest nieruchomość objęta KS1S/00046352/6, oznaczona numerami działek:

– 3130/5 o pow. 0,1166 ha, położona w miejscowości Zagórz.
Cena wywoławcza 45 000,00 zł (słownie: czterdzieści pięć tysięcy złotych) brutto
wadium 5 000,00 zł

– 3130/6 o pow. 0,1026 ha położona w miejscowości Zagórz.
Cena wywoławcza 40 000,00 zł (słownie: czterdzieści tysięcy złotych) brutto
wadium 5 000,00 zł

– 3130/7 o pow. 0,1215 ha położona w miejscowości Zagórz wraz z 1/2 udziału w działce nr 3130/8 o pow. 0,0387 ha.
Cena wywoławcza 53 000,00 zł (słownie: pięćdziesiąt trzy tysiące złotych) brutto
wadium 6 000,00 zł

– 3130/9 o pow. 0,1003 ha położona w miejscowości Zagórz.
Cena wywoławcza 39 000,00 zł (słownie: trzydzieści dziewięć tysięcy złotych) brutto
wadium 4 000,00 zł

– 3130/10 o pow. 0,1069 ha położona w miejscowości Zagórz wraz z 1/2 udziału w działce nr 3130/8 o pow. 0,0387 ha.
Cena wywoławcza 47 000,00 zł (słownie: czterdzieści siedem tysięcy złotych) brutto
wadium 5 000,00 zł

Ogłoszenie o przetargu podaje się do publicznej wiadomości poprzez wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy oraz na stronach internetowych urzędu: www.zagorz.pl. w zakładce „Przetargi Gminne” oraz Biuletynie Informacji Publicznej Miasta i Gminy Zagórz.

Dodatkowe informacje: Urząd Miasta i Gminy w Zagórz ul. 3-go Maja 2, pok.36, tel. 13-46-22-062 wew. 67.

AMEDIC SKLEP MEDYCZNY
F.H.U. “AMEDIC”

Sanok ul. Jagiellońska 14
(Okopisko, w bramie)

Zapraszamy
pon - pt 9.00 - 17.30
sob 9.00 - 14.00

tel/fax 13 46 318 69, 503 752 009
www.amedic.pl
email: amedic.sanok@gmail.com

GARAŻE szybko i solidnie!!!

“DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!

ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

„SZWAGIER - MEBLE”

poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiar i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

DO WYNAJĘCIA

POWIERZCHNIA
MAGAZYNOWA
300 m²

POWIERZCHNIA
BIUROWA
150 m²

Sanok, Dąbrówka,
ul. II Armii WP 40 tel. 13-463-50-44

**POŻYCZKI
GOTÓWKOWE**

raty na każdą kieszeń

Od 500 do 5000 zł
Szybka decyzja kredytowa
Proste zasady

FINAN.pl

Zadzwoń pod numer: 518-016-221

O strażackiej braci z Beska

W styczniu swoją pracę zakończy dotychczasowy dziewięcioosobowy zarząd OSP Besko. W ciągu pięcioletniej kadencji jej członkom udało się udoskonalić jedną z najlepszych i najbardziej zgranych strażackich jednostek w powiecie sanockim, która liczy sobie już ponad 120 lat historii.



Orkiestra OSP Besko i poczty sztandarowe z Beska i Poręb podczas uroczystości 11 Listopada

W ostatnich latach w Ochotniczej Straży Pożarnej w Besku dużo się zmieniło i to na lepsze. Jest to jedna z tych OSP, której członkowie z chęcią udzielają się w każdej sferze życia swojej miejscowości, tym samym zyskując sobie miano zasłużonych społeczników.

– Dla nas Ochotnicza Straż Pożarna w Besku jest niezwykle istotna i ważna – mówi Grzegorz Oleniacz, rzecznik prasowy PSP Sanok. – Jest ona jedyną jednostką KSRG w gminie Besko oraz formacją, która może wykonywać specjalistyczne zadania z zakresu ratownictwa technicznego i medycznego. Nie wyobrażam sobie, żeby w tej części powiatu nie istniała ochotnicza straż pożarna o tak wysokich walorach operacyjno-technicznych jak OSP Besko. Pozostaje tylko pogratulować takiego zaangażowania oraz wieloletniej tradycji i życzyć dalszych chęci do pracy.

Obecnie do OSP Besko przynależy 130 druhów. Wśród nich znajduje się dwudziestu honorowych strażaków i kilkanaście kobiet. Oprócz orkiestry liczącej około pięćdziesięciu muzyków i dwóch grup mażorettek istnieją dwie drużyny młodzieżowe.

– W ciągu tych pięciu lat w naszej jednostce pojawił się nowy sprzęt specjalistyczny, a nasi strażacy poszerzyli swoją wiedzę pożarniczą i umiejętności. Kilka rzeczy zmieniło się też dzięki projektom, które zrealizowaliśmy – opowiada Jan Jaślar, prezes OSP Besko. – W obrębie Małych projektów w ramach PROW

2007-2013 udało nam się wyposażyć świetlicę i Izbę Pamięci w remizie. Świetlicę wyremontowano i zmodernizowano. Pojawił się też sprzęt nagłaśniający, projektor i ekran do prezentacji, a samo pomieszczenie zostało wyciszzone. W ramach drugiego projektu wybudowaliśmy niewielki parking.

Strażacy chcą jeszcze ukończyć prace remontowe w części garażowej, aby stworzyć tam biuro. Obecnie są również na etapie skomputeryzowania pewnych działań.

Nieodłącznym elementem OSP Besko jest Orkiestra Dęta, która w tym roku świętowała 65-lecie swojego istnienia. Drugim ważnym wydarzeniem dla beskich muzyków okazał się IX Wojewódzki Przegląd Orkiestr OSP, w czasie którego zajęli wysokie, bo czwarte miejsce w naszym województwie. W czasie swojej kadencji zarząd zadbał o swoich muzyków, realizując jeden z małych projektów pod nazwą „Na strażacką nutę”. Dzięki tej inicjatywie członkowie orkiestry mieli okazję do uczestniczenia w warsztatach muzycznych i imprezach kulturalnych. Dodatkowo zostały zakupione nuty dla muzyków. Z kolei dla mażorettek, które w Besku działają pod kierunkiem Adama Robla od ponad trzech lat, Ochotnicza Straż Pożarna w Besku napisała projekt „Wakacje z mażoretkami”. Otrzymał on dofinansowanie ze Szwajcarsko-Polskiego Programu Współpracy w ramach projektu „Alpy Karpatom”. W ramach podjętych działań dziewczęta uczestniczyły w warsztatach choreograficzno-taneczno-

–marszowych oraz w imprezie promocyjnej, na którą zaprosiły również grupy mażorettek z innych miejscowości.

Sami strażacy wspierani przez Zarząd również wychodzą z różnymi inicjatywami. Na przykład dzięki druhowi Pawłowi Pelczarowi niektórzy strażacy zostali honorowymi dawcami krwi i komórek macierzystych. Prowadzą również swoją stronę internetową, na której można zapoznać się z ich działalnością i historią.

Strażacka bracia z Beska jest mocno ze sobą zintegrowana. Tradycją stały się już wspólne śniadania wielkanocne, a także wspólne kołędowanie po Pasterce. Mieszkańcy darzą swoją straż szacunkiem za ich wielkie serce i zaangażowanie w swoją służbę.

– My tym żyjemy. Każdy z nas, gdy słyszy syrenę, to rzuca wszystko i od razu przystępuje do działania – mówi Szymon Kielar, kapelmistrz orkiestry i czynny strażak.

Dla mieszkańców Beska bycie strażakiem to nie tyle obowiązek co zaszczyt, który napędza głęboką dumę serca druhów. Intensywna praca prezesa, zarządu oraz samych członków jednostki zaowocowała zgraną drużyną, wspinała orkiestrą dętą i utalentowanymi mażoretkami. To wszystko wraz z wielopokoleniową tradycją tworzy jedną z najbardziej zasłużonych w historii pożarnictwa jednostek Ochotniczych Straży Pożarnej w naszym powiecie.

Anna Twardy
Zdjęcia: OSP Besko
Portal: ebesko.pl



Z bloga kulinarnego Moniki Lemko

Moniki
Smakotyki

Kotleciki mięsno-gryczane z sosem pieczarkowo-koperkowym

Kotleciki mięsno-gryczane można przygotować, gdy zostanie wam ugotowane mięso z rosółu. Wystarczy do przyrządzonych kotlecików ugotować sos pieczarkowy i obiad gotowy.

Składniki:

- 250 g ugotowanego mięsa (np. golonka z indyka),
- 150 g kaszy gryczanej,
- 2 cebule,
- 1 ugotowana marchew,
- 1 ugotowana pietruszka,
- 1 płaska łyżka przypraw toskańskich,
- 1 łyżka igielek świeżego tymianku,
- 2 małe jajka,
- 4–5 łyżek mąki pszennej,
- bułka tarta,
- 0,5 kg pieczarek,
- 2 ziela angielskie,
- 2 liście laurowe,
- 2 ząbki czosnku ze skórką,
- 0,5 bulionu z gotowanego mięsa,
- 100 ml śmietany 30%,
- 1 łyżeczka sosu sojowego ciemnego,
- pęczek świeżego koperku,
- pieprz czarny mielony do smaku,
- sól do smaku,
- olej rzepakowy do smażenia.

PRZYGOTOWANIE

Sos pieczarkowy:

W rondelku zagotowujemy 0,7 l wody z zielem angielskim, liściem laurowym, ząbkami czosnku i minisuszoną papryczką chili.

Na dużej patelni rozgrzewamy ok. 4 łyżki oleju i podsmażamy na nim pokrojoną w kostkę cebulę. Połowę cebuli odkładamy, będzie potrzebna do kotlecików.

Pieczarki oczyszczone kroimy na mniejsze kawałki, (można pokroić w plasterki,

jak kto lubi) i dodajemy do cebuli, podsmażamy.

Podsmażone pieczarki przekładamy do gotującej się wody, dolewamy bulionu i dusimy pod przykryciem. Z mąki robimy zasmażkę. Śmietankę mieszamy z sosem sojowym i dolewamy do pieczarek. Całość mieszamy. Dodajemy rozpuszczoną w wodzie 1. płaską łyżkę zasmażki, tyle tylko, żeby sos nam zgęst-

mieszamy mięso z kaszą, usmażoną wcześniej cebulą, marchewką i pietruszką. Dodajemy tymianek, przyprawy toskańskie, doprawiamy solą i dużą ilością czarnego pieprzu. Następnie dodajemy roztrzepane jajka, 3 płaskie łyżki mąki i ok. 4 łyżki bułki tartej. Całość dokładnie mieszamy. Kasza nie powinna się rozsypanywać, jeśli masa jest za rzadka, wystarczy dodać



MONIKA LEMKO (2)

niał. Dodajemy posiekany koperk i doprawiamy solą i pieprzem do smaku. Ważne jest, żeby solić na sam koniec, ponieważ dodaliśmy bulionu i sosu sojowego. Jeśli posolimy wcześniej i później dodamy sosu sojowego sos może być za słony.

Kotleciki gryczane z mięsem:

Kaszę gotujemy do miękkości, studzimy. Ugotowaną golonkę oddzielamy od kości i kroimy bardzo drobno (można zmiksować lub, jak ktoś woli, zmielić). Marchew i pietruszkę rozgniatamy za pomocą widelca. W dużej misce

odrobinię mąki i bułki. Z masy formujemy równe krążki, które obtaczamy w bułce tartej. Żeby masa nie przyklejała się do dłoni, wystarczy zamoczyć je w wodzie. Mój sposób na jednakowe krążki – dużą łyżką nabieram masę do lewej dłoni, delikatnie sklejam i przekładam między palce prawej ręki (kciuk i wskazujący), które układam w okrąg. Palcami lewej ręki spłaszczam farsz. Krążki-kotleciki obtaczam w bułce tartej. Kotleciki smażymy z dwóch stron na oleju rzepakowym. Podajemy je z sosem pieczarkowym, doprawiamy pieprzem i ozdabiamy świeżym tymiankiem.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI ŚWIĄTECZNEJ:

Oto już cud się spełnia, już biją w niebo dzwony,
o witajże nam Jezus w Betlejem narodzony

Nagroda 1: Stanisław Stabryła, Srogów Dolny – bon o wartości 70 zł;
Nagroda 2: Krystian Porębski, ul. Krasieńskiego – bon o wartości 50 zł;

DO REALIZACJI W:

CENTRUM ELEKTRYCZNE & HANDLOWE



ul. Bema 1a,b, 38-500 SANOK ☎ 13 46 400 76 ul. Rynek 27/28, 38-700 USTRZYKI DOLNE ☎ 13 47 118 76 www.elbud.sanok.pl

Nagroda 3: Jadwiga Dadaś, ul. Gorazdowskiego – roczna prenumerata TS

Ekstraliga

Pluszaki i wygrana w karnych

CIARKO PBS BANK STS SANOK – GKS TYCHY 2-1 pk. (0-1, 0-0, 1-0, d. 0-0, k. 1:0)

Bramki: 0-1 Ciura – Witecki – Galant (10, 5/4), 1-1 Cameron – Brown – Sproule (46), 2-1 Cameron (decydujący rzut karny).

Rok 2015 zakończyło trzecie z rzędu zwycięstwo nad mistrzem kraju, a zarazem pierwsza w sezonie wygrana po karnych. Bohaterem meczu był Bryan Cameron, strzelec obydwu bramek. Po jego wyrównującym голу na lodzie poleciały setki pluszaków, w ramach akcji „Teddy Bear Toss”.

Druga tercja nie przyniosła goli, choć kibice długo zastanawiali się, jak można było zmarnować sytuację z 23. min. Marcin Biały świetnie zagrał do Nathana Sliwskiego, a ten – mając przed sobą już pustą bramkę – nie trafił w... krążek.

Wysiłki hokeistów STS przyniosły efekt w 45. min, gdy Cameron na raty pokonał golkipera gości, doprowadzając do wyrównania. Po tym голу na lodzie wylądowały setki miśków, których zbieranie zajęło dłuższą chwilę. Pluszaki zostaną przekazane do Domu Dziecka i podopiecznym Fundacji „Czas Nadziei”. Potem świetną okazję bramkową miał Brown, z kolej w końcówce Tychy mogły zadać decydujący cios po minimalnie niecelnym uderzeniu Koguta.

Dogrywka nie przyniosła zmiany wyniku i zwycięzcę musiały wyłonić karne. W tym sezonie to znowa STS – cztery próby i same porażki. W końcu jednak udało się przerwać złą passę, a jako jedyny z sześciu egzekutorów trafił Cameron i 2 pkt pozostały w Sanoku.



Foto Tomasz Sowa

TOMASZ SOWA (8)

Po wyrównującym голу dla STS na lodzie wylądowały setki pluszaków

Początek nie był udany, bo goście zaczęli z impetem. Wprawdzie groźne strzały Radosława Galanta i Marcina Kolasza (sam na sam) świetnie obronił Jason Missiaen, ale w końcu – podczas gry w osłabieniu – przyszło mu wyciągać krążek z siatki. Pierwsze uderzenie zdołał obronić, ale dobitka Bartosza

Ciury była już skuteczna. Tychy mogły pójść za ciosem, kolejne okazje mieli Dawid Majoch i Patryk Kogut. Gospodarze mocniej zaatakowali dopiero w końcówce, gorąco było po strzałach debiutującego w naszej drużynie Jareda Browna oraz Zsolta Azariego i Camerona.

Kari RAUHANEN, trener STS:

– To było świąteczne show dla kibiców. Mecz na bardzo wysokim poziomie, szybki hokej, dobra gra w defensywie i ofensywie. Cieszy zwycięstwo w karnych z zespołem z czołówki. Teraz będziemy mieli trochę przerwy, później czas na przygotowania i dostosowania nowych zawodników do drużyny. 19 lutego będziemy gotowi do startu w play-offach.



Pod Wawelem dobry i punkt

COMARCH CRACOVIA KRAKÓW – CIARKO PBS BANK STS SANOK 4-3 pk. (0-1, 1-1, 2-1, d. 0-0, k. 2:1)

Bramki: 0-1 Strzyżowski – Roberts – Kostecki (12), 0-2 Dahlman – Danton (24), 1-2 Kapica (25), 2-2 Urbanowicz – Słaboń (50), 2-3 Sproule – Cameron – Danton (52, 5/4), 3-3 Urbanowicz – Kapica – Wajda (53), 4-3 Svitana (decydujący rzut karny).

Kolejna porażka po karnych, choć STS prowadził już 2-0, a w dogrywce świetnej okazji nie wykorzystał Brown. Potem gospodarze lepiej wytrzymali wojnę nerwów, a o ich wygranej przesądziła skuteczna próba Patrika Svitany.

Po pokonaniu mistrza kraju STS jechał na mecz z liderem, celując w kolejne punkty. Początkowo plan realizowany był bez zakłóceń. Wynik otworzył Marek Strzyżowski, w podbramkowym zamieszaniu trafiając strzałem z backhandu. Gdy na początku drugiej tercji Toni Dahlman wygrał bezpośredni pojedynek z bramkarzem rywali, nasze zwycięstwo zaczęło przybierać realne kształty.

Drugi stracony gol najwyraźniej przebudził Cracovię, która odpowiedziała błyskawicznie, niespełna minutę później. Błąd naszej obrony wykorzystał Damian Kapica, zdobywając kontaktową bramkę. W trzeciej tercji do wyrównania

doprowadził Maciej Urbanowicz, choć w kontrowersyjnych okolicznościach. Po jego uderzeniu „guma” przeszła między parkanami Mateusza Skrabalaka, następnie przekraczając linię bramkową, jednak właśnie wtedy sędzia Tomasz Heltman użył gwizdka. Trudno było ocenić, czy krążek wpadł do bramki wcześniej, więc arbiter zdecydował się na analizę wideo, następnie zaliczając trafienie krakowian.

Dwie minuty później odzyskaliśmy prowadzenie, gdy trafił Quinn Sproule, ale za moment znowu był remis, ponownie po голу Urbanowicza. Trzy minuty przed końcem gospodarze zmarnowali

świetną okazję do zadania decydującego ciosu (czysta okazja Pawła Kuczewicza). Dla odmiany na początku dogrywki to nasz zespół miał idealną szansę na zakończenie pojedynku, ale faulowany wczesniej Brown nie wykorzystał karnego. Zrehabilitował się w serii najazdów, tyle tylko, że gospodarze wykorzystali dwie próby. Najpierw trafił Urbanowicz, a kropkę nad i postawił Svitana.

Dzisiaj zespół STS podejmuje JKH GKS Jastrzębie, w niedzielę gra na wyjeździe z Podhalem Nowy Targ, a we wtorek u siebie z Unią Oświęcim. Początek wszystkich spotkań o godz. 18.



Jak przed miesiącem w „Arenie”, krakowianie znowu wygrali po zwycięstwie

Świąteczny Turniej Młodzików w Toruniu

Gorzej, ale lepiej

Międzynarodowa impreza dla zawodników z rocznika 2000 i młodszych. Niedźwiadki powtórzyły wynik sprzed roku, znowu zamykając górną połowę tabeli. Mimo 7. miejsca trener Wojciech Milan był zadowolony z gry zespołu.

Przed rokiem 5. pozycja na 10 drużyn, teraz 7. lokata w stawce 14 klubów. Miejsce niby gorsze, w istocie jednak analogiczne, do tego po lepszej grze. Choć nasi chłopcy rozpoczęli słabo, od dwóch porażek – minimalnej z HK Brest (mimo prowadzenia 3-0) i bolesnej z Lido Ryga (zwycięzca turnieju). Potem Niedźwiadki złapały wiatr w żagle, pokonując HK Venta, PTH Poznań i Nes Ziona Dragons HC. W tym ostatnim meczu blisko było dwucyfrówki. Zmagania grupowe zakończyła przegrana z Nemanem Grodno.

Nasi zawodnicy weszli do ćwierćfinału z 4. miejsca w tabeli grupy B, trafiając na najlepszą w A ekipę HK Swietlogorsk. Niespodzianki nie było, rywale okazali się wyraźnie lepsi. Pozostała walka o 5. miejsce. Niestety, w półfinale tej rywalizacji Niedźwiadki nie sprostały miejscowym Sokolom – ze stanu 0-2 udało się doprowadzić do wyrównania, ale ostatnie słowo należało do gospodarzy. Porażka ta powetowana została w meczu o 7. miejsce, pewnie wygranym z KH Brest. Dodajmy jeszcze, że najlepszym zawodnikiem sanockiej drużyny wybrany został Maciej Witan, strzelec 11 goli.

– W lidze wygrywamy pewnie i wysoko, więc takie spotkania z mocnymi rywalami były nam bardzo potrzebne. W końcu mieliśmy okazję mocno powalczyć, zwłaszcza w pojedynkach z wynikami na styku. Uważam, że nasza gra była lepsza, niż to może sugerować ostateczna lokata. Trochę zabrakło skuteczności, a gdybyśmy w grupie zajęli wyższą pozycję, trafiając w ćwierćfinale na innego rywala, to medal byłby w zasięgu. Bo tylko dwie drużyny były wyraźnie lepsze od pozostałych, reszta prezentowała zbliżony poziom – podkreślił trener Milan.



Maciej Witan był najlepszym zawodnikiem Niedźwiadków

Mecze grupowe:

HK Brest – Niedźwiadki Sanok 4-3 (1-3); Dobosz (7), Ginda (8), Witan (15).

Lido Riga – Niedźwiadki Sanok 14-1 (9-0); Witan (22).

HK Venta – Niedźwiadki Sanok 2-4 (0-0); Łyko (22), Bukowski (22), Dobosz (33), Florczak (34).

Niedźwiadki Sanok – PTH Poznań 3-2 (1-2); Witan 2 (1, 30), Szalajko (35).

Nes Ziona Dragons HC – Niedźwiadki Sanok 1-9 (0-5); Witan 3 (1, 22, 30), Rogos 2 (13, 40), Dobosz (2), Szalajko (10), Łyko (10), Ginda (28).

Niedźwiadki Sanok – Neman Grodno 0-6 (0-2).

Ćwierćfinał: **Niedźwiadki Sanok – HK Swietlogorsk 4-8 (1-5);** Witan 2 (31, 39), Ginda (9), Szalajko (34).

Półfinał walki o 5. miejsce: **Niedźwiadki Sanok – Sokoly Toruń 2-5 (1-2);** Ginda (18), Florczak (21).

Mecz o 7. miejsce: **Niedźwiadki Sanok – HK Brest 6-3 (3-2);** Witan 2 (1, 20), Dobosz 2 (11, 37), Dżugan (22), Rogos (39).

Świąteczny Turniej Żaków w Michalowie

Zwycięstwo na koniec

Mocno obsadzona impreza na Słowacji, gdzie drużyna Niedźwiadków musiała zadowolić się 9. miejscem.

Sanoczanie trafili do tzw. grupy śmierci, przegrywając wszystkie mecze – z BJSS Daugavpils (Łotwa), Kryzynką Kijów, MSKM Prievdza (obie Ukraina) i Mładeżą Michalowce oraz barażowy pojedynek z BJSS. Dopiero na koniec rywalizacji było zwycięstwo, wygrana 5-4 z ŁKH Łódź w meczu o 9. pozycję.

– Teoretycznie turniej był dla rocznika 2003, ale część zespołów miała w składach starszych zawodników, stąd takie wyniki. Chłopcy robili co mogli, zostawili dużo serca na lodzie. Konfrontacja z drużynami z innych krajów była dla nich cennym doświadczeniem – podkreślił trener Michał Radwański.

Sponsorzy startu żaków:

Drummonds, Bieszczadzka SKOK, Greinplast, AZ, Apteka Omega, InterQ, Carbo-San, Ergo Hestia, Biuro Rachunkowe Plus-Minus.

Ruszyły rewanże, faworycy w formie

Nie było świątecznej przerwy w Sanockiej Lidze Unihokeja Esanok.pl. Jeszcze przed Sylwestrem zakończono pierwszą rundę, a po Nowym Roku ruszyły rewanże. Prowadzący w tabeli zespół patrona rozgrywek kolejnymi zwycięstwami umocnił pozycję lidera. Natomiast Komputronik zatrzymał zwycięski marsz Venmy Pustków, wygrywając po karnych.

Po porażce z Venmą drużyna portalu internetowego szybko otrzępała kurz z kolan, rehabilitując się już w meczu z Besco. Mimo wszystko był on bardzo zacięty, walka trwała do ostatnich sekund. Podobnie rzecz się miała w kończącym XI kolejkę pojedynku Komputronika z Pustkowem. Rezultat ustalony został już w pierwszej połowie, potem obie ekipy pilnowały wyniku, co skończyło się karnymi. Lepiej wykonywali je miejscowi, a decydujący cios zadał Damian Popek.

Wcześniej Venma pewnie wygrała z Forestem (m.in. 4 bramki Tomasza Piłata), odnosząc najwyższe zwycięstwo w poświętej serii spotkań. Siedem goli zdobył też broniący tytułu ekipa InterQ (4 gole Huberta Popiela), choć Drozd Wodnik tanio skóry nie sprzedał. Zacięte

okazały się także dwa pierwsze pojedynki. Studio34.pl pokonało AZS PWSZ głównie dzięki hat-trickowi Łukasza Pelczarskiego. Był też przykry akcent – za niesportowe zachowanie dyskwalifikację do końca sezonu otrzymał Dawid Pasierbowicz. W meczu na „dnie” tabeli młodzież Gimnazjum nr 3 pokonała El-Bud, a trzy razy trafił Wojciech Pisula.

Od rundy rewanżowej organizatorzy SLU zdecydowali się na wprowadzenie istotnej zmiany – mecze trwają dwa razy po 11 minut, jednak z zatrzymaniem czasu. W nowej formule najszybciej odnaleźli się zawodnicy Esanok.pl, bliscy sprawienia dwucyfrowego lania „budowlancom”. Lidera do wygranej poprowadził Tomasz Sokołowski (4 bramki), skuteczny zwłaszcza w końcówce meczu. Dobrze

postrzelali też zawodnicy InterQ, aplikując 8 goli ekipie Besco.

Tym razem dwa mecze rozegrał Sokół, jednak z efektem lekko ujemnym. Najpierw drużyna towarzystwa gimnastycznego po karnych pokonała „studentów”, dzięki skutecznej próbie Przemysława Dębińskiego. Potem sokolnicy polegli w starciu z Forestem, w którego szeregach pierwsze skrzypce grał Daniel Stabryła, autor 3 trafień.

Dwa pozostałe pojedynki przyniosły pewne zwycięstwa faworytów. Zespół Studio34.pl zdobył kolejny komplet punktów, tym razem kosztem chłopaków z G3. Spotkanie rozstrzygnięte było już praktycznie po pierwszej połowie. Ścigającą prowadzącą w tabeli „portalowców” drużyna Komputronika nie dała szans Drozdowi.



Zawodnicy Komputronika odnieśli dwa zwycięstwa, m.in. z faworyzowaną Venmą Pustków

XI kolejka:

STUDIO34.PL – AZS PWSZ 5-3 (2-1)
Pelczarski 3, Packanik, Miranowicz – Jaklik 2, Baran.

EL-BUD – GIMNAZJUM NR 3 2-4 (1-1)
Fus, Czytajło – Pisula 3, Kwolek.

DROZD WODNIK – INTERQ 5-7 (3-5)
Kinel 2, Rycyk, Chac, P. Mermer – Popiel 4, Ambicki, Bomba, Januszczak.

FOREST SC TEAM – VENMA PUSTKÓW 3-7 (0-3)
Stabryła 2, Gładysz – Piłat 4, Kita, Struzik, Sołowski.

BESCO – ESANOK.PL 2-3 (1-1)
B. Milczanowski, T. Milczanowski – Sujkowski 2, Hański.

VENMA PUSTKÓW – KOMPUTRONIK 2-3 (2-2) pk.

Kita, Bielański – D. Popek, Karnas, k. Struzik – T. Mermer, D. Popek.

XII kolejka

BESCO – INTERQ 5-8 (0-4)
T. Milczanowski 2, B. Milczanowski 2, Cybuch – Ambicki 2, Januszczak 2, Brukwicki, Bomba, Janik, Popiel.

STUDIO34.PL – GIMNAZJUM NR 3 6-3 (5-1)
Dębicki 2, Pelczarski 2, Packanik, Torma – Myćka, Kwolek, Latusek.

EL-BUD – ESANOK.PL 2-9 (0-2)
D. Dorotniak, Fus – T. Sokołowski 4, Sujkowski 2, P. Sokołowski, Hański, Leś.

TG SOKÓŁ – AZS PWSZ 3-2 pk. (1-0)
Hućko, Kluska – Filipek, Kwieciński, k. Dębiński.

DROZD WODNIK – KOMPUTRONIK 1-5 (1-4)
Marczak – T. Mermer 2, Szczudlik, Zadyłak, D. Popek.

TG SOKÓŁ – FOREST SC TEAM 2-5 (1-3)
Dębiński, Niemiec – Stabryła 3, Knurek, Malec.

Zagrają w finale wojewódzkim

Nasze drużyny będą walczyć o medale w finale wojewódzkim unihokeja chłopców. Zawody półfinałowe w Zagórzcu wygrało G1 przed G3.

W bezpośrednim meczu minimalnie lepsza okazała się „jedyńka”, zwyciężając 3-2. Pozostałych rywali podopieczni Piotra Zagórskiego ogrywali wysoko: 10-1 z G2 Krosno, 5-0 ze Sta-

rą Wsią i 5-1 z Krościenkiem Wyżnym. Natomiast zespół G3 (opiekun – Adam Dmi-trzak) pokonał 5-2 Krosno, 6-1 Krościenko i 3-2 Starą Wieś, która ostatecznie zajęła 3. miejsce. Trzy najlepsze drużyny uzyskały awans do finałów wojewódzkich, które planowane są na luty.

ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE

Mistrzostwa Polski na Dystansach

Dorośle srebra, młodzieżowe tytuły

Championat w Tomaszowie Mazowieckim, dość udany dla Piotra Michalskiego z Górnika, który zdobył dwa srebrne medale, w rywalizacji młodzieżowej sięgając po tytuły mistrzowskie. Sukces, choć z lekkim niedosytem, bo z powodzeniem mógł być złoty komplet.

W biegach na 500 metrów nasz panczenista jechał w najmocniejszej parze, ścigając się z Arturem Nogalem (Legia Warszawa). Niestety, pierwszy start wyraźnie spóźnił i nie udało się już odrobić straty, efektem 2. miejsce z czasem 36,95. Rywal uzyskał 36,56. Druga pięćsetka była dużo szybsza w wykonaniu obu zawodników. Tym razem wygrał Piotr, rezultatem 36,00 ustanawiając rekord toru. Nogal finiszował jednak z niewielką stratą (36,07), dzięki czemu to jemu przypadł tytuł.

Na 1500 m Michalski jechał ze Zbigniewem Bródką z Błyskawicy Domaniewice. Po pokonaniu ponad połowy dystansu przewaga panczenisty Górnika była wyraźna, potem jednak popełnił błąd przy zmianie toru, co bezlitośnie wykorzystał rywal. Ostatecznie Bródka wygrał z czasem 1:13,16, o pół sekundy przed naszym zawodnikiem (1:13,68).

– Szkoda tego wyścigu, bo złoto było realne. Niestety, Piotr z nadmierną estymą potraktował mistrza olimpijskiego z Soczi, praktycznie ustępując mu miejsca przy zmianie toru, podczas gdy trzeba było mocno zaatakować. Przez to stracił rytm i szansa uciekła – podkreślił Grzegorz Wysocki z Górnika.

Michalski z powodzeniem mógł walczyć o złote medale, ale czegoś zabrakło. Głównie chyba doświadczenia. Na pocieszenie pozostały złote medale Młodzieżowych Mi-



Piotr Michalski miał szansę na złoty komplet

strzostw Polski, zdobyte z dużą przewagą nad rywalami. Dzięki jego występom Górnik sklasyfikowany został na 8. miejscu w klubowej punktacji młodzieżowców.

Z trójki pozostałych łyżwiarzy Górnika najlepiej jeździł Marcel Drwiega, 8. w klasyfikacji 500 m (7. w drugim wyścigu). Był także 12. na 1000 i 14. na 1500 m. Startowali również Konrad Radwański i Piotr Nałęcki.

Puchar Polski i Ogólnopolskie Zawody Klasyfikacyjne

Lorencówna w formie

Zmagania na warszawskich „Stegnach” przyniosły panczenistkę Górnika osiem medalowych pozycji. W pucharze dwa razy na podium stawał Radwański, a w OZD najlepszą zawodniczką była Klaudia Lorenc.

W pucharowej rywalizacji Radwański dobrze radził sobie na najkrótszych dystansach. Najpierw było 2. miejsce na 500 m z czasem 40,93, potem 2. na 1000 m, wynik 1:22,31. Po dwa razy w czołowych dziesiątkach plasowali się Dawid Posadzki (9. na 500 i 10. na 1500 m) i Paweł Woźny (10. na 500 i 8. na 1000 m).

Walka dziewcząt w ramach OZK to popis Lorencówny, która wygrała wyścigi na 1000 m i 1500 m, uzyskując odpowiednio 1.44,16 i 2:41,77. Na 500 m przypadły jej 2. lo-

katy (49,65 i 50,34). W drugim biegu chłopców na 500 m medalowe pozycje wywalczy-



Klaudia Lorenc wygrała wyścigi na 1000 i 1500 m

li: 2. Kacper Starościak (47,49) i 3. Adrian Nalepka (47,92).

Pozostałe lokaty w dziesiątkach: Starościak – 4. na 500, 7. na 1000 i 6. na 1500 m, Nalepka – 5. na 500 i 1500 m oraz 4. na 1000 m, Zuzanna Mazur – 9. i 8. na 500 m oraz 6. na 1000 m i 10. na 1500 m, Szymon Zegarowicz – 6. i 5. na 500 m oraz 6. na 1000 m i 7. na 1500 m.

Konsultacje w Zakopanem

Trzy życiówki

Kilkunastoosobowa grupa młodzieży z Górnika trenowała w stolicy Tatr. Nie zabrakło rekordów życiowych.

– Spędziliśmy w Zakopanem blisko tydzień. Podczas zawodów kontrolnych trójka moich podopiecznych poprawiła rekordy na 500 m. Oskar Podczerwiński uzyskał 56,45, Julia Mandzelowska – 57,07, a Amelia Jadczyżyn – 57,24 – powiedział trener Marek Drwiega.

Kolumnę opracował:
BARTOSZ BŁAŻEWICZ

Podwójna rejterada

Górnik ma problem z Konradem Radwańskim. Zarówno podczas Pucharu Polski, jak i Mistrzostw Polski, zawodnik ten nie kończył rywalizacji, znikając w trakcie zawodów. Takie sytuacje są niedopuszczalne. Klub musi wyciągnąć konsekwencje.

W Warszawie młody łyżwiarz zaliczył wyścigi na 500 i 1000 m, drugiego dnia nie pojawiając się już na torze. Można byłoby to uznać za jednorazowy wyskok, gdyby nie fakt, że sytuacja powtórzyła się w Tomaszowie i to ze poważniejszymi konsekwencjami dla klubu. Tym razem Radwański zaliczył pierwsze dwa dni zmagania (biegi na 500 m), kolejne-

go ranka oznajmiając, że wyjeżdża. Pal licho indywidualne starty, ale zdekompletowany został skład drużyny Górnika, która miała szansę walczyć o medal. To postawa nie godna sportowca. Konradzie, czy słyszałeś kiedyś hasło „team spirit”?

Sprawą Radwańskiego ma się wkrótce zająć zarząd Górnika.

Kalendarium sukcesów roku 2015

Styczeń

HOKEJ: Drużyna Ciarko PBS Bank KH kończy rundę zasadniczą na 2. miejscu w tabeli, co czym zdecydował gol stracony... 9 sekund przed końcem dogrywki meczu z Podhalem.

SZACHY: Mistrzostwa Europy, Wrocław – Maciej Czopor z Komunalnych zajmuje 2. miejsce w kat. do 10 lat.

EYŻWIARSTWO: Mistrzostwa Polski w Wieloboju Sprinterskim, Zakopane – złoto w biegu drużynowym i brąz Piotra Michalskiego. Mistrzostwa Polski Młodzików, Sanok – cztery srebrne krążki Piotra Nałęckiego.

FUTBOL: I Noworoczny Turniej Dzieci – oficjalny debiut Akademii Piłkarskiej.

Marzec

HOKEJ: smutny koniec sezonu – broniąca tytułu drużyna KH poza podium, po przegranej walce o brąz z Podhalem.

KICK-BOXING: Mistrzostwa Polski i Puchar Polski, Ożarów Mazowiecki – złote medale Kamila Rościńskiego (MP juniorów) i Anety Kopeć (PP senierek).

EYŻWIARSTWO: koniec Pucharu Świata – w klasyfikacji łącznej Michalski 23. na 1000 m i 43. na 500 m.

Kwiecień

HOKEJ: Mistrzostwa Polski Juniorów, Sosnowiec – powtórka sprzed roku, drużyna KH znów najlepsza. Mistrzostwa

Sierpień

FUTBOL: Ekoball rozpoczyna rozgrywki klasy A wygraną 4-0 z Błękitnymi Jasienica Rosielna, od razu obejmując prowadzenie w tabeli.

HOKEJ: Fin Kari Rauhanen nowym trenerem drużyny STS.

NORDIC WALKING: Mistrzostwa Polski, Osiesko – na trasie półmaratonu Nalepka broni tytułu mistrzowskiego w kat. ponad 60 lat.

WROTKARSTWO: Długodystansowe Mistrzostwa Polski, Gdańsk – tytuł Roberta Kustry w kat. 30–39 lat.

KICK-BOXING: Mistrzostwa Europy Juniorów, Hiszpania – Kamil Rościński z Samuraja znów zdobywa srebro w kat. do 63,5 kg formuły low kick.

Wrzesień

HOKEJ: zawodnicy STS inauguruje sezon zwycięstwem 4-3 nad Polonią Bytom.

AUTOMOBILIZM: Górskie Samochodowe Mistrzostwa Polski – Arkadiusz Borczyk z Automobilklubu Małopolskiego ze srebrnymi medalami w klasie C6-YT3-1600 i grupie C6.

SIATKÓWKA: Drużyna TSV Mansard TransGaz Travel rozpoczyna II-ligowy sezon wygraną 3:0 z LKPS Lublin.

WĘDKARSTWO: Muchowe Mistrzostwa Europy, Włochy – brązowy medal kadry Polski, w składzie której łowił Maciej Korzeniowski z koła nr 1 (miejsce 20. indywidualnie).

Październik

NORDIC WALKING: finał Pucharu Polski, Gdańsk – Nalepka zdobywa główne trofeum na dystansie półmaratonu.

HOKEJ: pierwszą rundę fazy zasadniczej STS kończy na 8. miejscu w tabeli.

LEKKOATLETYKA: I Bieg Górski „Park Race” – nowe zawody w kalendarzu sanockich imprez sportowych.

UNIHOKEJ: początek IX sezonu Sanockiej Ligi Unihokeja Esanok.pl.



Hokeiści grali nieco poniżej oczekiwań. Mijmy nadzieję, że kolejny rok będzie lepszy

Luty

EYŻWIARSTWO: Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, Zakopane – sześć srebrnych medali Marcela Drwięgi, dwa brązy Konrada Radwańskiego, złoto i brąz w wyścigach drużynowych. Mistrzostwa Świata na Dystansach, Heerenveen – 16. miejsce Michalskiego na 1000 m. Sprinterskie Mistrzostwa Świata, Astana – Michalski 18. w wieloboju.

FUTBOL: Juniorzy Ekoballu wygrywają 3-0 wyjazdowy sparing z Cracovią Kraków.

SHORT-TRACK: Ogólnopolska Olimpiada Młodzieży, Krynica-Zdrój – cztery medale Anny Jasik z MOSiR, w tym złoto na 1000 m.

SIATKÓWKA: drużyna TSV Cellfast kończy fazę zasadniczą na 1. miejscu, z imponującym dorobkiem 50 punktów!

LEKKOATLETYKA: Halowe Mistrzostwa Polski Juniorów, Toruń – srebrny medal Angeliki Faki w skoku w dal.

Polski w Mini Hokeju, Tychy – złoty medal Niedźwiadków!
SIATKÓWKA: Półfinałowy Turniej o Awans do I ligi, Katowice – 3. miejsce drużyny TSV, która kończy najlepszy sezon w historii klubu.

LEKKOATLETYKA: Maraton Londyński – życiowy start Damiana Dziwińskiego z Sokoła, czas 2:29.55 dał mu 76. miejsce w stawce blisko 40 tysięcy osób.

UNIHOKEJ: Liga Sanocka – zespół InterQ broni tytułu mistrzowskiego.

Maj

FUTBOL: decyzja zapadła – zespół Ekoballu Geo-Eko Stal zagra w krośnieńskiej klasie A.

KICK-BOXING: Mistrzostwa Polski w Formule K-1 – juniorskie srebro Wiktora Olszowego, brąz Anety Kopeć w seniorkach.

SIATKÓWKA: Mistrzostwa Polski Sędziów – złoto drużyny Podkarpacia, z trzema byłymi zawodnikami TSV w składzie (Maciej Kondyjowski, Grzegorz Wolanin, Bartosz Serwatko).

Czerwiec

WROTKARSTWO: Mistrzostwa Polski w Półmaratonie, Tomaszów Lubelski – Robert Kustra z Górnika zdobywa złoty medal.

UNIHOKEJ: Szkolne Mistrzostwa Polski, Elbląg – tytuły dziewcząt z ZS2 i chłopców z ZS3, brąz chłopców z SP4.

HOKEJ: zapadła decyzja o zgłoszeniu drużyny seniorów do kolejnego sezonu PHL.

Lipiec

HOKEJ: coś się kończy, coś zaczyna – Maciej Mermer wieszka łyżwy na kołku, mniej więcej w tym samym czasie zawiązana została spółka akcyjna STS.

BITHLONOWY NORDIC WALKING: III Otwarte Mistrzostwa Polski, Kościelisko – srebrny medal Jerzego Nalepki w kat. powyżej 50 lat.

KAJAKARSTWO: Mistrzostwa Świata Weteranów, Portugalia – osiem medali Tadeusza Reka, w tym dwa złote w wyścigach na 200 m. Mistrzostwa Polski, Wałcz – kolejne sukcesy Reka, tym razem trzy złote krążki.

ZEGLARSTWO: Polonijne Mistrzostwa Świata, Polańczyk – złoty medal Ukraińców, których sternikiem był Marcin Wójcik z Naftowca.



W rozgrywkach krośnieńskiej klasy A rządzi i dzieli drużyna Ekoballu Geo-Eko Stal, a jej najskuteczniejszym zawodnikiem jest Mateusz Kuzio (z lewej)

Listopad

SIATKÓWKA: Memoriał Tragicznie Zmarłych Siatkarzy Avii Świdnik – zwycięstwo drużyny TSV z kompletem punktów.

NORDIC WALKING: Górskie Mistrzostwa Polski w Maratonie, Radziechowy Wieprz – kolejne złoto Nalepki świetną puentą wspianego sezonu.

FUTBOL: Ekoball kończy rundę jesienną jako zdecydowany lider klasy A, z przewagą 10 punktów. W 16 meczach zanotował aż 14 zwycięstw, remis i porażkę.

EYŻWIARSTWO: Rusza Puchar Świata – Michalski w formie, są rekordy życiowe.

HOKEJ: awans STS do czołowej szóstki, w czym jednak wydatnie pomógł walkower za przegrany mecz z GKS Tychy.

SIATKÓWKA: TSV kończy I rundę rozgrywek z kompletem zwycięstw.

Grudzień

HOKEJ: STS kończy rok zwycięstwem nad broniącym tytułu GKS Tychy, wreszcie – pierwszy raz w sezonie – wygrywając po karnych. Pomogły w tym... setki pluszaków, rzucone na lód w ramach akcji „Teddy Bear Toss”.

UNIHOKEJ: Liga Sanocka Esanok.pl – koniec pierwszej rundy, na czele tabeli drużyna patrona rozgrywek.



Siatkarze TSV celują w awans do I ligi

Urodzony do biegu

Z siwą brodą mógłby robić za Mikołaja, jednak z prezentami nie biega. Co najwyżej z plecakiem na Kalwarię Paclawską. Ze daleko? Dobry trening przed maratonem! Wyścigów na królewskim dystansie ma już trzydzieści i to w zaledwie cztery sezony. Mimo skończonych 60 lat marzeniem Marka Nowosielskiego jest w końcu pokonać trasę w czasie poniżej trzech godzin.

BARTOSZ BŁĄŻEWICZ
bb@fr.pl

Przygodę ze sportem zaczął od piłki nożnej. Grał w juniorach Stali, a podczas wojska w Walterze Rzeszów (brązowy medal „mundurowych” mistrzostw kraju). Po powrocie do macierzystego klubu występował głównie w rezerwach, notując tylko niecałe pół meczu w pierwszej drużynie, za to ze strzelonym golem. – Stuprocentowa skuteczność – takiej średniej nie mają nawet Messi i Ronaldo – żartuje sam z siebie. Potem grywał jeszcze po wioskach, karierę kończąc w wieku 36 lat. Występował głównie w pomocy, już wtedy imponując wydolnością.

– Marek pomylił dyscypliny sportu. Gdyby w młodości postawił na bieganie, mógłby dużo osiągnąć – podkreśla Zbigniew Pierzynka, olimpijczyk z Moskwy.



Karierę piłkarską zakończył w wieku 36 lat

Polknął bakcyła

Rozbrat ze sportem trwał około 20 lat. W tym czasie aktywność Nowosielskiego polegała głównie na... oglądaniu meczów w telewizji. – Nie rozumiałem tych, co biegają, śmiałem się z nich – przyznaje szczerze. Jako krwiodawca zaczął mieć jednak problemy z ciśnieniem, a że nie chciał brać leków na jego zabicie, w 2011 roku profilaktycznie wymyślił sobie... bieganie po schodach Franciszkańskich. – O dziwo, po tak ciężkim treningu ciśnienie zaczęło się normować – wspomina Marek.

Kiedyś pochwalił się tym Jerzemu Nalepcie, który z kolei namówił Nowosielskiego do udziału w zawodach. Ten postanowił od razu skoczyć na „głęboką wodę”, decydując się na maraton. Pojechali do Krakowa, gdzie już w swoim pierwszym starcie sanoczanin „złamał czwórkę”, uzyskując czas 3:47. Jak na debiut w wieku 56 lat był to dobry wynik. A gdy kilka tygodni później w Tarnobrzegu wykręcił 3:21, maratoński bakcyl został pokonany.

Końcówka lepsza od rekordu świata

Gdy jesienią 2013 roku w Warszawie uzyskał wynik 3:02.45, wydawało się, że „złamanie trójki” jest kwestią czasu. Niestety, do dziś mu się to nie udało, choć na początku poprzedniego sezonu był w rewelacyjnej formie. Dość powiedzieć, że marcowy Półmaraton Warszawski przebiegł w czasie 1:25.42.

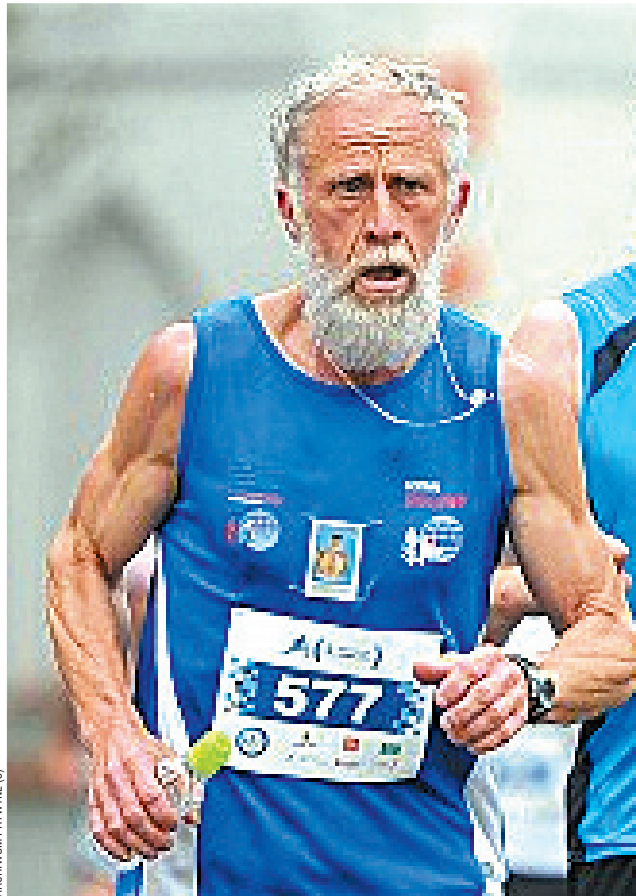
– Na trzy tygodnie przed Cracovia Maraton było naprawdę dobrze. Wychodziło na to, że drugą połowę dystansu mogę przebiec nawet 8,5 minuty wolniej, a i tak zmieszczę się poniżej trzech godzin – mówi Nowosielski.

Niestety, ze stolicy wrócił z wirusem, trafiając na SOR. Mimo tego tydzień później wystartował w Półmaratonie Rzeszowskim, ale po formie nie było już śladu. Czas ponad 6 minut słabszy – mimo wygranej kat. wiekowej – mówi wszystko. Następnie w Krakowie finiszował z wynikiem 3:09.26.

– Jestem pewien, że gdyby nie choroba, w końcu „złamałbym trójkę”. Na pocieszenie żartuję sobie, że moja „życiówka” ma lepszą końcówkę od rekordu świata w maratonie, który wynosi 2:02.57 – śmieje się Marek, nie porzucając planów uzyskania czasu poniżej 3 godzin. Jeżeli mu się uda, będzie zapewne pierwszym weteranem w Polsce, który premierowo dokonał tego, mając skończone 60 lat.

Dwanaście maratonów i dwie „dwunastki”

Mimo wszystko rok 2015 był świetny dla Nowosielskiego. Zaliczył aż 36 startów (sanocki rekord?), tylko trzykrotnie nie stając na podium. A z dwunastu przebiegniętych maratonów aż osiem



wygrał w kat. 60-69 lat. Z pozostałych wyścigów wyróżnić należy przede wszystkim dwie ekstremalne 12-godzinówki – Podziemny Bieg Sztafetowy w Kopalni Soli Bochnia i Nocny Ultra Dystans „Wytrwali od Smogu” w Krakowie.

– Szczególnie ten drugi wyścig okazał się trudniejszy, niż można było przypuszczać. Po pokonaniu około 40 km miałem takie skurcze, że chciałem zejść z trasy, ale żona zmotywowała mnie do dalszej walki. Ewa powiedziała: „Marek nie rób mi wstydu, masz biec dalej”. Cóż, nie było wyjścia... (śmiech). Ostatecznie pokonałem blisko 110 km – wspomina długodystansowiec.

Mówiąc o jego ekstremalnych wyścigach, trzeba wspomnieć też Festiwal Biegowy w Krynicy z 2013 roku – najpierw zaliczył ultramaraton na 100 km, by dzień później wystartować w maratonie. A przecież biega też z Sanoka na Kalwarię Paclawską, którą

to trasę pokonał już osiem razy. Średni czas – poniżej siedmiu godzin.

Schodami na Mount Everest

Plany na bieżący rok? Są i to ambitne! Czas poniżej 3 godzin w maratonie to raz, ale Marek planuje też zaliczyć dwa wyścigi dobowe. Pierwszy to bieg po schodach Hotelu „Marriott”, liczącego 42 piętra. Podstawowy cel – zaliczyć przynajmniej 65 podejść, czyli wysokość Mount Everest. Potem będzie kolejna edycja Nocnego Ultra Dystansu, gdzie tym razem chce biegać dwa razy dłużej niż w ubiegłym roku. Kusi go dystans 200 km.

– W tego typu startach najważniejsza jest psychika, a tę mam naprawdę mocną. Taki ze mnie „zapięklak” – żartuje na zakończenie Nowosielski, zaznaczając jednak, że wszystko zależy od zdrowia, bo zimę zamierza przeznaczyć na solidne podleczenie nóg.



Marek Nowosielski i jego najwierniejsi kibice – żona Ewa, córka Ewelina i wnuczek Marcinek. Jest jeszcze starsza córka Wioletta, która zrobiła to zdjęcie

Głosujcie na piłkarzy!



Kontynuujemy nasz Plebiscyt na Najpopularniejszych Piłkarzy Ekoballu Geo-Eko w roku 2015. Dziś ostatni raz pełna lista zawodników wszystkich drużyn, która później dostępna będzie na naszej stronie internetowej i na facebooku. Plebiscytowe kupony zamieszczając będziemy przez kilka kolejnych numerów, mniej więcej do połowy lutego.

Lista kandydatów:

SENIORZY: Mateusz Birek, Jakub Czura, Adam Florek, Mateusz Folta, Damian Kot, Damian Kramarz, Kamil Krawiec, Mateusz Kuzio, Hubert Ogrodnik, Sebastian Pawiak, Damian Popowicz, Piotr Prystupkiuk, Dawid Romerowicz, Michał Ślusarz.

JUNIORZY STARSI: Michał Borek, Miłosz Duduś, Arkadiusz Femin, Dawid Gąsior, Bartosz Gołda, Igor Hydzik, Krystian Jaklik, Michał Jarzec, Konrad Kaczmarski, Waclaw Kijowski, Michał Krowiak, Mateusz Mołczan, Grzegorz Niedziela, Dawid Sabat, Bartłomiej Sitek, Szymon Słysz, Rafał Szczygiel, Jakub Witkoś, Arkadiusz Wojtoń, Seweryn Zajdel.

JUNIORZY MŁODSI: Kamil Baran, Dominik Burczyk, Rafał Domaradzki, Rafał Fal, Bartosz Gabrychowicz, Jakub Gazdowicz, Adrian Hnat, Karol Kania, Mikołaj Kowalski, Piotr Kruczek, Miłosz Marcinik, Kacper Paszkowski, Dominik Pielech, Dawid Posadzki, Kamil Sapielak, Kacper Słysz, Mateusz Szomko, Dawid Ważny, Jakub Wolański, Grzegorz Woźny.

TRAMPKARZE STARSI: Grzegorz Hostyński, Dominik Jakiel, Maciej Jamka, Kacper Kopczak, Jakub Kostka, Sebastian Lach, Jakub Leń, Tomasz Matuszewski, Adrian Milczanowski, Krystian Pietryka, Tomasz Płaziak, Szymon Płoucha, Dominik Przyboś, Kacper Przystas, Paweł Stańczak, Wiktor Szul, Wojciech Władysław.

TRAMPKARZE MŁODSI: Kacper Adamski, Gabriel Bednarz, Łukasz Błazowski, Kamil Bodnar, Michał Borowski, Jakub Dmitrzak, Mateusz Dragan, Łukasz Gadomski, Mateusz Jagniszczak, Krystian Kalemba, Dominik Kłodowski, Gabriel Kobylak, Dawid Kurkarewicz, Adam Kuzicki, Patryk Latusek, Wiktor Łuczycycki, Szymon Pankiewicz, Filip Pielech, Łukasz Piotrowski, Szymon Śmierz, Filip Warchoł, Patryk Wąsik.

MŁODZICY STARSI: Mateusz Błazowski, Cezary Drwięga, Radosław Filipowicz, Paweł Herbut, Szymon Herman, Gracjan Kita, Beniamin Krzyszczyk, Piotr Kurek, Piotr Mackiewicz, Michał Malczak, Mateusz Maślany, Jan Mermer, Brajan Milczanowski, Dawid Pastuszek, Maciej Pawlik, Łukasz Piotrowski, Kacper Słuszkiewicz, Mateusz Solon, Jakub Trybała, Aleksander Uluszczyk, Jakub Uluszczyk, Kamil Warchoł, Wiktor Wojtoń, Miłosz Wójcik, Nikodem Ziemiański.

MŁODZICY MŁODSI: Adrian Cyprych, Dominik Cyprych, Krystian Falek, Filip Futyma, Fabian Gacek, Mateusz Gawlewicz, Mikołaj Gawlewicz, Filip Karczyński, Wiktor Michalski, Jakub Ogrodnik, Kacper Rudy, Wiktor Sieradzki, Michał Słapiński, Kacper Sokołowski, Wiktor Soltysik, Jan Struzik, Kacper Sumara, Jakub Szomko, Gabriel Szylak, Igor Zarzyka, Kacper Zych, Damian Zuchowski.

Plebiscyt na Najpopularniejszych Piłkarzy Ekoballu Geo-Eko w roku 2015	
Senior:	
Junior starszy:	
Junior młodszy:	
Trampkarz starszy:	
Trampkarz młodszy:	
Młodzik starszy:	
Młodzik młodszy:	
Wycięte z gazety kupony należy dostarczać – osobiście lub drogą pocztową – na adres redakcji („Tygodnik Sanocki”, ul. Rynek 10, 38-500 Sanok). Uwaga – kupony nie mogą być kserowane. Taki głos nie będzie ważny.	

Nowe Horyzonty

T-Mobile Nowe Horyzonty Tournée 2016 już 8 stycznia rusza w Polskę. Od początku roku będzie gościć w 35 polskich miastach, między innymi w Sanoku (od 8 do 14 stycznia w SDK). Nowe Horyzonty to przegląd 15 najciekawszych filmów. Podczas tegorocznego zostaną pokazane filmy, które zdobyły najważniejsze nagrody. W tym laureat Grand Prix „Lucyfer” Gustawa Van den Berghe’a. Jest to opowieść o upadłym aniele, budzącym pograżonych w duchowym letargu mieszkańców pewnej meksykańskiej wioski. Film „Lucyfer” będzie można zobaczyć 10 stycznia o godz. 16. i 13 stycznia o godz. 18.15.

Inną opcją jest film „Epokowy projekt” Carlosa M. Quinteli nagrodzony na Międzynarodowym Festiwalu Filmu w Rotterdamie. Jest to na poły fabularny, na poły dokumentalny portret mieszkańców postindustrialnej kubańskiej prowincji, którym do przetrwania zdaje się wystarczać absurdalny humor i tęsknota za minioną świetnością komunistycznego raj. „Epokowy projekt” można obejrzeć 9 stycznia o godz. 14. i 14 stycznia o godz. 18.15.

Kolejną propozycją przeglądu jest trylogia Miguela Gomeza „Tysiąc i jedna noc”. Produkcja doceniona została na festiwalu w Sydney oraz przez Międzynarodową Federację Krytyków Filmowych. Jest to trzyczęściowa, 6-godzinna epopeja wpisująca współczesną, targaną kryzysem, Portugalię w baśniowy schemat opowieści Szeherazydy – melancholijna i dowcipna zarazem. Pierwszą część filmu można obejrzeć 8 stycznia o godz. 18. i 11 stycznia o godz. 16. Na projekcję drugiej części zapraszamy 9 stycznia o godz. 17.45 i 12 stycznia o godz. 16. Natomiast ostatnią część emitowana będzie 10 stycznia o godz. 18. i 13 stycznia o godz. 16.

W programie znalazł się także film „Widzę, widzę” autorstwa Severina Fiali i Veroniki Franz. Na seans zapraszamy 8 stycznia o godz. 16. oraz 11 stycznia o godz. 18.15.

Ostatnią propozycją jest najnowsze dzieło autora legendarnego Abła Ferrary. Jego „Pasolini” to hołd dla mistrza włoskiego kina, będący rekonstrukcją ostatnich godzin jego życia. Film można obejrzeć 9 stycznia o godz. 16., a także 12 stycznia o 18.30. Sprzedaż biletów i karnetów od 4 stycznia.

Dlaczego lubię święta

W Młodzieżowym Domu Kultury 8 stycznia o godz. 11 będzie miał miejsce wernisaż wystawy pokonkursowej „Dlaczego lubię święta Bożego Narodzenia?”. Jury w składzie Katarzyna Długosz-Dusznik, plastyk z MDK, Ewa Michałowicz-Smarzewska – artysta plastyk i Aneta Rygliszyn, plastyk ODK „Gagatek” oceniło 215 prac, które napłynęły z 36 różnych placówek i przyznało 29 równorzędnych nagród. Podczas wernisażu będzie miało miejsce ich wręczenie. Wystawę będzie można podziwiać w godzinach działania placówki.

Konkurs Modeli Redukcyjnych

Osiedlowy Dom Kultury „Puchatek” zachęca do udziału w 30. Podkarpackim Konkursie Kartonowych i Plastikowych Modeli Redukcyjnych. Prace będą przyjmowane w siedzibie placówki do 23 stycznia w godz. 10-13. Zainteresowane modelarstwem osoby będą mogły podziwiać wystawę prac od 26 stycznia do 6 lutego. Ogłoszenie wyników i wręczenie nagród będzie miało miejsce 6 lutego o godz. 11. Regulamin konkursu jest dostępny na stronie ODK „Puchatek”.

Liga Ochrony Przyrody apeluje

Liga Ochrony Przyrody w Sanoku zwraca się z apelem o dokarmianie ptaków. Dni są krótkie, a dostęp do pokarmu utrudniony. Dokarmianie to nie tylko sposób na zrobienie czegoś pożytecznego i wartościowego, ale również okazja na pogłębienie wiedzy o ptakach, ich różnorodności oraz pięknie. Bez wsparcia ludzi, mniej doświadczonych, stare bądź osłabione ptaki mają nikłe szanse na przeżycie w okresie mrozów i obfitych opadów śniegu.

Jak karmić ptaki?

Bardzo ważnym elementem dokarmiania zwierząt jest odpowiednie umiejscowienie karmnika. Karmnik należy powiesić w takim miejscu, aby ptaki mogły swobodnie z niego wylecieć, kiedy pojawi się w jego pobliżu ptak drapieżny. Niedaleko karmnika powinny znajdować się krzewy, w których ptaki będą mogły się schronić. Należy pamiętać o regularnym czyszczeniu karmnika, usuwając z niego resztki niezjedzonego pokarmu oraz odchody ptaków. Pamiętajmy, że stary i nieświeży pokarm może być źródłem bakterii, które w konsekwencji mogą doprowadzić do bardzo poważnych ptasich chorób. Najlepiej umieszczać w karmniku tyle pokarmu, aby był na bieżąco zjadany. Ptaki wodne takie jak łabędzie, kaczki i lyski chętnie zjadają paszę dla kur, kaczek i gęsi, ale także gotowane ziemniaki, tartą marchew, brokuły, płatki owsiane oraz gotowaną kaszę i ryż. Ptaki, które spotykamy na balkonie lub w ogrodzie, na pewno zjedzą nasiona słonecznika, konopi, maku, siemienia lnianego, prosa, pszenicy, kukurydzy, orzechy drobno siekane, jabłka, rodzynki a nawet owoce z kompotów. Liga Ochrony Przyrody prowadzi zbiórkę karmy dla naszych skrzydlatych przyjaciół. Zebrany pokarm pozwoli nam na systematyczne dokarmianie. Będziemy również zaopatrywać w karmę sanockie przedszkola i szkoły, które zechcą wziąć udział w dokarmianiu ptactwa. Przyjmowanie karmy odbywa się od poniedziałku do piątku w godzinach 10 do 14 w biurze Ligi Ochrony Przyrody w Sanoku ul Kościuszki 12 (tunel) tel. (13) 46 36 858. Wszystkich serdecznie zapraszamy do przyłączenia się do naszej akcji.

Zarząd Bieszczadzkiego Okręgu Ligi Ochrony Przyrody

Sanocki Dom Kultury



SALSA

salsa solo • salsa w parach • swing

OTWARTE WARSZTATY TANECZNE
prowadzą
Gabriela Berkowicz, Tomasz Berkowicz

9 - 10 stycznia 2016 w godz. 17.00 - 20.00
sala tańca Sanockiego Domu Kultury

Zapraszamy osoby dorosłe (prosimy o zabranie wygodnych butów na zmianę)
szczegółowe informacje i zapisy w sekretariacie SDK, tel. 13 46 310 42

sanok.pl

Taneczne wariacje w SDK

Sanocki Dom Kultury zaprasza na dwa karnawałowe wieczory z tańcem. Warsztaty poprowadzą Gabriela Berkowicz i Tomasz Berkowicz. Szczegółowe informacje i zapisy w sekretariacie SDK, tel. 13 46 310 42. Ilość miejsc ograniczona.

Recital kabaretowy Artura Andrusa



28 stycznia o godz. 18. w Sanockim Domu Kultury wystąpi Artur Andrus wraz z zespołem. Na scenie zaprezentują „Cyniczne córki Zurychu”. Artur Andrus to dziennikarz, artysta kabaretowy, poeta, autor tekstów piosenek, pisarz, piosenkarz i laureat konkursu „Mistrz Mowy Polskiej”. Natomiast na co dzień redaktor trójkiwej „Akademii rozrywki”,

znany i lubiany konferansjer i komentator „Szklą kontaktowego”. W czasie spotkań z publicznością Andrus mówi i śpiewa. W piosenkach, wierszach, anegdotach autor opowiada o tym, co wcześniej zobaczył, usłyszał albo przeczytał. A czasem zmyślił. O smutnym tureckim ojcu, którego cyniczne córki wyjechały do Szwajcarii, o Bardotce zamawiającej w barze „Szalona krewetka” absynt z rumem, o nieświeżym kangurze w Watykanie i innych równie prawdopodobnych zjawiskach. Przyjdźcie, zobaczcie, posłuchajcie.

Cena biletu 40 zł. Sprzedaż rusza od 4 stycznia.

Kino SDK zaprasza

W tym tygodniu w kinie tylko jedna propozycja. Film polskiej produkcji „Moje córki krowy” to historia dwóch sióstr, które postawione w sytuacji krytycznej – pomimo wzajemnej niechęci – zmuszone są współdziałać. W rolach głównych zobaczymy Agatę Kuleszę („Sala samobójców”, „Róża”, „Ida”), Gabrielę Muskałę („Wymyk”, „Być jak Kazimierz Deyna”, „Chce się żyć”) i Mariana Dziędziela („Pod mocnym aniołem”, „Pani z przedszkola”). Partnerują im Marcin Dorociński („Oblawa”, „Jack Strong”), Małgorzata Niemirska („Zbliżenia”) oraz Łukasz Simlat („Wymyk”, „Pani z przedszkola”). Za scenariusz i reżyserię odpowiada Kinga Dębska, autorka „Helu”, wyróżnionego na Koszalińskim Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i Film” (nagroda za najlepszy scenariusz). Projekcja filmu przez cały tydzień o godz. 20.15. **Dla czytelników, którzy jako pierwsi zadzwonią do redakcji w piątek o godz. 12., mamy podwójną darmową wejściówkę na film.**



Spoleczne Towarzystwo Opieki nad Zwierzętami w Sanoku

APEL

Nadchodzi Zima...

nie bądź obojętny na los zwierząt!



Zbliża się najtrudniejszy okres dla bezdomnych kotów i psów podwórkowych.

- Jeżeli nie masz warunków, aby zaopiekować się kotem w domu, uchył okienko piwniczne – na pewno skorzysta
 - wystaw miskę z suchą karmą i wodą
 - sprawdź samochód nim ruszysz (kot może szukać schronienia pod podwoziem lub pod maską)
- Zabierz do domu psa, lub zadbaj o ocieplenie budy i ciepłą wyściółkę wewnątrz.

**Pamiętaj ONE TEŻ CZUJĄ ZIMNO! nie bądź obojętny
POMÓŻ - to właśnie Ty możesz być ich jedynym ratunkiem!**

Tak samo jak ludzie tak i psy i koty są podatne na odmrożenia i hipotermie.

Pamiętaj - jeśli Tobie jest zimno to im również!



kulturalnysanok.pl/

SANOCKI KALENDARZ KULTURALNY

wystawy | spotkania | koncerty | filmy | spektakle | festiwale | imprezy plenerowe | propozycje pttk | wykłady | konkursy | uroczystości patriotyczne | kiermasze | warsztaty

tu się zapowiada